

SZYBKIE MORDOBICIE

TYGODNIK
LEGNICKI
NR 26 (122) ROK III
25 czerwca 1992
2000 zł

26'92

to

Fot. Krzysztof Raczkowski

DŻINSY

KOLUMNA MŁODYCH

JESTEM ZWOLENNIKIEM OSTROŻNEGO
EKSPERYMENTU

CZY W CHOĆCIANOWIE RZĄDZI "MARABUT"

ALE CZŁOWIEKIEM ZAWSZE... (3)

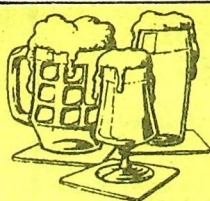
45 LAT PO AKCJI "W"



PIURTOWNIA
JAMA

LEGNICA
ul. Bagienna 1
☎ 219-09

czynna codziennie
w godz. 8⁰⁰ - 16⁰⁰



PIWO
WODA
MINERALNA



CO PISZCZY W... PRASIE

* Piękny dar sławnych pań

„Centrum Diagnostyki Onkologicznej rozpocznie działalność 27 czerwca w Wojewódzkim Szpitalu w Legnicy” - informuje *Dziennik Legnicki*. „Ośrodek, który będzie zajmował się wczesnym wykrywaniem raka sutka i szyjki macicy, powstał dzięki Społecznej Fundacji „Solidarności”.

Ośrodek będzie przez pewien czas dzierżawił pomieszczenia w Szpitalu Wojewódzkim, po zakończeniu prac remontowych przeniesie się do budynku przy ul. Andersa (dawniej Armii Czerwonej).

Badania diagnostyczne wykonywane będą za pomocą sprzętu, który dla legnickiego Centrum kupiła Barbara Piasecka-Johnson. Placówka jest już wyposażona w mammograf i ultrasonograf firmy Philips oraz w ciemnię automatyczną AGFA.

(...) Na uroczystość otwarcia 27 czerwca przybędą - jak przypuszczają organizatorzy Centrum - panie, które patronowały od początku temu przedsięwzięciu - dr Zofia Kuratowska i Danuta Walęsowa.

* Z Grzybian na... londyńska giełdę

„W latach siedemdziesiątych prowadzono prace wykopaliskowe na terenie Grzybian koło Legnicy, w osadzie kultury lużyckiej sprzed 2600 lat.” - czytamy w *Gazecie Robotniczej*.

„Wśród znalezisk, wciąż jeszcze opracowywanych przez naukowców, znalazł się największy w środkowej Europie warsztat odlewniczy, którego podstawowym tworzywem był brąz, czyli stop miedzi i cyny. Archeolodzy znaleźli tu bardzo dużo różnych przedmiotów z brązu. Jednym z nich była figurka zwierzęcia - wółka, zawieszona na kółku. Mogła służyć prawdopodobnie jako ozdoba, przywieszona np. na skórzanej odzieży.

Właśnie ten wółek stał się kilka tygodni temu znakiem firmowym Przedsiębiorstwa Handlu Metalami „KGHM-METRACO” w Lubinie. Figurka on na wszystkich drukach firmowych. Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie wykonała też odlew wółka, który może służyć jako pamiątka, breloczek do kluczy lub nawet wisior do naszyjnika.”

* Wodociągi pod kontrolą

- donosi *Gazeta Robotnicza*. Sanepid wydał ostatnio dwie decyzje administracyjne. Pierwsza nakłada na PWK w Legnicy obowiązek oczyszczania rur z osadów żelaza i manganu.

(...) Druga decyzja wydana 22 maja, zobowiązuje przedsiębiorstwo do usunięcia drobnych, lecz licznych zanieczyszczeń w infrastrukturze. Należy przede wszystkim zlikwidować przyczynę pojawiania się zastoisk wody na posadzce w budynku studni zbiorczej nr 2 i doprowadzić do właściwego stanu pomieszczenia chlorowni w zakładzie przy ul. Filtrowej. Ten stary obiekt wymaga niezłocznego malowania. Renowacji wymagają również urządzenia socjalne. Termin wykonania poleceń mija 30 czerwca. Później zostanie przeprowadzona rekontrola.”

* Pijackie kategorie

„Wśród mieszkańców Legnicy upojenie alkoholowe jest stanem tak popularnym, że funkcjonariusze straży miejskiej nie mogą już „obsługiwać” wszystkich wymagających interwencji” - pisze *Słowo Polskie*.

„Dlatego obywateli „po kilku głębszych” podzielono na kategorie. Przedstawiciele pierwszej z nich mogą liczyć na odwiezienie do domu służbowym samochodem; następnego dnia za tę usługę płać 200 tys. zł.

PALI SIĘ!

67 wyjazdów, 34 pożary, 10 fałszywych alarmów, uratowanie mienia wartości blisko 8 mld zł - to bilans pracy strażaków woj. legnickiego w dniach 16-22 czerwca. „Czerwony kur” na swoim koncie w tym czasie zapisał pochłonięte mienie wartości 590 mln zł.

Kolejna stodoła w płomieniach

Nieznane są przyczyny groźnego pożaru, który powstał 16 czerwca o godz. 20.00 w Przedmościu (gm. Głogów). Z płonącej stodołą zmagają się siedem sekcji gaśniczych, mimo to straty wyniosły 350 mln zł. Spłonęły, należące do rolnika indywidualnego, ciągnik, śrutownik, plody rolne i konstrukcja dachu stodoły.

Łuna nad Żabicami

W tej miejscowości (gm. Chocianów) w nocy z 19 na 20 czerwca zapalił się budynek mieszkalny. Przyczyną pożaru było zwarcie niesprawnej instalacji elektrycznej. Kosztowało to ok. 200 mln zł. I pracę czterech sekcji straży pożarnej.

Długa kąpiel

Wezwani przez policję strażacy - plewonurkowie poszukiwali topielca w stawie w Piekarach (gm. Udanin). 16 czerwca wydobyli zwłoki 41-letniego Mieczysława P.

Strażacy liczą na pomoc

Komisja Spraw Obywatelskich Rady Miejskiej w Legnicy przyjęła do realizacji wnioski Komendy Rejonowej Straży Pożarnej dotyczące pomocy władz miasta w zakupie nowoczesnego specjalistycznego sprzętu ratowniczego, poprawy stanu technicznego instalacji użytkowanych w komunalnych budynkach mieszkalnych, oraz budowy obiektu dla ZSP na osiedlu „Piekary”. Od kilku lat strażacy notują wzrost liczby pożarów na terenie miasta. Główne przyczyny to podpalenia (śmietniki, piwnice, samochody) oraz zły stan techniczny instalacji. W ubiegłym roku w Legnicy paliło się 121 razy, a straty wyniosły ponad 1,1 mld zł. Strażacy nie tylko gaszą pożary, ale także biorą udział w innych akcjach ratowania ludzi i mienia. Już w tym roku strażacy brali udział w 104 działaniach interwencyjnych i 14 akcjach ratownictwa technicznego, właśnie na terenie miasta.

RADY RADY

22 czerwca odbyła się kolejna sesja Rady Miejskiej w Legnicy. Zasadniczym tematem było nadanie Straży Miejskiej statusu gospodarstwa pomocniczego. Ma to umożliwić rozszerzenie działalności na takie sfery jak konwojowanie pielęgniżdy i przesyłek wartościowych, ochrona mienia i osób, oraz parkingów. Z nieoficjalnych wypowiedzi członków kierownictwa Straży Miejskiej wynika, że planują oni uzyskiwanie tylko z tytułu ochrony parkingów ok. 600 - 700 mln zł rocznie. Jak zapewnił radnych komendant R. Szychowski, gwarancją dobrego wykonywania nowych obowiązków jest bardzo wysoka sprawność fizyczna jego podkomendnych. Przy okazji radni dowiedzieli się, że odwiezienie pijanego prominentnego legniczana kosztuje 200 tys. zł. Podobno po wytrzeźwieniu płać bez zmużenia. Następnie radni zajęli się przegłosowaniem uchwały o porządku domowym w budynkach komunalnych. Odtąd nie będzie można wprowadzać psów poza obręb mieszkania bez smyczy. Legnica stała się również członkiem Związku Miast Polskich z siedzibą w Poznaniu. Koszt przedsięwzięcia nie jest wielki, tylko 143 zł od jednego mieszkańca rocznie. Jeżeli zakłady „Hanka” nie przekażą bezpłatnie przedszkola przy ul. Piekarskiej do końca sierpnia, to zostanie ono zlikwidowane. Miasta nie stać na utrzymanie tej placówki na warunkach podyktowanych przez właściciela. Z.B.

WAKACYJNA LINIA

Wydział Komunikacji, Inżynierii Ruchu i Dróg Miejskich Urzędu Miasta w Legnicy informuje, że zostały uruchomione kursy autobusowe relacji Legnica - Przemków, umożliwiające dojazd do ośrodka wypoczynkowego w Rokitkach oraz w rejonie leśne między Chocianowem i Przemkowem. Autobusy odjeżdżają sprzed dworca PKS w Legnicy codziennie o godz. 7.10 oraz dodatkowo w piątek, sobotę i niedzielę o 8.05. Powrót z Przemkowa do Legnicy codziennie o godz. 12.00, 14.05, 16.00 i 16.30.

ŚMIERĆ W IZBIE DZIECKA

Ta sprawa zbulwersowała opinię publiczną naszego miasta. 16-letni podopieczny został znaleziony martwy. Jak wykazały wstępne oględziny, przyczyną śmierci było uduszenie na skutek powieszenia. Do tego celu desperat użył skręconych prześcierań. Jak stwierdzili pracownicy Izby Dziecka nie można na razie dociec motywów desperackiego kroku. Chłopak nie miał żadnych odchyśleń od normy, nie sprawiał wrażenia załamanego. Początkowo śledztwo prowadzone było pod nadzorem prokuratury wojewódzkiej. Zostało jednak przekazane do... Poznania. Teraz sprawa jest w gestii tamtejszej prokuratury wojewódzkiej. Ta nieoczekiwana decyzja proceduralna wyzwoliła liczne niedomówienia, wręcz plotki. Czy rzeczywiście chodzi tylko o zapewnienie bezstronności postępowania? Jeżeli tak, to czy miejscowi prokuratorzy nie są godni zaufania? J.T.

KONIEC SZABROWNIKÓW?

Szabrownicy posowieckiego mienia będą mieli ciężki orzech do zgryzienia. 22 czerwca wojewoda legnicki zawarł umowę z dowództwem Śląskiego Okręgu Wojskowego dotyczącą ochrony obiektów przejmowanych od wojsk Federacji Rosyjskiej. 230 żołnierzy będzie strzegło (przez co najmniej rok - tyle czasu przewidują urzędnicy na zagospodarowanie) 15 obiektów na terenie województwa. Na przykład - „kwadratu” będzie strzegło 30 żołnierzy, lotniska w Legnicy - 20. W oficjalnym komunikacie przeczytać można, że „objęcie dozorem wojskowym tych obiektów zapobiegnie dalszej ich dewastacji”. Jednak warto wiedzieć, że Rosjanie nie tylko dewastują obiekty. Część z nich jest poddawana remontowi, a niektóre są zachowane w niezłym stanie. (Jo)

LEGNICA KONSERWOWANA

Jak co roku, od blisko 30. lat, przyjechali do naszego województwa na dwutygodniową praktykę (od 15 do 28 czerwca) studenci Wydziału Konserwacji Dziej Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Tym razem, podzieleni na cztery grupy, pracują przy konserwacji następujących obiektów:

- w Legnicy, w lapidarium przy Okręgowym Muzeum Miedzi - konserwacja kamieniarki,

- w Legnicy, przy kościele NMP - odczyszczenie kamiennych epitafrów na elewacji,

- w Legnicy, w zabytkowej kamienicy przy ul. Zamkowej 2, w siedzibie TPN - konserwacja malowanego fryzu podstropowego,

- w Kurowie Wielkim, w kościele Św. Jana Chrzciela - badania na obecność polichromii ściennej oraz odsłanianie odkrytego malowidła na ścianie północnej nawy,

- w Kondratowie, w kościele Św. Jerzego - odsłanianie malowidła na ścianie południowej nawy.

Studenci pracują pod nadzorem prof. W. Zalewskiego, adj. I. Pluski, mgr. B. Budziaszek, mgr. G. Schulze-Głazik, mgr. A. Guzika, mgr. M. Majewskiego, mgr. M. Steca.

Praktyki tegoroczne mogły odbyć się dzięki uprzejmości i życzliwości, a także pomocy finansowej, władz wojewódzkich a zwłaszcza pani dyrektor Wydziału Kultury i Sportu - Grażyny Nowak.

NAJDROŻSZY NOCLEG

Dyrektor Izby Wyrzeźwieni w Legnicy, zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 17 stycznia 1991 r., podniósł opłatę za pobyt w Izbie Wyrzeźwieni. Od 1 lipca br. będzie wynosiła 588.000 zł!

Jest to faktyczny koszt pobytu jednej osoby w Izbie Wyrzeźwieni w okresie 5 miesięcy br. Przy dotychczas obowiązującej stawce 490.000 zł - z budżetu miasta dopłacano do każdego przebywającego w Izbie ok. 100.000 zł.

Ludzie, gdzie ja żyję?

Zadaję sobie pytanie, gdzie ja żyję? Czy to co mnie otacza, to naprawdę jest właśnie to. Rano wstaję i zanim dobrze zdolałam łapać jaki to dzień, już dopada mnie nasz narodowy horror. Radiowy spiker informuje, że w nocy padł ten, którego zatwierdzili wieczorem, a już południowy dziennik obwieszcza, że ten, który padł trzy dni wcześniej znów jest u władzy. Ktoś inny podaje, że człowiek, który do tej pory chodził z aureolą Świętego nad głową, jest agentem SB. Sam zainteresowany zaś dementuje to w mig obarczając takim samym oskarżeniem kogoś trzeciego. Obok tego wszystkiego ktoś z kimś stale negocjuje: piątką z trójką, siódmką z czwórką, dwunastką z dwójką. Tylko cholera, ja sam ciągle w pojedynkę i nie mam z kim pogadać. Od tego polityczno-aferyowego oszaleć chciałem na chwilę odskoczyć. Tylko gdzie?

Kabaret w polityce, piosenka o polityce, film o polityce. Toż to istny koszmar! Wreszcie wybór padł na szumnie zapowiadane w moim mieście obchody związane z rozdaniem literackich nagród im. Hodreasa Gryphiusa. Nie powiem, nie bardzo interesuje mnie literatura niemieckojęzyczna i sama osoba Gryphiusa, choć to ponoć rodowity glogowianin. Ot wybrałem się tam z braku wyboru innej formy rozrywki. I wyobraźcie sobie, że o mały włos szlag mnie nie trafił. Po użyciu poddańczym powitaniu całej plejady gości zza Odry, prezydent piastowskiego grodu w swym przemówieniu stwierdza, iż „w Głogowie kamienie mówią po niemiecku”. Tego już nie byłem w stanie zdzierżyć. Chodzę po tych kamieniach już ponad dwadzieścia lat i jakoś poza skamieniem w rodzinnym języku, nie udało mi się usłyszeć niczego po niemiecku, chyba że z ust turystów. To ja już chyba nie mieszkam u siebie? Tylko patrzeć jak pewnego ranka radiowy zapowiadacz oznajmi mi, że obudziłem się w innym kraju! Może ktoś by się z tego cieszył, bo tam ponoć można nieźle zarobić i żyje się łatwiej... Można, ale ja wolę żyć we własnym kraju i chcę, aby moje kamienie nadal mówiły po polsku.

Zniechęcony zabrałem się do studiowania lokalnej prasy w nadziei, że tam znajdę odrobinę pociechy. Jakież było moje zdumienie, gdy już z pierwszej strony wali we mnie wytłuszczonym drukiem radosny tytuł: „Podwyżsi plac w sferze budżetowej”. Zaraz, zaraz, pomyślałem sobie. Jeszcze kilka dni temu posłannicy z naszej woli straszili dziurą w budżecie, a tu naraz podwyżki? A niech to Nie twierdząc, że nauczyciele zarabiają wystarczająco dużo, ale dziwi mnie jak znalazł pieniądze w ponoć pustej i wieczne dziurawej kieszeni rządu. Dopiero kolejna informacja wyjaśniła zagadkę. Wynikało z niej, że mój KGHM buli do kasy państwa ponad 80% swoich zysków. A więc tu jest pies pogrzebany - myślę sobie. Ktoś zgarnia moje zyski i wspinałomyślnie rozdaje innym. Coś mi tu nieładnie pachnie! Nie dziwię się, że na miedzi rozpisano referendum w sprawie ogłoszenia strajku. Ludzie czują się zranieni w bambus. Tyle że z tym głosowaniem to nie taka prosta sprawa. Opowiesz się za strajkiem i jesteś bez pieniędzy a i firmę mogą ci zamknąć. Będziesz przeciw - to jakbyś się gozdił robić na innych, a sam zbierać ochłapy. Chyba mnie zemdlili od tego wszystkiego. Do tego te piekielne upały i ciągły brak ciepłej wody w kranach. Idzie oszaleć...

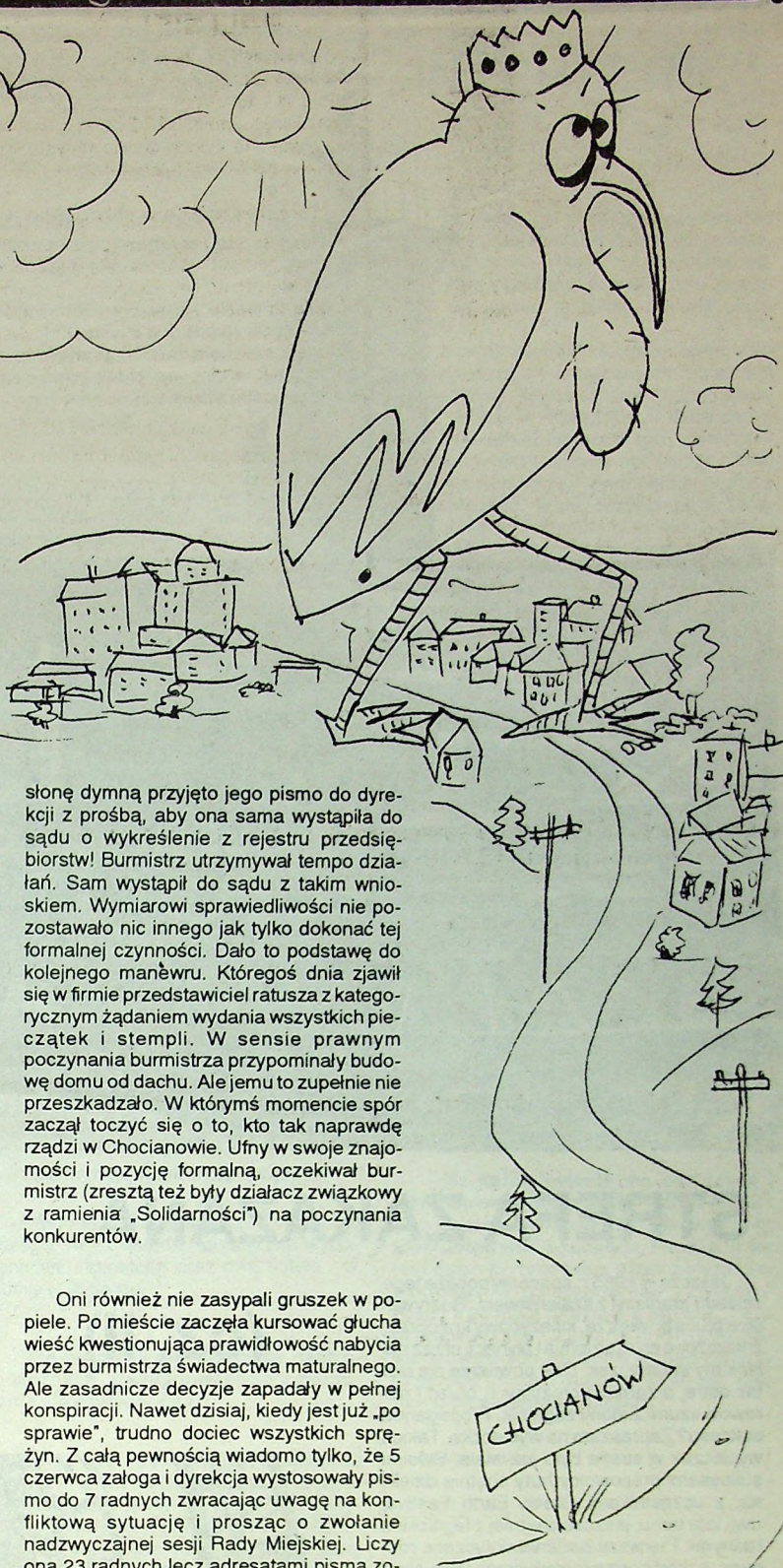
Oj, gdyby tak miał za co, wybrałbym się na urlop gdzieś na kraniec Polski, leżał brzuchem do góry i nie musiał martwić o to, gdzie ja żyję. (Jas)

EKG BLIŻEJ SERCA

Oddziały Pomocy Doraźnej w naszym województwie wyposażone zostały w nowe przenośne aparaty EKG firmy Schiler. Umożliwiają one wykonywanie badania pracy serca w domu. Pieniądze pochodziły ze środków społecznych. Z.B.

Czy w Chocianowie rządzi „Marabut”?

Chocianów - niewielkie miasteczko leżące na uboczu głównych szlaków naszego województwa. Bez własnego środka lokomocji trudno się tu dostać. Tylko jeden pociąg w ciągu dnia i jakiś autobus po południu. Ruch z lokalnymi metropoliami nie jest duży. Z pociągu wysiadło kilkanaście osób. PKP chciały zlikwidować linię lub oddać w zarząd gminie. Przed XIX-wiecznym budynkiem dworca wita podróżnych kundel. Zawsze tam siedzi. Towarzyszy mu niewidoczna, senna małomiasteczkowa atmosfera. Jeszcze z czasów Polski powiatowej.



Mniej więcej rok temu, w mieście powstała spółka „Marabut”. Za przedmiot swojego działania obrała szeroko rozumianą aktywność produkcyjną i budowlaną. Głównym udziałowcem jest nadal Marian Karawacki - 20 milionów zł, oraz gmina - 10 milionów. Firma ostro weszła na rynek pod sztandarem reklamowego hasła o najtańszych mieszkaniach.

Pół roku temu, w lokalnym PGKIM-ie rozpoczął pracę nowy kierownik transportu. Okoliczności jego przyjęcia pozostawały przez długi czas osłonięte otórką tajemniczości... plotek. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że się potwierdziły. Otóż ówczesny burmistrz Chocianowa wywarł silną presję na dyrektorze przedsiębiorstwa, aby przyjął tego a nie innego pracownika. Określił również jego „przydział służbowy”. Dlaczego dyrektor uległ? Może obawiał się o swoją przyszłość zawodową w wypadku odmowy. Wynikająca z mocy prawa pozycja nadrzędna „pierwszego ojca miasta” nad szefem komunalki dawała duże możliwości manewru. Była to równocześnie gwarancja bezpieczeństwa dla nowego kierownika transportu - zaufanego pana burmistrza. Właściwie od tego momentu można mówić o konflikcie między samorządem a PGKIM. Nie był on jeszcze widoczny na zewnątrz. Rozgrywał się w gabinetach lokalnych decydentów. Kierownictwo PGKIM oraz silnie z nim związany aktyw związkowy (bez podziału na „Solidarność” i resztę), lubiący określać się jako „starzy komunalkicy” poculi się zagrożeni. Ponoć wszelkie istotne pisma wewnętrzne były niezwłocznie przekazywane do ratusza. Na akceptację takiej dywersji nie można było sobie pozwolić. Kierownik transportu został widocznie objęty „szczególnym nadzorem”, gdyż w kilka miesięcy od jego przyjęcia, dyrekcja postawiła mu zarzut spożywania alkoholu w miejscu pracy. Kontratak zakończył się więc sukcesem. Ale życie nieco skomplikowało sprawę. Kierownik transportu nagle zachorował. Wkrótce okazało się, że nie był to wybieg taktyczny. Choroba okazała się śmiertelna. Przygotowany już do podpisu wniosek o zwolnienie dyscyplinarne został wycofany. Niestety, nie mogłem pominąć tego wątku, gdyż jest on istotny dla sprawy, pozwala zrozumieć to późniejszych, gwałtownych wydarzeń.

Biegły one dalej z nieubłaganą logiką. Konfrontacja przybierała na sile i wyszła wreszcie poza opłotki przedsiębiorstwa. Pod koniec ubiegłego roku zapadła uchwała Rady Miasta o przekształceniu własnościowych w PGKIM-ie. Docelową formą miał być zakład budżetowy. W przedsiębiorstwie uznano, że jest to uwertura do zdecydowanych zmian kadrowych. Rozmawiano w sposób następujący: burmistrz pracował

przedtem w FUM-ie, stamtąd pochodził również były kierownik transportu (równocześnie radny i wiceprezes spółki „Marabut”), ale firma ta nie może się pochwalić obecnie dobrą kondycją finansową. Widmo znacznych redukcji prędzej czy później zajrzy w oczy tamtejszych pracowników. Pozbawienie kogoś pracy w tak małym mieście jest równoznaczne z wydaniem na niego wyroku, gdyż innych ofert pracy po prostu nie ma. Chyba że zrealizowany by został taki scenariusz - wymiana kadry kierowniczej „komunalki”. Nowi szefowie przyjdą oczywiście z FUM-u, przeprowadzą redukcje i na zwolnione miejsca przyjmą pracowników ze swojego dawnego miejsca pracy. W skali Chocianowa byłaby to prawdziwa rewolucja. Mało tego! Niezbyt czysty był układ z samym „Marabutem”. Dyrektorów PGKIM zmroziła plotka, że w razie pomyślnego zakończenia sprawy, komunalka może być w ogóle niepotrzebna. Zlecenia przejmie „Marabut”. Jeżeli zastanowić się nad tym głębiej, to należy uznać bezsens takich obaw, ale w warunkach swoistej psychozy wojennej, jakiej powoli zaczęło ulegać w mieście, wszystko jest możliwe. Tym bardziej że gmina „przyczepiła się” do wykonawstwa odcinka wodociągu. PGKIM zlecił to... innej spółce prywatnej. Zobowiązała się do wykonania prac nie tylko z własnych materiałów ale również zgodziła się poczekać na zapłatę kilka miesięcy. Bez liczenia odsetek. Ten przejaw niezwykłego altruizmu wzbudził duże podejrzenia w Zarządzie Miasta. Co prawda, w przedłożonych dokumentach wszystko grało ale atmosfera nieufności pozostała.

Pląszczyzna konfrontacji przesunięta została tymczasem na sprawy przekształceń własnościowych. Uchwała zapadła, ale nikt nie podjął prawidłowych działań, aby ją wykonać. Zarząd Miasta powinien wystąpić z inicjatywą w sprawie wyceny majątku PGKIM. Od nowego (1992) roku, powinny być prowadzone nowe konta, aby mieć klarowną sytuację w księgowości. Nic takiego się nie zdarzyło. W PGKIM zdawano sobie sprawę, że nadchodzi czas ostatecznej rozgrywki. Zainicjowano spotkanie z panem burmistrzem. Przekonywano, że gmina nie będzie w stanie utrzymać w obecnym kształcie przedsiębiorstwa, jeżeli przekształci je w zakład budżetowy. Na potwierdzenie tej tezy przypomniano, że władze miejskie są winne firmie ok. 1,5 miliarda złotych. Nikt nie kwestionował słuszności przekształcenia, ale komunalkicy proponowali formę spółki pracowniczej. Przedstawili listę 107 pracowników, którzy deklarowali chęć przystąpienia. Podkreślali, że jest to ponad 90 proc. zatrudnionych. Burmistrz ze zrozumieniem kiwał głową, ale za plecami kontynuował działania faktycznie mające doprowadzić do likwidacji zakładu. Jako za-

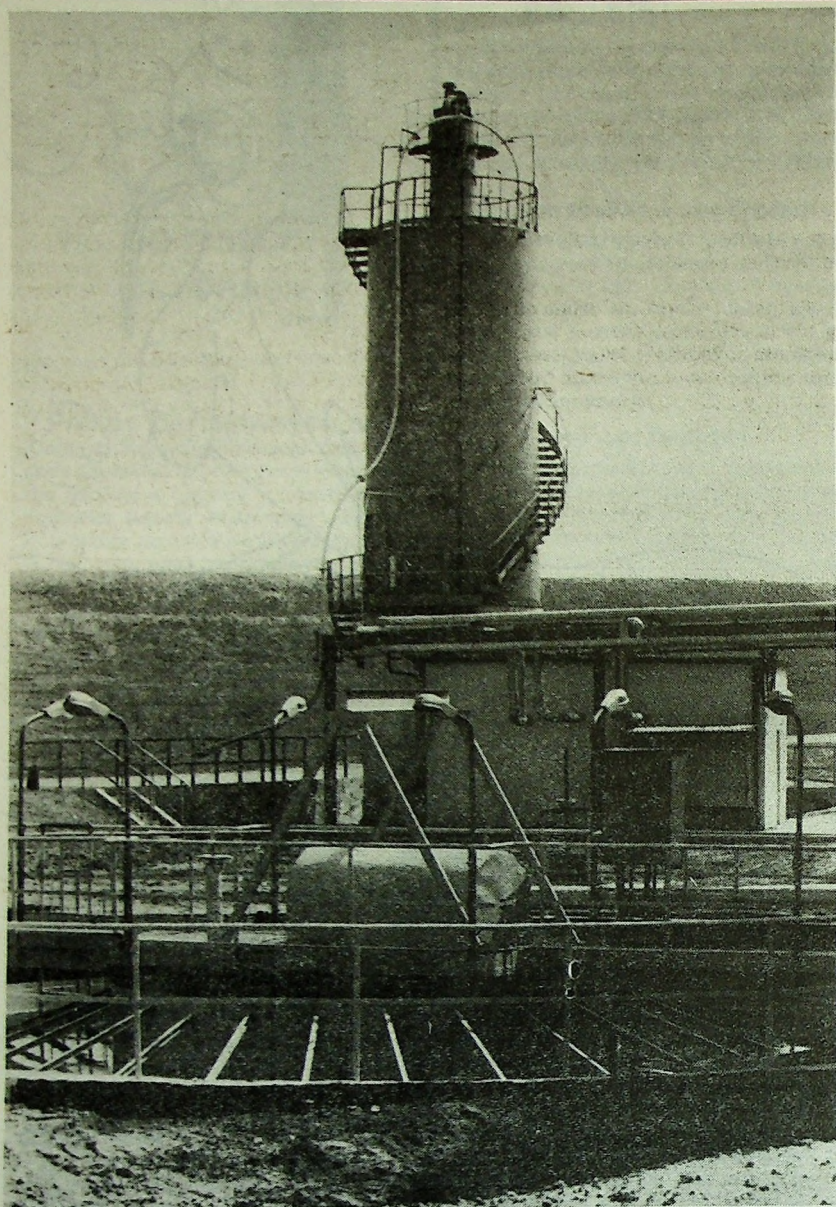
ślonegą dymną przyjęto jego pismo do dyrekcji z prośbą, aby ona sama wystąpiła do sądu o wykreślenie z rejestru przedsiębiorstw! Burmistrz utrzymywał tempo działań. Sam wystąpił do sądu z takim wnioskiem. Wymiarowi sprawiedliwości nie pozostawało nic innego jak tylko dokonać tej formalnej czynności. Dało to podstawę do kolejnego manewru. Któregoś dnia zjawił się w firmie przedstawiciel ratusza z kategorycznym żądaniem wydania wszystkich pieczęci i stempli. W sensie prawnym poczynania burmistrza przypominały budowę domu od dachu. Ale jemu to zupełnie nie przeszkadzało. W którymś momencie spór zaczął toczyć się o to, kto tak naprawdę rządzi w Chocianowie. Ufny w swoje znajomości i pozycję formalną, oczekiwał burmistrz (zresztą też były działacz związkowy z ramienia „Solidarności”) na poczynania konkurentów.

Oni również nie zasypali gruszek w popiele. Po mieście zaczęła kursować głucha wieść kwestionująca prawdziwość nabycia przez burmistrza świadectwa maturalnego. Ale zasadnicze decyzje zapadały w pełnej konspiracji. Nawet dzisiaj, kiedy jest już „po sprawie”, trudno dociec wszystkich sprzeczności. Z całą pewnością wiadomo tylko, że 5 czerwca załoga i dyrekcja wystosowały pismo do 7 radnych zwracając uwagę na konfliktową sytuację i prosząc o zwolnienie nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej. Liczy ona 23 radnych lecz adresatami pisma zostało tylko siedmiu. Anonimowy pracownik PGKIM powiedział mi, że byli to zaufani ludzie. Można się tylko domyślać, że prośba ta nie była dla nich zaskoczeniem. Już wcześniej musieli zostać poinformowani, co i jak mają dalej robić. Działali skutecznie. Komisja Rewizyjna wniosła o odwołanie całego Zarządu. Posiedzenie Rady wyznaczono na 15 czerwca na godz. 18. Pewne wyobrażenie o jego przebiegu może dać porównanie z pamiętnym posiedzeniem Sejmu, kiedy to doprowadzono do dymisji rządu J. Olszewskiego. W Chocianowie było podobnie. Losy burmistrza wahały się prawie do ostatniej chwili. Nie rzucił, co prawda, w swojej obronie żadnych teczeczek, ale i tak posiedzenie przeciągnęło się do północy. Stary Zarząd padł pod ciosami komunalki. Aczkolwiek głównych sprawców tego swoistego zamachu stanu nie było na sali. Swoją absencję tłumaczyli tym, że... nikt nie zaprosił. Po co? Wiadomo było przecież, czym skończy się posiedzenie Rady. Tej samej nocy powołano następcę. Został nim dotychczasowy zastępca burmistrza. Długoletni naczelnik wydziału... gospodarki komunalnej. W PGKIM-ie moi, pragnący zachować anonimowość rozmówcy, udawali radosne zaskoczenie z tego faktu. Zwycięzcy obeszli się bardzo łagodnie z pokonanym burmistrzem. Czym dowiedli

wielkiego wyczucia politycznego. „Umarł król - niech żyje król” - oto ich dewiza. Z dobrze poinformowanego źródła uzyskałem nawet zapewnienie, że pojednanie odbyło się w pobliskim lesie w sposób zwyczajowo przyjęty wśród rodaków. Pan (były) burmistrz został z pełną kurtuazją odwieziony po imprezie do domu. W torbie dźwigał jakieś podarunki od zwycięskich uzurpatorów.

Senna atmosfera Chocianowa nie została zakłócona. Na fotelu burmistrza zasiada nowa osobistość. W PGKIM mówią o nim „stary komunalknik”. Powoli wraca spokój i pewność jutra. Zadziwiające skrzyżowanie, dawno minionej Polski powiatowej z nową, w solidarnościowym i rynkowym obliczu, trwa nadal. Wszystko wskazuje, że skończyła się tylko „epoka Marabuta”. Czy nadeszła era „starych komunalkników”? Najbliższa przyszłość pokaże.

ZBIGNIEW BUDYCH

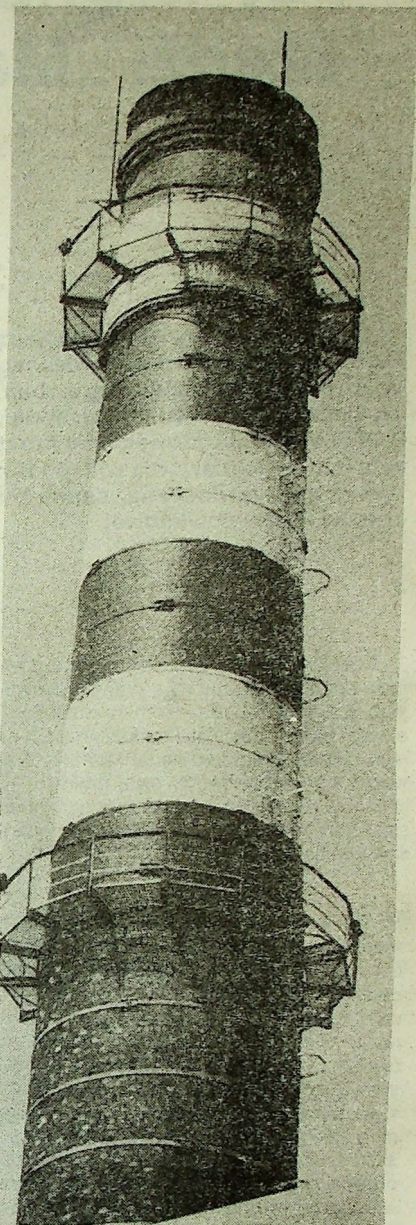


Wokół legnickiej huty miedzi rozciąga się obszar 1129 ha - strefa ochronna. 888 ha zostało przeznaczone do biologicznego zagospodarowania. Pierwsze próby rekultywacji terenów wokół huty podjęto na początku lat 80., zanim jeszcze powstało pojęcie - strefa.

SKĄD SÓL W STREFIE

?

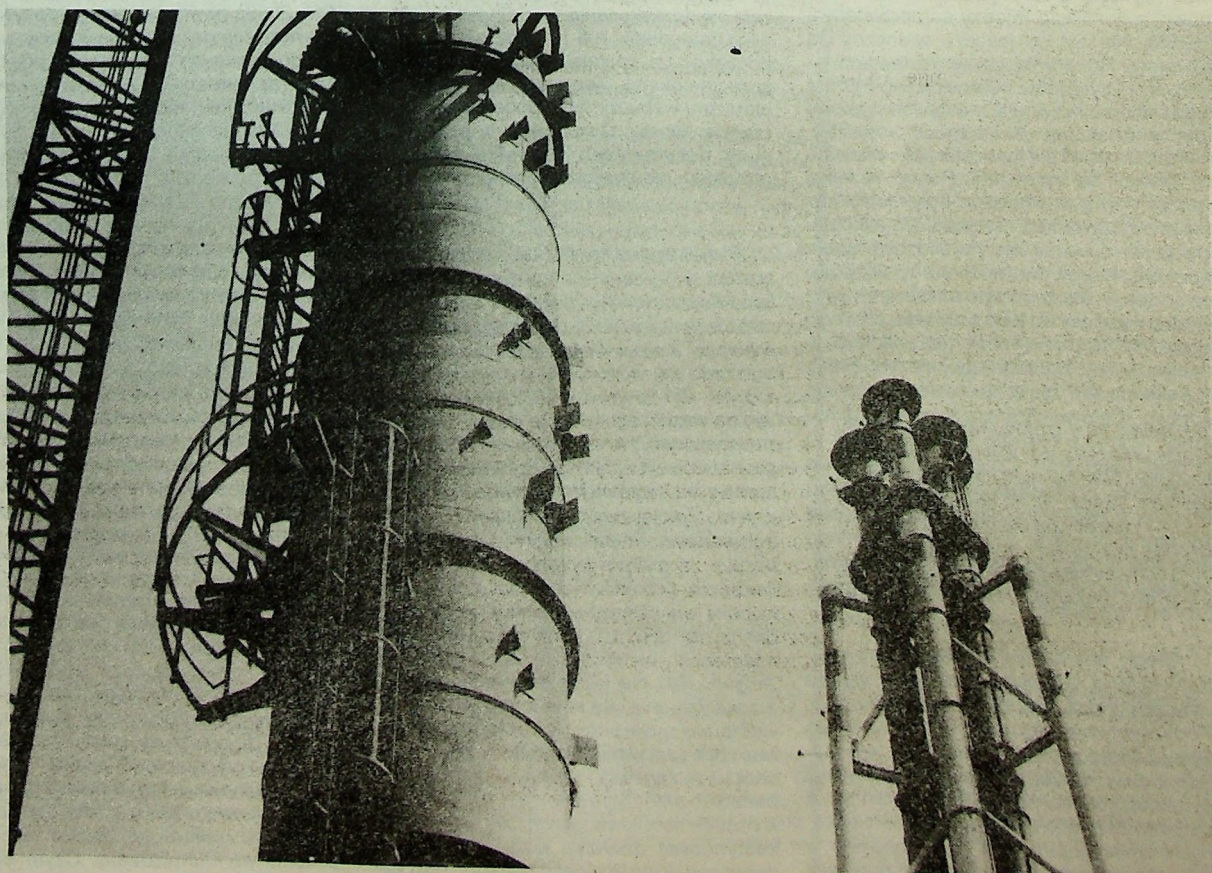
W latach 1986-89 zastosowano w strefie uderzeniowe dawki wapna tlenkowomagnezowego. W rolnictwie konwencjonalnym wystarczy do tego zabiegu 1,5 - 22,5 t wapna na ha raz na cztery lata. Wokół huty na hektarze wysiano od 15 do 20 ton jednorazowo. A wielkości zbliżone do stosowanych przez rolników rozsiewa się tu co dwa lata. To przynosi efekty. Dziś kwasowość gleby wokół huty wynosi 6,5 - 7 pH, czyli tyle, ile w normalnych warunkach. Zawarte w wapnie pierwiastki - wapń i magnez skutecznie wypierają ołów i miedź w tzw. szeregu sorbcyjnym metali. Metale ciężkie tworzą sole, wapno z siarczanami - gipsy. W zatrutej glebie powoli wytrącają się toksyny w postaci nierozpuszczalnych związków. Tam gdzie w strefie nie ma drzew, teren jest w stadium przejściowym zagospodarowania - to zatrawienia antyerozyjne. Ba, olbrzymie nakłady finansowe wdrożone w tą wypaloną ziemię mogą zacząć się powoli zwracać. To oczywiście żart. Ale już dziś śmieszne w stosunku do wydatków wpływy pochodzą ze sprzedaży roślin użytkowych uprawianych w strefie: wikliny, lnu włókniściego i oleistego. Na zdegenerowanej glebie udają się nawet uprawy zbóż mieszaných z roślinami motylkowymi. Po przeoraniu będą stanowiły doskonały zielony nawóz. Gleba jest organizmem żywym. Jeśli jest chora, wystarczy jej pomóc przezwyciężyć chorobę, pobudzić jej aktywność. Już na 220 ha rosną drzewa, na 250 trawy. Dziś w strefie prawie już



STREFA ZAKAZANA

(cz. II)

Jeszcze w 1985 r. spacer w pobliżu tego zakładu graniczył z szaleństwem. Rozrywające płuca powietrze, księżycowy krajobraz, zniszczona erozją ziemia i płynący przez nią błękitny strumyczek. Dziś powietrze nie jest tak ostre, a zamiast erozyjnych bruzd i parowów szumi zielony zagajnik. Propaganda sukcesu? Zapraszam na wycieczkę. Takich wycieczek w strefie było już wiele. Swoimi sukcesami pracownicy huty chętnie dzielili się z uczestnikami Green Earth Festival dwa lata temu, jeszcze chętniej z legnickimi radnymi. Pierwsze badania dotyczące rozmiaru szkód poczynionych przez toksyczne wyziewy legnickiego molocha zrobiono pod koniec lat 70. Na początku następnej dekady rozpoczęły się nieśmiałe próby rekultywacji zrujnowanej gleby. Kompleksowe opracowanie zagrożeń wynikających z wieloletniej działalności huty, opracował w latach 1986-89 zespół naukowo-badawczy kierowany przez prof. Romana Czubę - kierownika wrocławskiego Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa. W ciągu kilku lat przebadano ponad cztery tysiące hektarów, zebrano kilkadziesiąt próbek gleby, materiałów roślinnych, wód podskórnych i wgłębnych. Pierwsze zalesienia wokół huty to owoc współpracy z Instytutem Dendrologii PAN w Kórniku koło Poznania. Na początku lat 80. wokół huty powstały eksperymentalne szkółki. Doświadczenia uzyskane w wyniku tamtych hodowli wykorzystywane są do dziś. Wtedy w szkółkach dominowała topola. Ze względu na niską cenę i szybkość wzrostu. Dziś przy zadrzewianiu zrezygnowano z monokultur. W strefie rosną drzewa - klon pospolity, jesionolistny, jawor, olsza czarna, osika, robinia grochodrzew, dąb czerwony - i krzewy - kolcowój, tawuła, jaśmin, suchodrzew tatarski, głóg i dzika róża. Na najbardziej zatrutych glebach doskonale czuje się tamaryszek - południowoeuropejska roślina charakterystyczna dla gleb o wysokim zasoleniu.



NIE MA LUDZI

W Białce pozostało jeszcze jedno gospodarstwo, w Smokowicach dwa. Dni ich żywota są jednak policzone. Właściciele do końca rozpoczętą likwidację i wywiedrują stąd. Huta wykupiła nie tylko gospodarstwa lecz także pola leżące w strefie należącej do gospodarzy z Jaskowa. W strefie nie ma prawa być prowadzona jakakolwiek działalność rolnicza związana z żywieniem ludzi. W strefie. Bo tuż za jej granicami spokojnie pasą się krowy należące do PGR Legnica-Ludwikowo. Przykładem wkładu pracy fachowców ze strefy może być składowisko odpadów w Smokowicach. Jeszcze niedawno było wielkim śmietnikiem. Dziś porośnięte jest trawą, a u podnóża sztucznej góry wyrósł piękny las. Dzięki pracy m.in. młodzieży z LO w Legnicy. Składowisko przed pokryciem go roślinnością zostało wyrównane, pokryte humusem, a u jego podstawy membrana z wapna chroni przed wyciekami wód. Zresztą nad czystością wód czuwa, jeden z 12 wystawionych w strefie, piezometrów. W lesie w Smokowicach żyje wiele gatunków zwierząt (nawet borsuk!). Nomen omen - główna ulica Smokowic od lat nosi nazwę - Myśliwska.

towne są w hucie - bazowa i na terenie stadionu w parku. Następne 3 stacje są testowane przed zamontowaniem ich na terenie miasta.

CZY WSZYSTKO WYGLĄDA TAK RÓŻOWO?

Badania wojewódzkiego „sanepidu” wskazują, że opad ołowiu był nieco niższy od najwyższego dopuszczalnego stężenia, podobnie wygląda obecność metali w pyłe zawieszonym. W przypadku SO_2 nie zanotowano w Legnicy przekroczenia norm rocznych, jedynie norma 24-godzinna została przekroczona. Warto jednak wiedzieć, że huta nie jest jedynym źródłem emisji SO_2 do atmosfery.



Fot. Jarosław Ogrodnik

KOSZTY

jakie ponosi huta w związku z zagospodarowaniem strefy są ogromne. To hacracz jaki zakład musi zapłacić za bezkame zatrucie okolicy przez kilkadziesiąt lat. W ubiegłym roku, samo zagospodarowanie biologiczne strefy kosztowało 6,5 mld zł. Przeprowadzona od lipca ubiegłego roku do marca akcja wykupu gospodarstw kosztowała 28 mld zł. Oprócz tego dla mieszkańców przesiedlonych wsi wybudowano w Legnicy dwie plomby przy ul. Ściegiennego. Likwidując ogródki działkowe „Relaks”, huta nie tylko wypłaciła ich właścicielom odszkodowania lecz także zapewniła działkowiczom nowe tereny nad jeziorem Koskowskim, dbając o infrastrukturę - studnie, ogrodzenia, dom działkowy. Kolejne inwestycje związane są ściśle z ochroną środowiska. Prawie na ukończeniu jest oczyszczalnia ścieków, w fazie wstępnej jest tzw. wielki zawrót wód izolujący zlewnię Kaczawy od ścieków. Na terenie huty powstaje nowoczesna instalacja odsiarczająca gazy spalinowe - „Solinox”. W 1989 r., 76,5 % gazów było redukowanych. Na razie huta emituje do atmosfery 12 tys. ton SO_2 rocznie. Po uruchomieniu „Solinox” emisja spadnie do 2 tys. ton. Podobnie zmniejsza się emisja metali ciężkich. W 1980 r. na tereny wokół huty spadało rocznie 1720 t ołowiu i 962 t miedzi. Dziesięć lat później emisja wynosiła odpowiednio - 13 i 23 tony. Automatyczne stacje pomiaru emisji zamontowane są w hucie - bazowa i na terenie stadionu w parku. Następne 3 stacje są testowane przed zamontowaniem ich na terenie miasta.

JAROSŁAW OGRODNIK

NIE BÓJMY SIĘ „INTERFERIE”

Z JANEM BYLCZYŃSKIM, prezesem zarządu firmy „Interferie Ltd”, rozmawia Janusz Dobrzański.

- Firma „Interferie Ltd” miała powstać rok temu. Jednak z różnych względów, zamiar nie powiódł się. Wówczas był pan bardzo niezadowolony z tego faktu. Czy z rocznej perspektywy zmienił pan zdanie na ten temat?

- I tak, i nie. Z jednej strony stało się źle, bo straciliśmy dużo czasu. Gdyby pierwotny zamiar się powiódł, byłibyśmy dzisiaj w zupełnie innym miejscu. Jednak z drugiej strony stało się dobrze, bo mogliśmy wypracować inną koncepcję konstrukcji firmy. Ta nowa koncepcja pozwoliła na rzeczywiste wydzielenie majątku ze struktur KGHM S.A. i wniesienie go do firmy, w przeciwnieństwie do poprzedniej, która zakładała tylko korzystanie z niego. Obecnie układ jest czytelniejszy, ponieważ „Interferie Ltd” to spółka jednoosobowa Kombinatu, który posiada wszystkie udziały.

- Czy ta dość zasadnicza zmiana spowodowała inne przewartościowanie w konstrukcji „nowej” firmy?

- Poprzednia koncepcja oparta była na wkładzie gotówkowym i pomyślana jako joint venture, z jednym udziałowcem zagranicznym. Obecnie jest to spółka oparta o większościowy udział aportu, czyli składników majątkowych, a jedynym udziałowcem jest spółka „Polska Miedź”.

- Jakim majątkiem dysponujecie?

- Nasz majątek składa się z 16 obiektów, z czego 14 to ośrodki turystyczno-wypoczynkowe i sanatoria oraz dwa hotele - w Lubinie i Głogowie.

- Nie wymieniał pan obiektów gastronomicznych. Zrezygnowaliście z zajmowania się gastronomią?

- Nie, nie zrezygnowaliśmy. Działalność gastronomiczną rozpoczniemy w drugim etapie rozwoju spółki. Będzie się to odbywać na podstawie umów pomiędzy „Interferie Ltd” a zakładami, które posiadają bazę gastronomiczną. A więc na odmiennych zasadach niż w pierwszej wersji.

- Tyle się przez ten rok zmieniło, że wypada zapytać, czy zasadniczy profil działalności firmy również uległ zmianom?

- Nie. Zasadniczym przedmiotem działalności spółki będzie zarządzanie obiektami wypoczynkowymi. Następnie zajmujemy się działalnością hotelarską, a dalej gastronomiczno-handlową. Firmę trzeba po prostu budować etapami. Najpierw należy stworzyć „kręgosłup”, a następnie obudować go nowymi działalnościami, ocenianymi pod kątem rentowności i efektywności ekonomicznej.

- Potencjalni konsumenci waszych usług z tego właśnie powodu dostają gęsiejszą skórki. Obawiają się, że pełna komercjalizacja działalności wypoczynkowej ograniczy możliwość korzystania z wczasów pracowniczych, kolonii etc.

- Te obawy nie mają uzasadnienia. Nie bójmy się „Interferie”, bo firma ta nie powstała z chęci zysku. Trzeba wyraźnie rozgraniczyć dwie dziedziny, jakimi będzie zajmowała się spółka, a jakimi zakłady pracy KGHM S.A.

Po pierwsze - spółka będzie zajmowała się organizacją i zarządzaniem obiektami wczasowymi, turystycznymi i sanatoryjnymi. Z zakładów KGHM S.A. - które do tej pory były administratorami tych obiektów - zdejmujemy ten uciążliwy obowiązek. Zdejmujemy z nich także ryzyko ekonomiczne z tym związane. Warto przypomnieć, że w roku ubiegłym wszystkie te obiekty przyniosły prawie osiem miliardów strat. A więc ten problem będzie miała na głowie spółka i jestem przekonany, że sobie z nim poradzi.

Po drugie - kwestia preferencyjności usług dla pracowników KGHM S.A. Zasada jest dość prosta. Zakłady pracy będą nabywały u nas skierowania na warunkach preferencyjnych. Po jakich cenach będą je sprzedawały swoim pracownikom, będzie zależało od wielkości i sposobu podziału zakładowego funduszu socjalnego. Czyli inaczej mówiąc - od wielkości dofinansowania. Jeśli więc idzie o zasady - praktycznie nic się nie zmienia.

Ja rozumiem, że największe obawy mają ludzie zatrudnieni w zakładach posiadających własne ośrodki. Bój się, że kiedy przejmie je spółka, to oni na tym stracą. Żywym przykładem plonności tych obaw może być kopalnia „Sieroszowice”, która nie ma własnego ośrodka wypoczynkowego. Jej pracownicy jeżdżą jednak do kombinatnych ośrodków wczasowych na tych samych zasadach co pracownicy zakładów posiadających ośrodki.

- Na każde pytanie ma pan jasną i zdecydowaną odpowiedź. Trzeba jednak powiedzieć otwarcie, że nie wszyscy ideę „Interferie” akceptują. Pańska firma jest ostro krytykowana przez związki zawodowe. W dwutygodniku „Związkowiec” z 30 maja ukazał się artykuł „Veto przeciw spółce”. Zawarto w nim cały pakiet poważnych zarzutów wobec sensu i czystości intencji utworzenia spółki. Jak pan odebrał tę publikację?

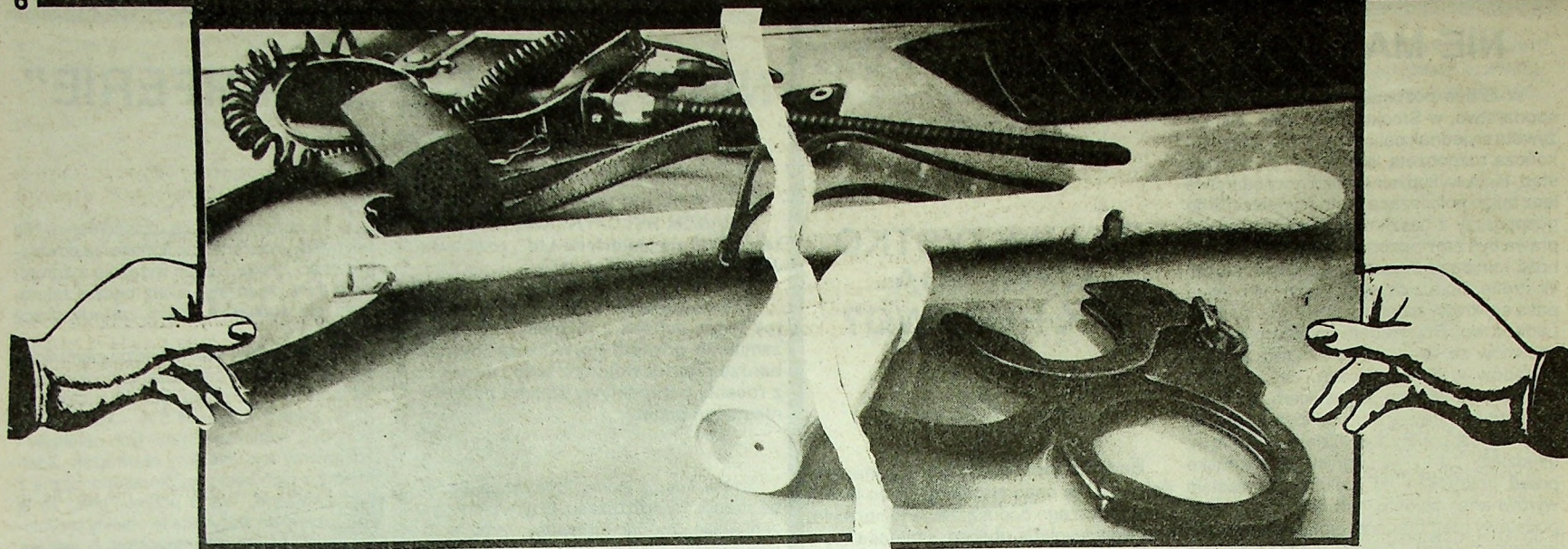
- Nie znam jej.

- Zacytuję wobec tego najpoważniejsze zarzuty. „Związkowiec” pisze, że nie ma żadnej gwarancji, iż spółka „Interferie” będzie dochodowa. W takim przypadku Kombinat nie będzie mógł dać dotacji, a więc spółka zacznie wyprzedawać majątek...

- Jest to zarzut gołosłowny i demagogiczny. Założenia, jakie przyjęliśmy, nie zawierają nawet cienia zagrożenia dla kondycji ekonomicznej spółki. „Interferie Ltd” to będzie z całą pewnością firma dochodowa. Twierdzę to jako ekonomista, który wiele lat przepracował w branży wypoczynkowo-hotelarskiej.

- Idźmy dalej. W artykule pisze się, że w przypadku, kiedy „Interferie” wypracują zysk, to załoga KGHM S.A. nic z tego nie będzie miała, bo spółka go sama podzieli i skonsumentuje.

Dokończenie na str. 7



...ALE CZŁOWIEKIEM ZAWSZE! (3)

Młodzieńcza fantazja i zwykła złość na rzeczywistość polityczną w Polsce zawiodły w 1953 roku dwudziestoletniego Józefa Sarpa do piwnic Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, a następnie przed oblicze Wojskowego Sądu Rejonowego... Wyrok jest surowy: siedem lat więzienia, utrata praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na trzy lata oraz przepadek całego mienia. W chwili ogłoszenia wyroku pod Józefem Sarpem uginają się nogi...

Tulaczka więzienna rozpoczyna się od starego kryminału w Koronowie, miejscowości, w której wcześniej Józef tańczył z zespołem pieśni i tańca z Solca Kujawskiego. W edukacji więziennej przychodzi czas na pseudoresocjalizację w ośrodku zorganizowanym w duchu Makarenki w Jaworzynie. Aktyw, kolektyw, więzienne sądy, biuletyny polityczne... Oglupianie, oglupianie i... bunt, który władza przyjmuje jako więzienną działalność kontrewolucyjną.

Trafia więc Józef Sarp do aresztu w Nowym Sączu, gdzie przeżywa kolejne śledztwo. Potem przychodzi czas na krakowskich Montelupich, kamieniołomy w Strzelcach Opolskich i Wronki. Wszędzie Józef traktowany jest jako „złota rączka”. Z tzw. kolorków wykonuje cuda, cudernika. Zyskuje poważanie i szacunek. Wszystkiego ma pod dostatkiem. Chęć go nawet częstować wódką, ale on nie czuje do niej pociągu. Wybiera fajki...

Amnestia zaskakuje Józefa we Wronkach. Kiedy idzie z więzienia na dworzec PKP, nie potrafi kupić zapalek. Jest w szoku. Z ludźmi potrafi gadać nie dłużej jak pół godziny. Potem idzie w las, by ochłonić i przyzwyczaić się do wolności. Dziwi się przy tym, że mimo przepadku całego mienia wydano mu jedyną własność, jaką miał - gitarę.

Wraca do rodzinnych Herbów koło Częstochowy. Podejmuje pracę, gra w piłkę w miejscowej „Stali”. Ludzie pamiętają go jako uczciwego Ślązaka, syna Ludwika, którego w czterdziestym piątym dla pary butów zabito dwóch Ruskich. Powoli Józef przyzwyczaja się do życia na wolności. Poznaje Helenkę. Podejmuje pracę na parowozie w Tarnowskich Górach. Wreszcie żeni się z Helenką. Ale cały czas pragnie powrotu do zawodu ślusarza. Udaje się to dopiero w sześćdziesiątym pierwszym, gdy przyjmuje się do kopalni rudy żelaza w Łojkach.

I ciągle pamięta o słowach ojca: „Ślązak jesteś, Polak i co byś w życiu nie zrobił, gdzie nie był, to pamiętaj, żebyś był człowiekiem...” - Tak już pewnie zostanie do końca życia.

Kopalnia w Łojkach miała wyrobisko na poziomie około stu metrów pod powierzchnią ziemi. Siedem minut starczało, by wyjść do słońca starym drewnianym szybem. Po drabinach oczywiście, z karbidką w zębach. Później trzeba się przebierać i drałować polną drogą do przystanku kolejowego. Tak w kółeczko.

Józef Sarp pracuje na utrzymaniu ruchu. Nie narzeka specjalnie, chociaż praca jest bardzo ciężka. Wysokość wyrobiska wynosi metr dwadzieścia... Taśma z przenośnika przesuwana się bezpośrednio po spągu. Od czasu do czasu wspomagają ją tylko rolki. Górnicy zgarniają rudę... Ciągłe się kurzy, sypie ze stropu... Bo to przecież il.

Na oddziale jest 3-5 taśm. Kiedy tylko jakaś urwie się, Józef zszywa ją z wprawą. Tak się wyrabia, że nie potrzebuje specjalnych urządzeń. Wystarczy urządzenie własnego pomysłu. Taki grzebień, kleszcze...

- Była to ręczna robota - mówi Józef Sarp. - Trzeba było mieć czucie w palcach i głowę na karku. Później ta praktyka przydała się bardzo...

Teraz zaś złościły głupawe pomysły racjonalizatorskie. Oto ktoś wymyślił zakręt na taśmie. Męczą się więc wszyscy. Taśma się zsuwa, rwie i... po pół roku wydają to urządzenie na górę. Malują, picują i ślą na wystawę techniki górnictwa. Oszałeć można, bo śmiać już się nie chce.

Ktoś inny konstruuje ekstra radiotelefony na elektrowozy. Działają kilka dni. Ten ktoś więc bierze szmal i całe urządzenie trafia na śmietnik. Nikt nie zwraca sobie nim głowy.

Józef Sarp zyskuje wśród górników szacunek. Jest dokładny i solidny. Bez problemów radzi sobie z każdą robotą. A że nauczył się przygryzać wargi i tłumić złość w sobie, to i kadra inżyniersko-techniczna nie czepia się go specjalnie. Tak mija sześć lat.

W sześćdziesiątym siódmym Sarp przenosi się do Lubina. Tutaj wietrzy swoją szansę. Zarobki zdecydowanie lepsze, a do tego wszystkiego łączy mieszkanie. No i warunki pracy nie ma co porównywać.

Józef chce być z rodziną od początku pobytu w Lubinie. Dlatego właśnie wraz z Helenką i dziećmi wynajmują pokój przy Ścinawskiej. Obok starej pijalni piwa. Dwa lata się tak męczą w sąsiedztwie lubińskich pijacków, aż w końcu dostają M-3 przy 11-tego lutego. Cieszą się jak dzieci. Wreszcie na swoim. Po kilku latach otrzymują M-5 przy Szkolnej. Tak już jest do dzisiaj.

Przygoda z lubińską kopalnią nie trwa zbyt długo. W styczniu Józef Sarp zaczyna pracę, a w maju wypadek... Dokładnie 27 o godz. 5.55 wraca Józef kolejką elektryczną do podszycia. Pociąg się wykołaja i... rozpoczyna się nowy okres w życiu. Szpital - długie leczenie, renta. Według wszelkich danych Józef Sarp ma uszkodzony centralny błędnik. Wiąże się to z ciągłym zakłóceniem równowagi.

- Z renty jednak nie dało rady wyżyć - kontynuuje Józef Sarp. - Musiałem jakoś dorobić. Na szczęście człowiek ma sprawne palce i czegoś tam nauczył się robić...

Czepia się różnych prac dorywczych. Konserwuje i naprawia maszyny do szycia (tę umiejętność posiadał przecież w Strzelcach Opolskich), dokonuje drobnych napraw w hotelu... I jakoś leci. Gdyby jeszcze nie kłopoty ze zdrowiem. Tak często zmusza ono do zmiany planów życiowych. Bo jak tu znaleźć robotę, która jest cicha, spokojna i bez wysiłku fizycznego? Jak tu nie złościć się na rzeczywistość?

W domu Sarpów jest jak tam na Śląsku. Kobieta dba o dom, a mężczyzna martwi się, by go utrzymać. Stąd Helenka poświęciła się wychowaniu dzieci. Aby zawsze miały czystość, wyprasowane i porządky obiad. Rodzina jest rodziną.

- To się ma czuć! - dodaje Józef Sarp. Surowe zasady wychowania panują w tym domu. Nie oznacza to, że dominuje jakiś tam upór. Liczy się po prostu słowo. Gdy ktoś coś powie, to musi o tym pamiętać, bo reszta członków rodziny prędzej, czy później będzie domagać się realizacji... To bardzo ważne: nie rzucać słów na wiatr.

Może dlatego Sarpowie dumni są ze swoich dzieci. Dwóch synów i córka - wszyscy wyszli na ludzi. Nie ma z nimi żadnych kłopotów. Bo te drobne, wynikające z uciążliwości dnia codziennego, nie liczą się przecież. Normalna - takie jest życie. Jeszcze tylko Józef nie może się pogodzić z brakiem konsekwencji w wychowaniu wnuków.

- Można gadać i gadać - komentuje. - Ale czemu się dziwić? - pyta Helena Sarp. - Przecież dzisiaj dzieci są biedne. W zasadzie prawie cały dzień zdane są na siebie. Rodzice bowiem muszą obydwoje pracować, by jakoś przeżyć. Kiedy więc patrzą, jak nasze wnuki są już samodzielne, to żal mi serce ścisnąć. Wszak ucieka im trochę dzieciństwa...

- To fakt! - akcentuje Józef.

Doświadczenia z lat pięćdziesiątych nie sprawiły wcale, że Józef Sarp zachorował na politykę. Nie. Cały czas czuje się normalnym ojcem rodziny. Pewnie, że dziwolągi i głupawe pomysły złościły i złością.

- Nigdy nie czułem się kontrewolucjonistą - mówi Józef Sarp. - Nie byłem przecież żadnym działaczem politycznym. Myślę, że po prostu straciłem parę lat w życiu. W kościach się nazbierało... Ale nie czuję się kombatanem. Zresztą czasami śmiech mnie pusty bierze, gdy widzę, jak ludzie się obnoszą ze swoją przeszłością. Ot, zdarzyło się i człowiek przesiedział w kryminale parę lat, ale nie oznacza to, że zaraz ma być wynoszony...

Józef Sarp wie, że wśród ludzi z tamtych czasów ma przyjaciół. Na niektórych zawsze może liczyć. Oni zresztą na niego też. Wytworzyła się między nimi taka więź. W końcu coś tam przeżyli, kawał życia jest ich, wspólne. A tego już nikt im nie zabierze.

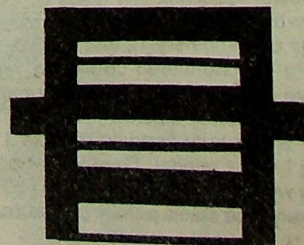
Kiedy już Polska się zmienia, Józef Sarp występuje do Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy o uznanie wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego z pięćdziesiątego trzeciego za niesłuszny. Bez problemów uzyskuje rehabilitację. Nawet obiecują jakieś odszkodowanie. Ale ciągnie się to i ciągnie.

Józef Sarp uśmiecha się. Przyjmuje bowiem życie zgodnie z życzeniem ojca. Dlatego nie boi się patrzeć ludziom w oczy.

- Czego to się już w życiu nie robiło, gdzie nie było? Ale człowiekiem było się zawsze. Dlatego życie jest takie normalne.

TADEUSZ STOJEK

P.S. Personalna bohaterów tej opowieści została zmieniona.



45 LAT PO AKCJI „W”

Podstawową trudnością przy opisie społeczności ukraińskiej w Polsce jest kłopot z podaniem jej dokładnej, czy chociażby przybliżonej, liczebności. W spisach powszechnych nie prowadzono rubryki „narodowość”, a po wojnie Ukraińcy masowo ukrywali swoje pochodzenie. Z powodu starych rachów, obciążeń historycznych, a także obiegowych propagandowych przekłamań, narażeni byli na liczne szykany ze strony społeczności polskiej. Chcąc awansować lub po prostu zapewnić sobie bezpieczeństwo, ludzie zaczęli zawierać małżeństwa mieszane, zapominali o własnym języku, modelili się w katolickich świątyniach. (Kościół greckokatolicki faktycznie zdelegalizowano).

Dane szacunkowe wahają się w granicach od 150 do 300 tysięcy osób. Z całą pewnością jednak wiadomo, że w 1947 roku deportowano z ziem ojczystych w Polsce południowo-wschodniej blisko 150 tysięcy osób i rozproszono je na znacznych obszarach Ziem Odzyskanych. Decyzja o przystąpieniu do realizacji akcji „Wista” zapadła w marcu 1947 roku, bezpośrednio po zamachu na gen. Karola Świerczewskiego. Tak zwana akcja „W” nie miała żadnego związku zarówno z zamachem, jak i z rzeczywistym zagrożeniem bezpieczeństwa państwa powodowanym przez działalność ukraińskiej podziemia. W ramach akcji represyjnej postanowiono przesiedlić w szybkim tempie ludność ukraińską i rodziny mieszane z Polami południowo-wschodniej - na Ziemie Odzyskane. Akcję uzgodniono z rządami ZSRR i Czechosłowacji. W kwietniu 1947 roku, sześć dywizji piechoty Wojska Polskiego otoczyło wsie ukraińskie, podczas gdy oddziały NKWD i czechosłowackiej straży granicznej zablockowały granicę wschodnią i południową. O godzinie 4.00 rano Grupa Operacyjna „Wista” dowodzona przez gen. Mossora przystąpiła do wysiedlania Ukraińców połączonych z fizyczną likwidacją oddziałów UPA.

Pierwsze transporty w ramach akcji „W” przybyły do powiatu legnickiego w czerwcu 1947 roku. Z dostępnych źródeł wynika, że w powiecie osiedlono 4.050 Ukraińców. Akcję zakończono w 1948 roku, gdyż wyczerpały się możliwości osadnicze powiatu. Przybycie transportów na Ziemie Odzyskane poprzedziła odpowiednia propaganda. Mówiono „wiozą ukraińskich reżunów”. Dlatego też od samego początku proces adaptacji ludności ukraińskiej przebiegał w skomplikowany sposób. Nowymi osadnikami byli ludzie, którzy bezpośrednio zetknęli się z działalnością nacjonalistów ukraińskich. Przywieźli oni ze sobą na Dolny Śląsk obraz Ukraińca-banderowca. Obrazu tego dopełniały jeszcze opisy walk z bandami w prasie ogólnopolskiej. Nie sprzyjało to procesom integracyjnym. Ludność ukraińska izolowała się od wrogo nastawionego środowiska, ciągle trwała bariera nieufności podsycana inwigilacją przesiedleńców. Ogółem na obszarze Dolnego Śląska (woj. wrocławskie w granicach administracyjnych z 1950 r.) znalazło się 13.198 osób pochodzenia ukraińskiego, które określano w nomenklaturze urzędniczej osadnikami z akcji „W”, przesiedleńcami, Ukraińcami lub Łemkami. Większość przesiedleńców przybyła tu bezpośrednio z powiatów: Nowy Sącz, Gorlice, Krosno, Sanok, Nowy Targ, Włodawa, Hrubieszów. Wśród osiedlonej tutaj rzeszy przesiedleńców zdecydowaną większość stanowiła ludność zamieszkująca dawniej teren Łemkowszczyzny.

Łemków osiedlono w 14 na 27 powiatów woj. wrocławskiego, przy czym najwięcej skierowano ich do Wołowa, Lubina, Legnicy, Oleśnicy, Olawy. Z czasem utworzyły się mniej lub bardziej liczne skupiska tej ludności we Wrocławiu, Legnicy, Wałbrzychu, Wołowie, Lubinie.

Rok 1956 był przełomowym rokiem również dla mniejszości narodowych, bowiem przyniósł im rzecz najważniejszą - wszystkie grupy mniejszościowe w kraju uzyskały status etniczny. W czerwcu 1956 roku powołano w Warszawie Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (UTSK). Zawiązała się też redakcja prasowego organu UTSK wydawanego w języku ukraińskim „Nasze Słowo”. W Legnicy zebranie założycielskiego Koła Miejskiego UTSK odbyło się w maju 1956 r. w dzisiejszej siedzibie

Towarzystwa przy ul. Szkolnej 10. Tam właśnie, w dwóch salach na I piętrze odbywały się imprezy rocznicowe, prelekcje, nauka religii i języka ukraińskiego dla dzieci ze szkół podstawowych, wielu przychodzi tam, aby spotkać się lub poczytać wydawane w języku ukraińskim „Nasze Słowo”. Na budynku brakuje tablicy informacyjnej o mieszcącym się tam Towarzystwie, gdyż do niedawna wszelkie wywieszki były systematycznie zrywane, prawdopodobnie z powodu ciągle żywych stereotypów i mitów podsycających wzajemną wrogość i nienawiść. Wybijano też szyby w oknach. W tej chwili tego typu zachowania zanikają. Po drugiej stronie ulicy (Roosevelta 1) mieści się Stowarzyszenie Łemków. Powszechnie wiadomo, że Łemkowie nie chcą, aby w jakikolwiek sposób łączono ich ze społecznością ukraińską. Dla większości Polaków relacja Ukraińcy-Łemkowie jest niejasna. Pan Jan Spiwak - nauczyciel z IV L.O. w Legnicy wyjaśnia: „Historycznie - Łemkowie jest to grupa etniczna, która wchodzi w skład narodu ukraińskiego. Na czym polega podział? Najkrócej: tereny Łemkowszczyzny to tereny, które najwcześniej odpadły od Rusi Kijowskiej. Żyli właściwie życiem własnym. W XIX w. rosyjscy historycy, którzy urabiali ideologię o panowaniu rosyjskiego absolutyzmu wykuili hasło tzw. państwa, że wszystkie narody słowiańskie są winne jednoczyć się pod berłem rosyjskiego cara i żyć w zgodzie, bo car rosyjski był carem białym, prawosławnym, który dbał o ubogich, sieroty i wdowy i w ogóle był bar-

dzo humanitarny. I ta ideologia nazwana była państwizmem. Wszyscy, którzy popularyzowali tę rosyjską ideologię dostawali konkretne pieniądze i jest to fakt historyczny (tzw. moskofizm). Tam, gdzie rozwijał się ruch narodowy (Lwów, Galicja), ten ruch narodowy i ten moskofizm ścierały się. Moskofizm bardziej utrwalił się na zachodniej Łemkowszczyźnie.

Świadomość narodowa, już ukraińska nowego typu, tam sięgała słabo i oni pozostali jakby na peryferiach. To było powodem, że część Łemków tzw. wschodnia (Brzozów, gdzieś do Dukli) jest proukraińska. Tamtejszy Łemko wie, że on jest Łemko, ale Ukrainiec, a w innych stronach on jest nie-Polak, nie-Ukrainiec - nazywa się Rusinem (jest tzw. Karpatorosem). Ta nazwa Rusin przekształciła się w nazwę - Ukrainiec. To dłuższa historia, dlaczego tak się stało. Niektórzy pozostali na tym etapie i odcinają się od reszty. Ponieważ długo była nagonka na Ukraińców, wytworzył się obraz Ukraińca z nożem w zębach, więc oni chcieli się w jakiś sposób odciąć od tego, deklarując się jako Łemkowie, licząc na to, że społeczeństwo polskie będzie się do nich lepiej odnosić niż do Ukraińców. Moim zdaniem jest to echo moskofizmu. Ludzie ci nie bazują na jakiś konkretnych, historycznych przesłankach. Jeśli nawet kierują się historią to naginają ją do własnych potrzeb. Dlatego jest pewna grupa, która uważa się za Łemków i nic więcej”.

Według szacunkowych danych, w Polsce żyje obecnie około pół miliona Ukraińców, najwięcej w województwach: olsztyńskim, śluskim, koszalińskim, szczecińskim, legnickim, przemyskim. Związek Ukraińców w Polsce, następca działającego w PRL Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego liczy około 10 tysięcy członków skupionych w 11 oddziałach. Członkami tej organizacji są m.in. Związek Ukraińskiej Młodzieży Niezależnej, Zjednoczenie Łemków, Związek Ukrainek, Ukraińskie Towarzystwo Lekarskie, Organizacja Ukraińskich Nauczycieli.



Istnieje w chwili obecnej 70 punktów nauczania języka ukraińskiego, w tym 6 szkół z językiem ukraińskim: 3 podstawowe oraz 3 licea ogólnokształcące (najstarsze ukraińskie L.O. mieści się w Legnicy), ukrainistyka na Uniwersytecie Warszawskim.

tekst i zdjęcia: Małgorzata Rajchel

Dokończenie ze str. 5

- Nie zgadzam się z tym od początku do końca. Jedynym udziałowcem „Interferie Ltd” jest KGHM S.A. O podziale zysku będzie decydować zgromadzenie wspólników na wniosek rady nadzorczej. Na tym szczepku będzie się więc rozstrzygać, gdzie skierować zysk i czy w ogóle tworzyć go w sposób maksymalny. Trzeba bowiem dodać, że przyjęta została zasada, iż na działalności wczasowej dla pracowników KGHM S.A. spółka „Interferie Ltd” nie powinna wypracowywać zysku. Zarzut ten nie znajduje więc uzasadnienia.

- Wedle „Związkowca” nie będziecie się zajmować organizowaniem kolonii dla dzieci i młodzieży...

- Dziwi mnie takie twierdzenie. Wszystkie związki zawodowe otrzymały pełny tekst aktu założycielskiego „Interferie Ltd”. W punkcie pierwszym tego dokumentu mówi się, że spółka zajmuje się turystyką, wypoczynkiem i rekreacją. A więc ma taki sam profil działania jak inne organizacje zajmujące się tego typu działalnością. Profil ten obejmuje również dzieci i młodzież - i jest to zupełnie oczywiste. Proszę mi pokazać takie biuro turystyczne, które zajmuje się wyłącznie obsługą ludzi dorosłych. Ja o takim nie słyszałem. A więc nasza firma nie będzie wyjątkiem, będziemy organizowali wypoczynek dla dzieci i młodzieży.

- „Związkowiec” stawia też inny zarzut, cytując: „Obiekty wczasowe są majątkiem socjalnym załóg, a ten znajduje się pod szczególnym nadzorem związków zawodowych. Spółka z o.o. praktycznie wyklucza społeczną kontrolę sposobu funkcjonowania tych obiektów. (...) Obiekty wczasowe zbudowane sumptem załóg nie będą im służyć, tylko facetom nadzianym, którzy do wielkich fortun doszli nie uczciwą pracą, lecz machlojami i kombinacjami.” Co pan na to?

- Przykro mi, ale nie będę dyskutował z czystą demagogią.

- Ale chyba zgodzi się pan z innym stanowiskiem wyeksponowanym w cytowanym artykule. Chodzi mianowicie o to, że ZZ PPM proponował inne rozwiązanie organizacyjne - utworzenie Oddziału w KGHM S.A., grupującego wszystkie obiekty wypoczynkowe, ze znacznie rozszerzonym - w stosunku do „Interferie” - zakresem działalności m.in. o dzieci i młodzież.

- Znam ten zaproponowany model - głównie z historii. Związkowcom chodziło o powołanie czegoś, co kiedyś nazywano Zakładem Usług Socjalnych. Jest to oczywiście jakieś rozwiązanie. Chcę jednak powiedzieć, że projektując „Interferie Ltd” braliśmy pod uwagę różnorodne możliwości i różne modele organizacyjne. Chcieliśmy wybrać model optymalny. Taka a nie inna konstrukcja „Interferie Ltd” jest wersją najlepszą, z jakich przyszło nam wybierać. I jestem przekonany, że praktyka tego dowiedzie.

- Dziękuję za rozmowę.



„Jestem zwolennikiem ostrożnego eksperymentu...”

Tak rozpoczął naszą rozmowę o klasach autorskich mgr Tadeusz Sznerch - dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy. Szkoła została zaliczona do tzw. szkół twórczych. Daje to możliwość wprowadzania nowych form dydaktycznych. Są to m.in. indywidualny tok nauczania i klasy autorskie. Pierwsza forma przewidziana jest dla uczniów obdarzonych wyjątkowymi zdolnościami. Mówiąc w skrócie - mogą oni ukończyć szkołę w ciągu np. trzech lat.

KLASY AUTORSKIE

W rozpowszechnionym przez MEN regulaminie szkół twórczych, autorstwa dr Danuty Nakonecznej przewidziano, iż koncepcje takich klas mają wyrastać z indywidualności nauczyciela, z jego umiejętności twórczego postrzegania i rozwiązywania problemów pedagogicznych. Owi „niespokojni duchem” nauczyciele mają być autorami programów edukacyjnych. Ich tworzenie powinno przebiegać w stałej łączności intelektualnej zarówno z uczniami jak i rodzicami. Zadanie tylko z pozoru jest proste. Podstawową trudnością jest wyważenie proporcji między ogólnymi założeniami programowymi a treściami innowacyjnymi. Z jednej strony, należy dać uczniom wystarczający zasób wiedzy ogólnej, tak, aby nie byli tylko wąskimi specjalistami (jeżeli na tym etapie kształcenia w ogóle można mówić o jakiegokolwiek specjalizacji) w jednej dziedzinie. Wszak preferencje życiowe ucz-

nia pierwszej klasy liceum mogą się w ciągu czterech lat wielokrotnie zmieniać. Nie można dopuścić do sytuacji, w której uczeń zarzuci swoim profesorom brak przygotowania do dalszego kształcenia. Z drugiej jednak strony, możliwość pełnego rozwoju osobowości młodych ludzi jest dla ambitnych nauczycieli niezwykle frapującą perspektywą intelektualną. Nie chcą z niej rezygnować. Dyrektor T. Sznerch jest przekonany, że takie jest również zapotrzebowanie młodzieży.

W I Liceum Ogólnokształcącym działają już dwie takie klasy. Jedną o profilu matematyczno-fizycznym prowadzi mgr Sławomir Suchanowski, drugą - humanistyczną, koncentrującą się na zagadnieniach wiedzy o teatrze kieruje mgr T. Sznerch.

Te bardzo ambitne założenia, wypracowane przez MEN, nie zostały wsparte równie precyzyjnymi rozwiązaniami finansowymi. Opracowanie programu autorskiego jest zajęciem niezwykle pracochłonnym,

wymaga dostosowania zamierzeń do istniejącej siatki godzin. Kto chociaż raz ją układał, ma wyobrażenie o skali trudności. Do tego dochodzi konieczność opracowania literatury. Zarówno dla młodzieży jak i ewentualnych prowadzących. W myśl założeń ministerstwa, autorowi programu powinna wystarczyć... satysfakcja. Nie chcę w żadnym razie deprecjonować roli tego czynnika, ale kwestie finansowe wcześniej czy później wypłyną na powierzchnię. W legnickiej „jedynce” dyrekcja rozwiązała ten problem przez utworzenie Funduszu Wspierania Innowacji Nauczycielskich. W kończącym się roku szkolnym rozdzielono 16 milionów złotych. Trudno byłoby mówić o ekonomicznej opłacalności dla twórców programów klas autorskich. Gratyfikacja wynosząca ok. milion złotych jest raczej świadectwem dobrych intencji kierownictwa placówki. Zamiarem dyr. Sznercha jest przyznanie w przyszłym roku szkolnym stałych dodatków dla opiekunów klas autorskich. Uzależnione to jest od kwoty, którą uda się pozyskać dla potrzeb Funduszu.

KLASA EKOLOGICZNA

Autorem programu jest mgr R. Wójcicki. Akceptacja MEN umożliwiła prowadzenie naboru. Chętnych było nadspodziewanie dużo. Przeszło dwóch kandydatów na jedno

miejsce. W rezultacie przyjęto 34 osoby, w tym 17 dziewcząt.

Sito selekcyjne było bardzo gęste - mówi R. Wójcicki. Jego zasadniczym elementem była rozmowa (półgodzinna) kwalifikacyjna. Bowiem nie zawsze formalny zapis na świadectwie odzwierciedla rzeczywistą wartość ucznia. Generalnie jestem mile zaskoczony dojrzałością wypowiedzi uczniów.

W programie przewidziane są dwa bloki przedmiotowe. Pierwszym jest ochrona środowiska. Młodzi ludzie będą się zapoznawali z problemami zanieczyszczenia lokalnego środowiska, będą analizowali stopień szkodliwości poszczególnych zakładów pracy. Istotnym elementem będzie kształcenie praktyczne, polegające m.in. na pielęgnowaniu i sadzeniu drzew w strefie ochronnej huty, uczestnictwo w projektowaniu parków krajobrazowych, oraz w sprzątaniu gór. Oczywiście nikt nie zakłada, że młodzi ludzie znajdą w trakcie czterech lat nauki panaceum na lokalne bolączki. Najważniejszy jest cel dydaktyczny - uświadomienie roli ochrony środowiska, wyrobienie nawyku myślenia o różnych przedsięwzięciach gospodarczych także przy uwzględnieniu ekologicznego kontekstu.

Drugi blok programowy dotyczy najszerzej pojętej ekologii człowieka. Wszelka stronna analiza skutków zanieczyszczenia środowiska na organizm człowieka, na jego sferę psychiczną.

Mocną stroną klasy mają być wykłady prowadzone przez fachowców. Profesor Wójcicki liczy nie tylko na pracowników naukowych z Wrocławia, ale również na ... rodziców uczniów. Jest wśród nich wielu znawców problemów naszego środowiska.

Absolwenci będą mieli szerokie możliwości dalszego kształcenia.

Wynika to z faktu - mówi R. Wójcicki - że klasa nasza ma w zasadzie profil biologiczno-chemiczny, poszerzona wiedza ekologiczna jest możliwa do uzyskania tylko w oparciu o bardzo dobrą znajomość chemii, fizyki, biologii, matematyki. Stoją więc otworem akademie medyczne i wydziały ochrony środowiska na politechnikach.

KLASA TURYSTYCZNA

Wzbudziła wielkie zainteresowanie absolwentów szkół podstawowych. Szybko jednak okazało się, że sporo było nieporozumień co do charakteru przyszłej nauki.

Część młodych ludzi sądziła, że będzie to program przewidujący tylko wycieczki - mówi mgr R. Józefiak, twórca programu klasy autorskiej - te niesłuszne wyobrażenia korygowaliśmy już w trakcie rozmów kwalifikacyjnych.

Właściwie będzie to klasa o profilu ogólnym ze znacznie rozszerzoną edukacją turystyczną. Składać się na nią będą - poznawanie regionów turystycznych poszczególnych państw. Jest to tym bardziej konieczne, że nowy program zajęć z geografii nie przewiduje kompleksowej nauki o poszczególnych państwach. Następnym etapem będzie nauka o regionach turystycznych w Polsce.

Wprowadziliśmy również pięć godzin tygodniowo poświęconych na naukę języka niemieckiego. Uważamy, że w naszym regionie jest to szczególnie potrzebne - mówi R. Józefiak - oprócz tego, obowiązuje normalny program nauki języka angielskiego.

Początek typowej edukacji turystycznej, to kurs organizatorów turystyki. W trzeciej klasie przewidywany jest kurs pilotów wycieczek po Polsce. Oprócz tego, liczne obozy, zimowiska i wycieczki. Wszystko to uzupełnione krótkimi praktykami w biurach podróży.

Wydało się, że I Liceum Ogólnokształcące dość odważnie przyjęło różne nowinki dydaktyczne. Dzisiaj można się tylko cieszyć, iż znajdują się nauczyciele gotowi poświęcać własny czas, aby tworzyć podstawy nowego niekonwencjonalnego systemu kształcenia. Jakże będą rezultaty tych wysiłków? O tym będziemy się mogli przekonać dopiero za kilka lat. Niewątpliwie słuszną jest postawą dyrekcji - ostrożność w eksperymentowaniu mająca na celu uniknięcie zła najgorszego - niedouczenia młodzieży.

ZBIGNIEW BUDYCH

Jaworskie podziemie subkulturowe wraz z pracownikami Muzeum Regionalnego zorganizowało w sobotę, 6 czerwca, happening spray'owy na przylegającej do tegoż muzeum brudnej i zapomnianej przez wszystkich ulicy. Plastyczne działania zaczęły się praktycznie już od południa, ale happening rozpoczął się około godz. 16.00. Wtedy to na scenę, usytuowaną na dziedzińcu muzeum, weszły pierwsze kapele. Trwały też jednocześnie zmasowane prace malarskie na całej długości ulicy. Stanowiska znajdujące się na bocznej ścianie kaplicy zajęli artyści profesjonalści - panowie: Łukasz Morawski, Krzysztof Skarbek, Dariusz Nowak. Natomiast mur otaczający dziedziniec opanowała miejscowa bojówka spray'owa. Z biegiem czasu do malujących dołączyła się grupa wolnych strzelców, która wypełniła resztę pustych ścian. Prace ustały wraz z nastaniem zmierzchu. Tymczasem na scenie, na której mogła wystąpić każda kapela, grali w międzyczasie: QRTHE, Ga - Ga Chalwa Bohaterem, 72 Kwietnia, Szafot, Denat. Kulminacją imprezy był niewątpliwie występ reggae'owej formacji Positive Vibrations połączony z akcją happeningową. Na środek dziedzińca wyniesiono oklejoną papierem i pomalowaną na wizerunek blockhausu konstrukcję z zaczepionymi na niej zrobionymi z gazet ludzimi manekinami. Następnie podpalono ją płonącymi spray'ami. Zebrana publiczność zaczęła krzyczeć: „Płonie Babilon”. Podchwycili to muzycy z P.V. grając utwór Izraela pod tym właśnie tytułem. Rozkręciło się całkiem przyzwoite pogo - młodzież tańczyła wokół płonącej wieży. Działania zakończyły się grubo po północy. Jedno jest pewne. Tak udanej imprezy, na tak wysokim poziomie artystycznym jeszcze w Jaworze chyba nie było od wkroczenia wojsk radzieckich w 1945 roku. Udowodniła ona także, że w tym mieście, które podobno jest prowincją, tętni podskórnie życie kulturalne całkowicie, umyślnie lub nieumyślnie ignorowane przez większość czynników oficjalnych.

Korek

P.S. Organizatorzy dziękują uczestnikom, publiczności, Dyrektorowi Muzeum - Panu Kraśce, Pani Grażynie Nowak - Dyrektorowi Wydziału Kultury i Sportu UW - za kasę z funduszu kultury, Paniom - Ani i Joli, oraz wszystkim pracownikom Muzeum, bez których trudu, tolerancji i wyrozumiałości do niczego by nie doszło; grupie Altars i JOK-owi - że mimo wszystko pomogli, Kierownikowi Drukarni, Amperowi i Rymarowi za pomoc, Kozikowi - za udaną interwencję, Smokowi - za niezapomniane wystąpienie polityczne, Positiv Vibrations - za odłot, Misterowi - za zdjęcia i wszystkim, którzy się włączyli.



Graffiti jest formą sztuki, a niekoniecznie wandalizmem. O tym przekonać się można przyjeżdżając do Jawora, lub przynajmniej oglądając czarno - białe, niestety, zdjęcia.

T SIE MA LUDZIE ! B

KONKURS
„POCZTÓWKA
Z WAKACJI”

MDK „Dom Harcerza” w Legnicy ogłasza KONKURS „Pocztówka z wakacji”, w którym może wziąć udział każdy uczestnik zainteresowany imprez lub sympatyk naszej placówki.

Warunkiem udziału jest nadesłanie jednej lub kilku pocztówek z miejsca wakacyjnego pobytu w kraju lub za granicą na adres MDK „Dom Harcerza”, 59-220 Legnica, ul. Okrzei 9 do dnia 1 września 1992.

Wśród autorów nadesłanych pocztówek rozlosujemy encyklopedię dla młodzieży i 20 nagród niespodzianek podczas imprezy „Pożegnanie lata - 1992” w dniu 19.09.1992.

Wszystkie pocztówki będą eksponowane na specjalnej wystawie czynnej przez całe wakacje, aż do podsumowania konkursu.

WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE!!!

List do M...

Wiesz Mario,
mam takie wspaniałe plany na wakacje. Jestem taka zadowolona i podniecona. Już dziś wyobrażam sobie, że siedzę gdzieś pod drzewami i oglądam zachód słońca, szczególnie nad morzem.

Mam nadzieję, że poznam jakichś wspaniałych ludzi. Wakacje zawsze kojarzyły mi się z wyjazdami w nieznane, z ludźmi na luzie, długimi wycieczkami. Czyż to nie jest fascynujące?

Koniec roku zawsze zmusza do refleksji, podsumowań. Ja tego nie robię. To Ty mnie tego nauczyłaś, powtarzałaś zawsze, że nie warto oglądać się na to, co było, że trzeba żyć przyszłością. Żadnego „no future”. Życie jest piękne, a teraz przed wakacjami szczególnie.

Pamiętasz jak powiedziałaś: żyj pełnią życia!

Będę więc się bawić, będę szaleć przez całe dwa miesiące!!!

Po prostu ŚWIAT JEST NASZ!!!

AMR



Uff, jak gorąco! Ludzie, toż to istny szal niebieskich ciał. Pot z czoła kapie, w pysku jak w trampku, a my z kolesiami drałujemy przez Polskę. Choć to dopiero pierwsze dni wakacji, na trasie można spotkać trochę ludzi. Przeważnie tak jak my, jadą gdzieś na dziko pod namioty, bo to taniej i człowiek nie jest ograniczony miejscem na nocleg.

Choć muszę Wam przyznać, że ludzie porobili się jacyś dziwni. Wczoraj zawitaliśmy do jakiejś zagrody w okolicach Gorzowa, a tam facio, znaczy gospodarz spogląda na nas jak na stado ufoludków, wybałusza oczy i robi wrażenie jakbyśmy mówili obcym językiem. Nawijam mu, że szukamy noclegu na jedną noc, a on jakby zobaczył zjawy. Nie powiem może Maniek (kumpel z ulicy) zrobił na nim takie szokujące wrażenie za sprawą swojego zielonego irokeza. Przed wyjazdem mówiłem mu, aby na wszelki wypadek położył po czaszce swój czubek, ale na nic to się zdało. I teraz gospodarz wpatrzony w to zielone dziwado jakby wahał się z podjęciem decyzji. Dopiero po chwili, gdy Kaśka, ta z II b zdjęła z szyi swój krowi łańcuszek, stary jakby zmieknął. Coś bąknął o rozbiciu naszego namiotu gdzieś za stodołą. Zrobiliśmy sobie legowisko i ludzie rozpoczęli przygotowania do kolacji. Gdy chleb z serem wylądował w naszych rękach poczuliśmy na sobie spojrzenia jakichś obcych. Niby wokół panowała pustka, ale tam za stodołą wypatrzyliśmy głowy jakichś gostków. Po jakimś czasie zaroilo się od miejscowych, którzy zaczęli nas oglądać jak małpy w zoo. Zrobiło się głupawo. Myślę, że nieźle narozrabialiśmy pojawiając się w tej dzielnicy. Tu chyba nikt nie widział normalnego człowieka!

Oczywiście mam tu na myśli nas samych. Mieliliśmy nie lada zgrzyz czy zostać, czy spadać gdzieś, gdzie nie będziemy budzić „zgorszenia”. Po radzie jednak zostaliśmy i to był chyba nasz błąd. Wieczorem wybraliśmy się do jakiejś budy, stanowiącej klub, na coś, co miało stanowić dyskotekę. Zapowiadało się nieźle, aż do chwili, gdy na salę wkroczyła grupka miejscowych yuppies. To taka śmietanka nowobogackich bacylarzy. Od słowa do słowa i zadyma jak się patrzy. Cóż, musieliśmy spadać z „klubu”.

Tak więc ludzie, ostrożnie na szlaku. Zwracajcie uwagę na to, gdzie jesteście. Okazuje się, że są jeszcze w tym zapyziałym kraju miejsca, gdzie człowiek nie dogada się z człowiekiem. Na wszelki wypadek unikajcie robienia zadymy na obcym miejscu, bo to i jesteście w mniejszości, a i miejscowi przodownicy, tj. pleban i szef miejscowego posterunku policji, mogą nie zrozumieć waszych najlepszych nawet zamiarów. Ludzie, „Polska” to nie Jarocin, trzeba uważać!

Po tak trudnych doświadczeniach, unikamy od tamtej chwili miejsc, gdzie widok irokeza czy glanów może wyzwolić w ludziach instynkty samoobronne. Ale, ludzie, spoko. Jest wiele miejsc gdzie warto być, więc ruszajcie na szlaki, wystawcie wasze zzieleniałe członki na słońce i łapcie wiatr w żagle. Przed nami też ciekawa trasa. Jak się trochę opatrzymy po okolicach, napiszę znowu.

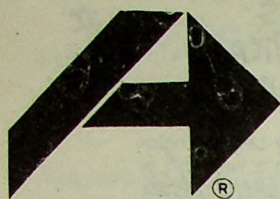
NO TO SIE MA!

WASZ JASIEK



Na skrzydłach orła...

„Wszystkim, którzy o nas pamiętają...” taki jest tytuł koncertu superdinozaurów Czerwonych Gitar. Odbędzie się on 8 lipca o godz. 19.00 w legnickiej hali sportowej przy ul. Żołnierskiej. Dwuosobowe zaproszenie czeka na zwycięzcę konkursu. Jury „kolumny młodych” przyzna również 6 kaset z muzyką innych rockowych dinozaurów dla autorów najciekawszych prac. A konkurs? Przedstawiony wyżej znak to symbol jednego z legnickich zespołów. Dla ułatwienia dodajemy, że inicjały jej dwuczłonowej nazwy są umieszczone na skrzydłach orła. Oprócz prób odgadnięcia, co to za zespół, oczekujemy również owoców twórczego wysiłku waszych mózgowców - szalej wyobraźni! Co ty na to Jaśku?



ARLEG

Agencja Rozwoju Regionalnego ARLEG S.A.
Regional Development Agency ARLEG Corp.
ul. M. Rataja 26, PL 59 220 Legnica, tel./fax 227 77

SZANOWNI PAŃSTWO !!!

Uprzejmie informujemy, że jest to ostatnia nasza publikacja na łamach tygodnika „TO”. Obecnie informacje o naszej działalności będą się ukazywać na łamach gazet: „Biuletynu Lubńskiego”, „Gazety Polkowickiej”, „Solidarności Zagłębia Miedziowego” i innych.

ZAPRASZAMY PAŃSTWA DO DALSZEJ WSPÓŁPRACY !!!

AGENCJA ROZWOJU REGIONALNEGO „ARLEG” W LEGNICY

WSPÓŁPRACUJE W DZIEDZINIE HANDLOWEJ, NAUKOWEJ ORAZ TECHNOLOGICZNEJ Z IZBĄ HANDLOWĄ POLSKO-WŁOSKĄ.

W zakresie wspierania współpracy regionu i przepływu technologii:

- z Overture Program
- z Bundesstelle für Außenhandels Information, Außenstelle Berlin
- z wieloma firmami zagranicznymi

Agencja „Arleg” oferuje:

1. Wykonywanie na zlecenie firm:
 - analiz ekonomiczno-finansowych (kompleksowych i wycinkowych)
 - analiz prawnych (stanu prawnego firmy)
 - analiz marketingowych
 - analiz strategicznych SWOT (mocnych i słabych stron firmy)
 - konsulting w zakresie prywatyzacji i restrukturyzacji przedsiębiorstw.
2. Wykaz obiektów przemysłowych, placów magazynowych i innych nieruchomości gospodarczych oraz obiektów turystycznych regionu legnickiego, które można kupić, lub które mogą być przeznaczone do wspólnego zagospodarowania (Joint Venture).
3. Znalezienie polskiego lub zagranicznego partnera do nawiązania współpracy gospodarczej.
4. Pozyskiwanie informacji o partnerach zagranicznych.
5. Korzystanie z bazy adresowej firm w regionie legnickim.
6. Opracowanie scenariuszy i strategii reklamowych.
7. Promocja firm, towarów i usług na rynku woj. legnickiego.
8. Udzielanie pożyczek, poręczeń i gwarancji kredytowych oraz wnoszenia udziałów kapitałowych do wspólnego przedsięwzięcia.
9. Działalność szkoleniową - organizowanie kursów specjalistycznych oraz seminariów treningowych.

W miesiącu czerwcu Agencja Rozwoju Regionalnego „ARLEG” nawiązała współpracę z amerykańską firmą w dziedzinie handlowej oraz wymiany nowych technologii (przemysł maszynowy, chemiczny, przetwórczy).
Zainteresowanych prosimy o kontakt z Agencją.

THE POLISH OPEN UNIVERSITY WYŻSZA SZKOŁA ZARZĄDZANIA Oddział Dolnośląski w Legnicy

MAMY DLA PAŃSTWA PROPOZYCJĘ! STUDIA BIZNESU METODĄ OPEN LEARNING

Wstępna rejestracja już trwa. Ostateczna rejestracja nastąpi 10.08.92 r. - 20.08.92 r. Informujemy, że student zostanie zarejestrowany po złożeniu kompletu wymaganych dokumentów (oryginał świadectwa maturalnego, zaświadczenie o stanie zdrowia, 2 zdjęcia, wniosek o przyjęcie na studia).

Wraz z przedstawieniem dowodu wpłaty pełnej opłaty za każdy moduł. Bliższych informacji udziela Sekretariat Szkoły czynny codziennie od godz. 10 - 14, pok. 117. Sekretariat mieści się w Urzędzie Wojewódzkim przy Placu Słowiańskim 1.

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH, JEDYNY WARUNEK TO POSIADANIE MATURY!!!

ARLEG

"NAJWAŻNIEJSZY JEST TEKST..."

Nagle pojawiła się gwiazda, cicha, pełna prostoty, z „...Pacierzem na dobranoc”. Śpiewała o tym, co martwi każde ludzkie serce. Wielbicie talentu Edyty Geppert mogli ją podziwiać 7 czerwca w Lubinie. Widownia przyjęła ją bardzo ciepło, a nowy styl sceniczny piosenkarki zachwycił.

Edyta Geppert, którą widzieliśmy na scenie lubińskiego DKZM, to już nie ta sama piosenkarka o jednolitym, rzecnym repertuarze. Jak doszło do zmiany pani muzycznego stylu?

Nie doszło. Nigdy nie zastanawiałam się i nie zastanawiam się, jaki jest styl muzyczny „moich” piosenek.

Zawsze interesowałam się przede wszystkim ich treścią, czyli tekstem. Do określonej treści, wraz z ludźmi, z którymi współpracuję, dopasowywałam i dopasowyuję formę, czyli muzykę. Wybieram taką muzykę, która pomoże mi najlepiej przekazać treść, ale to tekst decyduje o tym, czy dana piosenka znajdzie się w moim repertuarze, czy nie. Ostatnio wykonuję trochę więcej tekstów pogodnych i żartobliwych, a to dlatego, że obecnie w moim życiu jest trochę więcej radości niż w ponurym czasie mego debiutu.

Pani życie estradowe wyszło daleko poza granice naszego kraju. Jaki jest Pani kontakt z zagranicą?

- Coraz lepszy. Po prostu mam już od pewnego czasu paszport w domu i nie jestem skazana na pośrednictwo ludzi z różnych urzędów.

Czy chciałaby Pani na stałe związać się z zachodnią firmą fonograficzną?

- Oczywiście, że tak. Jak do tej pory, w naszym kraju nie istnieje ani jedna firma zabezpieczająca należycie podstawowe prawa artysty wykonawcy i mająca sprawną

ogólnopolską sieć dystrybucji.

Polski kodeks prawny nie chroni dostatecznie moich praw zawodowych. Tak więc taki kontakt byłby jakimś wyjściem...

Kilka lat temu interesowały się mną różne europejskie firmy, między innymi „Polidor”, ale zostało to zmarnowane przez krajowych pośredników, bez których nie wolno mi było zawrzeć jakiegokolwiek umowy.

Kiedy znajduje Pani czas na życie osobiste, skoro ciągle w pracy albo na walcach?

- Moje życie osobiste łączy się nierozdzielnie z zawodowym. W podróży zawsze towarzyszy mi mąż (impresario i reżyser) i - jeżeli jest to tylko możliwe - synek.

W jaki sposób najchętniej Pani wypoczywa?

- Z dala od ludzi. Odsuwam wtedy od siebie wszelkie obowiązki, nawet towarzyskie.

Czy mogłaby Pani zdradzić czytelnikom, w jaki sposób dba Pani o swoją urodę i tak piękną sylwetkę?

- Nie mam żadnych tajemnic... Myślę, że najlepszą receptą na wszystko jest życie w zgodzie z samym sobą i wykonywanie zawodu, który się lubi.

Czego życzyłaby Pani sobie i swojej rodzinie?

- Tego, co wszystkim. Zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia, życzliwych ludzi wokół i od czasu do czasu troszeczkę pieniędzy.

Dziękuję pani za rozmowę.

Aleksandra Jóźiewicz

WIADOMOŚCI NIE CAŁKIEM POWAŻNE

No i stało się. Doczekaliśmy się tego, że Czecho-Słowacja rozpadła się na dwa odrębne państwa. Po tej informacji opinię światową zalała fala przeróżnych propozycji od państw europejskich a propos podziału we własnych krajach. Pierwsza do przemian zawsze była Polska, która zamierza podzielić się na POL-LAND, gdzie LAND od razu ma być przyłączone do landów niemieckich. Druga jest Dania, która już powołała dwie republiki: DAN i MARK z samozwańczym rządem braci Dana i Marka.

OJ! Żle się dzieje w państwie duńskim.

Prezydent Francji Francois Mitterrand zawiesił pakt o przyjaźni z Polską po tym jak to dowiedział się, że Polska przystąpiła do układu Państw Związujących Się.

Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu za nami. Ostatni koncert firm „nie pirackich” udowodnił, że HAIDE PARK może być wszędzie, nawet w Opolu.

Już od dzisiaj robione są zapisy grup, które chcą wystąpić za rok w festiwalu pod hasłem zaczerpniętym z tworu kapeli „Doris” - „WSZYSTKO NAM KOŁO DUPY LATA”. - Nieważna treść, ważne jest przesłanie! - głosi motto organizatorów.

A więc... „Kupą mości grajki!” Brawa dla pomysłodawców.

W tak trudnej sytuacji i bałaganie jaki panuje obecnie w Rzeczypospolitej powstają kolejne partie polityczne, które naiwnie wierzą w zapanowanie ładu i porządku. Ostatnio Sąd Najwyższy zarejestrował partię „3 x P”. Czy coś zmienia? Nie wiemy. Ale jak sama nazwa sugeruje, nie jest to nic odkrywczego.

Prezydent Lech Wałęsa w tym tygodniu wyjeżdżał z Polski tylko dwa razy... Czyżby coś się stało? - pytają dociekliwi dziennikarze z Zachodu.

Po kolejnych niepowodzeniach w kształtowaniu Rządu, zaczęto się zastanawiać gdzie tkwi błąd. Postanowiono więc oddać głos dla przyszłości narodu, jaką są nasze dzieci. Reporter Wiadomości DD przeprowadził ankietę wśród milusińskich na temat „Kogo widziałbyś na stanowisku Premiera Rzeczypospolitej?” Większość opowiadała się za silnym Rządem Szkieletora. Zaraz potem proponowano Kubusia Puchatka. Nawet wśród dzieci istnieją sprzeczności ideologiczne.

W ramach wznawiania seriali produkcji polskiej, Telewizja rozpoczęła reklamę nowych odcinków „Czterdziestolatka” już jako wdowca... „bez żony bieda”.



Obok Kombinatu był to chyba najbardziej znany zakład przemysłowy w naszym mieście. Pod koniec lat siedemdziesiątych, nosić dżinsy z „Elpo” znaczyło prawie tyle samo co mieć „Rifle”. Po zakończonej dniówce, tysiące kobiet wychodziło z zakładu. Jednym słowem wielki przemysł i takie same plenery.

Zakład powstał w 1946 roku i był jednym z niewielu na tych ziemiach o czysto polskim rodowodzie. Główna siedziba mieściła się przy ulicy Słubickiej. Był jeszcze oddział przy ul. Łukaszyńskiego (dawna Hanka Sawickiej) oraz zakłady satelitarne we Wschowej i Chocianowie. Owocem inwestycyjnego boomu lat siedemdziesiątych był nowoczesny zakład w Lubinie. Zatrudnienie osiągało wówczas poziom ok. 2500 osób, głównie kobiet. Jeszcze na początku lat osiemdziesiątych „Elpo” było największym producentem odzieży dżinsowej i bawełnianej w kraju. Liczni odbiorcy szukali „wejść”, aby dla swoich firm zdobyć nieco atrakcyjnego towaru.

Kolos na glinianych nogach

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych okazał się dla przedsiębiorstwa początkiem kryzysu. Zaczęły działać nieznane przedtem parametry ekonomiczne takie jak cena, drogi kredyt, zagraniczna konkurencja. W halach przy Słubickiej stoją maszyny o dwudziestoletnim „stażu”. Tymczasem zachodnia konkurencja, z którą przyszło się zmierzyć nie tylko za granicą ale przede wszystkim w kraju, wymienia swój park maszynowy co 3-4 lata. Z pewnością zmieniła się postawa poprzednich ekip zarządzających, które inwestowały w nowy budynek a nie w maszyny. W Legnicy nie wszyscy ulegali tym tendencjom. Pokrewna „Hanka” odnawiała park maszynowy, wykorzystując koniunkturę lat osiemdziesiątych.

Tymczasem w „Elpo” przyjęto zasadę, że jak jest źle, to należy wziąć kredyty. Część z nich do dzisiaj już spłacono, ale zostało jeszcze kilkanaście miliardów złotych. Pod tym brzemieniem, nie tyle gnie się co wręcz łamie ekonomicznie przedsiębiorstwo. Nie starcza środków na obsługę kredytów. Nie mówiąc już o spłacie kapitału.

Wegetacja

Z rynku krajowego „Elpo” zostało po prostu wyrzucone przez południowoazjatyckich producentów. Ich wyroby są w oczywisty sposób gorsze ale niezmiennie tanie. Para spodni kosztuje tyle, ile musi zapłacić rodzime przedsiębiorstwo za surowiec. Zresztą jest to odrębny problem. Dżins produkcji polskiej nie jest, niestety, najwyższej jakości. Trzeba więc importować. Do ceny zakupu dochodzi cło i podatek. Już na starcie pozycja ekonomiczna jest gorsza. Po- stanowiono więc produkować odzież damską. Spódnice, bluzki, garsonki prezentowane w firmowym sklepie są nawet ładne i po przystępnych cenach. Ale jest to tylko ok. 15 proc. całej produkcji. Poza tym mam wątpliwość, czy roczne doświadczenia wystarczą, aby sprostać silnej konkurencji, na razie tylko krajowej.

Gros produkcji stanowi tzw. eksport przerobowy. Z Niemiec oraz w niewielkich ilościach ze Szwajcarii nadchodzi materiał, gotowe wykończenia. W Legnicy tylko się szyje spodnie. Z finansowego punktu widzenia, taki układ nie jest najlepszy. Tak, tylko gdyby nie to, zakład musiałby upaść.

Wartość produkcji wynosi ok. 45 miliardów zł rocznie. Przy 7 proc. rentowności oznacza to wegetację. Wypracowany zysk jest zbyt mały, aby inwestować a zbyt duży żeby splajtować. Zmieniła się struktura przedsiębiorstwa. Usamodzieliły się zakłady w Chocianowie i Wschowej. Taki sam los spotkał oddział lubiński, aczkolwiek stało się to w szczególnych okolicznościach. W roku ubiegłym, gdy sytuacja finansowa była wręcz tragiczna (czego dowodem był ujemny bilans) wszczęto pertraktacje z niemiecką firmą (Ahlers) głównym odbiorcą legnickich wyrobów. Początkowo zaproponowano, aby Niemcy weszli do przedsiębiorstwa w formie udziału kapitałowego. Odpowiedź brzmiała tak, ale tylko w odniesieniu do stosunkowo nowoczesnego zakładu w

Lubinie. Dyrekcja podjęła decyzję o wyodrębnieniu tego zakładu. Motyw był oczywisty - trzeba ratować co się da. Od tych dramatycznych chwil minął ponad rok. Lubuska firma jest już bliska zawarcia wiążącego porozumienia z zagranicznym partnerem. Tymczasem w Legnicy sprawa biegnie starym trybem. Wyłączony z użytku stoi budynek przy ul. Łukaszyńskiego. Mówiąc prawdę, nie bardzo nadaje się na cele dużej produkcji. Raczej mógłby być tam dom mieszkalny. Utrzymanie nie kosztuje co prawda zbyt dużo, obiekt jest już zmodernizowany, ale coś z nim trzeba zrobić. Powstał pomysł przekazania na rzecz właściciela. Wówczas ujawniła się bardzo skomplikowana sytuacja prawna. Część posesji stoi na gruncie komunalnym a część na terenie będącym własnością skarbu państwa. W tym zakłętym trójkącie użytkownika i dwóch właścicieli, krążyły liczne pisma i słowne przyrzeczenia. Nic z nich nie wynikało. Problemem jest nie tyle sytuacja prawna, co niemożność racjonalnego wykorzystania nieruchomości przez potencjalnych nowych gospodarzy. Na zagospodarowanie czeka olbrzymia pula mienia poradzieckiego.

Obojętność szwaczek

na te wszystkie problemy jest zrozumiałe. One jak żony i gospodynie patrzą na sprawę przez pryzmat własnego budżetu. A ten jest bardzo skromny. Średnia płaca brutto wynosi ok. 1,9 miliona zł. Nieadekwatność tej sumy do włożonego wysiłku jest widoczna dopiero na hali. Przez osiem godzin kobiety muszą bez przerwy szyć. Te same błyskawicznie powtarzane czynności męczą i otepiają. Praca jest dwuzmianowa. Najlepsze z reguły długoletnie pracownice są w stanie zarobić 2,5-2,6 miliona zł miesięcznie. Mimo trudności z uzyskaniem pracy, fluktuacja kadr jest duża. Niskie płace i ciężka praca zachęcają do szukania szcze-

ofiara rynku?

ścia gdzie indziej.

Redukcje mimo to nie ominęły przedsiębiorstwa. W ciągu ostatniego roku zwolniono ok. 120 pracowników. Głównie z administracji i nadzoru. Wśród pracowników zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji, nie prowadzono redukcji. Wręcz przeciwnie. Od zaraz można przyjąć 30-40 szwaczek. Oczywiście, świeżo zatrudnieni pracownicy muszą przejść cykl adaptacji do nowych warunków pracy. Wydajność jest mniejsza, ale z czasem wyraźnie wzrasta, chyba że... wcześniej pracownik się zwolni.

Magia przekształceń własnościowych

W przypadku tego zakładu to istna kwadratura koła. Z jednej strony wszyscy uświadamiają sobie, że zmiany są konieczne. Tylko one zapewnią przyszłość dla zakładu.

Jednakże podstawowym warunkiem jest - mówi mgr Kazimierz Brzeziński dyrektor „Elpo” - znalezienie potencjalnego kontrahenta z kapitałem. Bez tego trudno realnie myśleć o prywatyzacji.

Firma była co prawda objęta powszechnym programem prywatyzacji, z tego tytułu znalazła się na stosownej liście. Na tym się skończyło. Okazało się, że przedsiębiorstwo jest... za małe. Musi sobie radzić samo.

Nie widzę praktycznej możliwości, aby pracownicy sami wykupili akcje zakładu - mówi K. Brzeziński - stać ich na kilka procent wartości firmy.

Szukanie chętnego do kapitałowego zaangażowania, przypomina nieco zabieg ubogiej panny, aby wyjść za mąż. Najpierw musi pokazać otoczeniu swoje zalety ciała i ducha a potem może się ktoś trafi. W przypadku „Elpo” oznacza to konieczność odzyskania chociażby minimum równowagi ekonomicznej. Rozesłano dziesiątki listów do potencjalnych kontrahentów. Efektem są odpowiedzi z Włoch i Niemiec. Rezultaty nie są więc oszałamiające. Mimo wszystko największe nadzieje wiąże w „Elpo” z firmą „Ahlers”. O szczegółach nie chciano jednak mówić. Być może uda się sensownie zagospodarować wielką, niewykończoną halę, owoc inwestycji w dawnych dobrych latach.

Nasza sytuacja jest ciężka, staramy się jednak czynić chociażby niewielkie zakupy inwestycyjne - mówi dyr. Brzeziński. - Za miliard złotych kupiliśmy 40 nowoczesnych maszyn do szycia. W tym roku przeznaczaliśmy ok. półmiliarda na ten cel.

ZBIGNIEW BUDYCH

info kina

* Legnica, kino OG-NISKO - 25-30 czerwca „Ostatni skaut” (USA), 27 czerwca - 1 lipca „Księżę przypływów” (USA).

* Legnica, kino PIAST - 25-28 czerwca „Franki i Johnny” (USA), 29 czerwca - 1 lipca „Król King Boxing” (USA), 1 lipca „Rodzina Adamsów” (USA).

* Lubin, kino MUZA - 25-29 czerwca „Wojownicze żółwie Ninja” (USA), „Ofiary wojny” (USA).

apteki

Nocne dyżury pełnią apteki w:

* Legnica: 25 czerwca przy ul. Dziennikarskiej 16 (d. Galińskiego), tel. 246-16, 26 czerwca przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 27 czerwca przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72, 28 czerwca przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 29 czerwca przy ul. Daszyńskiego 33 (d. Nowotki), tel. 238-54, 30 czerwca przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 1 lipca przy ul. Daszyńskiego 33 (d. Nowotki), tel. 238-54.

* Lublin: 25 czerwca przy ul. Wyszyńskiego, tel. 42-44-05, 26 czerwca przy ul. Armii Czerwonej 35, 44-40-26, 27 i 28 czerwca przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 29 czerwca przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 30 czerwca przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 1 lipca przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04.

szpitale

Nocny dyżur pełnią szpitale w:

* LEGNICY przy ul. Jaworzyńskiej 151 - oddział ginekologiczno-położniczy, ul. Reymonta 10 - oddziały wewnętrzne, przy ul. Iwaszkiewicza 5 - oddział pediatryczny; w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni laryngologia i okulistyka, przy ul. Nowotki 36 - oddział zakaźny, przy ul. Murarskiej 5 - Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny pełni codziennie ostry dyżur na oddziałach chirurgicznych.

* LUBINIE przy ul. Bema 5, ul. Kółka 35, ul. M. Skłodowskiej-Curie 64 (w nieparzyste dni miesiąca - ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny i okulistyka).

tv sat

CZWARTEK 25 VI



11.00 Getting fit, 11.30 Amerykańskie gry, 11.55 Bogaci i sławni, 12.20 Moda, 12.25 Search for Tomorrow, 12.50 Sally Jessy Raphael, 13.45 Lanchbox, 14.15 Goście Joan Rivers, 14.50 Rafferty's Rules, 16.00 Zakupy, 16.30 Moda, 17.00 Czas na herbatę, 17.10 WKRP in Cincinnati, 17.40 Amerykańskie gry, 18.00 Sally Jessy Raphael, 18.30 Zakupy, 19.00 Remington Steele, 20.00 Zakupy, 23.00 Jukebox.

9.00 Koszykówka: Mistrzostwa Europy drużyn klubowych (mecz Estudiantes - Philips, powt.), 10.30 Koszykówka: Mistrzostwa Europy drużyn klubowych (mecz Partizan - Badalona, powt.), 12.00 Wyścigi ciężarówek, 13.00 Kartingowe mistrzostwa Europy, 14.00 Piłka nożna: finałowy mecz o Puchar Europy Sampdoria - Barcelona (powt.), 15.45 Piłka nożna: finałowy mecz o Puchar Zdobywców Pucharów Werder - Monaco (powt.), 17.30 Cyklocross, 18.30 Wyścigi na rowerach górskich w Vail w USA, 19.00 Triathlon na Hawajach, 20.00 Triathlon w Kassel w Niemczech, 20.30 Transworld Sport, 21.30 Wiadomości, 22.00 Piłka nożna: półfinałowy mecz mistrzostw Europy (powt.), 23.30 Cyklocross, 0.30 Wiadomości.

7.00 Biznes - rynek światowy, 7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.35 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Telezakupy, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Telezakupy, 12.30 Moda - pr. niemiecki, 13.00 Biznes w Japonii, 13.00 Magazyn turystyczny, 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the Air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western., 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Earthlife - mag. ekologiczny, 21.30 Wiadomości z Europy Wsch., 22.00 Wiadomości, 22.30 Wydarzenia kulturalne, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 0.00 Jazz - magazyn muzyczny, 1.10 The Mix

PIĄTEK 26 VI



11.00 Getting fit, 11.30 Amerykańskie gry, 11.55 Bogaci i sławni, 12.20 Plotki i astrologia, 12.25 Search for Tomorrow, 12.50 Sally Jessy Raphael, 13.45 Lanchbox, 14.15 Goście Joan Rivers, 14.50 Amerykańskie gry, 16.00 Zakupy, 16.30 Porady ogrodnicze, 17.00 Czas na herbatę, 17.10 Dick Van Dyke, 17.40 Amerykańskie gry, 18.00 Sally Jessy Raphael, 18.30 Zakupy, 19.00 Remington Steele, 20.00 Zakupy, 23.00 Jukebox.

9.00 Triathlon na Hawajach, 10.00 Triathlon w Kassel w Niemczech, 10.30 Wyścigi na rowerach górskich, 11.00 Droga do Barcelony, 11.30 - wyścigi ciężarówek, 12.00 Automobilizm - Rajd Niemiec, 12.30 Cyklocross, 13.30 - kartingowe mistrzostwa Europy, 14.30 Hokej na trawie: turniej w Milton Keynes, 15.30 Transworld Sport, 16.30 Piłka nożna: po-

finałowy mecz mistrzostw Europy (powt.), 18.00 Piłka nożna: drugi półfinałowy mecz mistrzostw Europy (powt.), 19.30 Wiadomości, 20.00 Piłka nożna: finał mistrzostw Europy (na żywo), 22.00 Boks, 23.00 Piłka nożna: finał mistrzostw Europy (powt.).



7.00 Biznes - rynek światowy, 7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Wydarzenia kulturalne, 8.45 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Telezakupy, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Telezakupy, 12.30 Hello Austria, hello Vienna - pr. rozryw., 13.00 Biznes w Japonii, 13.30 Earthlife - mag. ekologiczny, 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the Air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western., 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Wild America - film przyrod., 21.30 FTTV - masmedia w Europie, 22.00 Wiadomości, 22.30 Informacje giełdowe z USA, 22.45 Wiadomości z Europy, 22.55 Sport, 23.00 D.O.A. - thriller, 0.50 Blue Night, 1.20 Telezakupy, 1.50 Muzyka przez całą noc.

8.55 Owen Marshall, 9.50 Piękni i bogaci, 10.15 Dr. med. Marcus Welby, 11.05 Tic Tac Toe, 11.30 Pojedynk rodzinny, 12.00 Punkt 12, 12.30 Gry życia, 13.15 California Clan, 14.05 Historia Springfieldów, 14.50 Sześć, 15.45 Chips, 16.40 Rzykowne! 17.15 Der Preis ist heiss, 17.45 Glueck am Druecker 18.00 Elf 99, 18.45 Aktualności, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy, 20.15 Dwóch marynarzy na górnym pastwisku (kom. niem.), 22.00 Czterech chce na górę (sex-kom.), 23.30 Nocne mary - mordercze sny (horror USA), 1.10 Frankenstein, 2.35 Film fabularny, 4.10 After Hours

SOBOTA 27 VI



13.00 Rambo, 13.30 Spiral Zone, 14.00 Captain Power, 14.30 African Wave, 14.45 House Rules, 15.50 Hiszpańskie wakacje, 16.05 Przygody Jima Bowie, 16.30 Basic Training, 17.00 Film: Anna to the Infinite Power, 19.00 Zakupy, 23.00 Jukebox.

9.00 Magazyn motorowy, 10.00 Piłka nożna: finał mistrzostw Europy (powt.), 12.00 Boks, 13.00 Sobota na żywo: wyścigi motocyklowe o Wielką Nagrodę Holandii w Assen, rodeo w Paryżu, wyścig kolarski dookoła Szwajcarii, powtórzenie finałowego meczu o mistrzostwo Europy w piłce nożnej, 19.00 Magazyn motorowy, 20.00 Sport motocyklowy: wyścigi w Assen w Holandii, 22.00 Boks, 23.30 Rodeo.

6.30 Biznes - rynek światowy, 7.30 The Mix - muzyka non stop, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Telezakupy, 9.30 All mixed up - mag. muz., 13.45 Wydarzenia kulturalne, 14.00 Magazyn sportowy, 15.50 Sport, 16.00 Gillette Special - sport, 16.30 Przewodnik turystyczny, 17.00 Youthquake - pr. młodzieżowy, 17.30 All mixed up - mag. muz., 18.30 Magazyn turystyczny, 19.00 Moda, 19.30 FTTV - Europa Wsch., 20.00 Farewell to arms - melodramat wojenny, 22.00 Wiadomości, 22.30 Magazyn filmowy, 23.00 Absolutely live - koncerty, wywiady, 0.10 Muzyka przez całą noc.

8.00 Konfetti, 9.20 Klack, 10.10 New Kids On The Block, 10.35 Piotruś Pan, 11.00 Marvel Universum, 12.30 Michel Vaillant, 13.00 Teenage Mutant Hero Turtles, 13.30 American Gladiators, 14.30 Adam

12, 15.00 Knight Rider, 15.55 Das A - Team, 16.50 21 Jump Street, 17.35 Knack den Superpreis, 17.45 Der Preis ist heiss, 18.45 Aktualności, 19.15 Full House, 22.00 Program rozrywkowy, 23.00 Prostyutka z 18 karata (soft-sex), 0.30 Der Turbogele Saunacub (kom. USA)

NIEDZIELA 28 VI



13.00 Rambo, 13.30 Spiral Zone, 14.00 Three for the Road, 14.55 Amerykańskie przeboje, 15.50 Hiszpańska kuchnia, 16.05 On Top of the World, 16.30 Basic Training, 17.00 Amerykańskie gry, 18.00 Mary, 18.30 Moda, 19.00 Zakupy, 23.00 Jukebox.

9.00 Transworld Sport, 10.00 Sport motocyklowy: Wielka Nagroda Holandii, 12.00 Boks, 13.30 Niedziela na żywo: rodeo w Paryżu, mityng lekkoatletyczny w Hengelo w Holandii (także powtórzenie finałowego meczu o mistrzostwo Europy w piłce nożnej i reportaż z rajdu samochodowego Camel Trophy), 22.00 Piłka nożna: finał mistrzostw Europy (powt.), 0.00 Boks: walczy Henry Maske.

6.30 The Mix - muzyka non stop, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Crossroads of the world, 9.00 Kenneth Copeland, 10.00 Een prettig gesprek - pr. holenderski, 11.00 Program religijny, 12.00 The Mix - muzyka non stop, 12.30 Przewodnik turystyczny, 13.00 Niemiecki magazyn religijny, 13.15 The Mix - muzyka non stop, 14.50 Sport, 15.00 George Vandermann - pr. religijny, 15.30 Magazyn turystyczny, 16.00 Moda, 16.30 Popcorn kid - serial komediowy, 17.00 Youthquake - pr. młodzieżowy, 17.30 Program religijny, 17.45 Wydarzenia kulturalne, 18.00 Wiadomości giełdowe, 18.30 Gillette Special - sport, 19.00 Moda, 19.30 Program komediowy, 20.00 To catch a king - film przyg., 22.00 Wiadomości, 22.30 Absolutely live - koncerty, wywiady, 23.30 Magazyn filmowy, 0.00 All mixed up - mag. muz., 1.00 The Mix - muzyka non stop, 1.30 Telezakupy, 2.00 Muzyka przez całą noc.

8.30 Super Mario Brothers, 9.15 Brontosaurus, 10.30 Bajki dla dzieci, 11.10 Sztuka i przesłanie, 11.15 Tydzień z Geertem Muellerem Gerbesem, 12.10 Wujek Buck, 12.30 Major Dad, 13.00 Mein Vater ist ein Ausserirdischer, 13.30 Rodzina Munsterów, 14.00 Ultraman, 14.30 Raport policyjny, 14.55 Harry i Hendersonowie, 16.00 Fantomas (kom. franc.-wt.), 17.45 Dr Westphall, 18.45 Aktualności, 19.10 Dzień jak żaden inny, 20.15 Showmaster, 21.50 Spiegel TV, 22.35 Film fab., 0.00 9 i 1/2 tygodnia (film erot. USA)

PONIEDZIAŁEK 29 VI



11.00 Getting fit, 11.30 Amerykańskie gry, 11.55 Bogaci i sławni, 12.20 Przypisy kulinarne, 12.25 Search for Tomorrow, 12.50 Sally Jessy Raphael, 13.45 Lanchbox, 14.15 Goście Joan Rivers, 14.50 Rafferty's Rules, 16.00 Zakupy, 16.30 Moda, 17.00 Czas na herbatę, 17.10 Dick Van Dyke, 17.40 Amerykańskie gry, 18.00 Sally Jessy Raphael, 18.30 Zakupy, 19.00 Remington Steele, 20.00 Zakupy, 23.00 Jukebox.

9.00 Piłka nożna: podsumowanie mistrzostw Europy, 10.30 Golf: przegląd wydarzeń, 12.00 Magazyn motorowy, 13.00 Piłka nożna: podsumowanie mistrzostw Europy, 16.00 Automobilizm: Camel Trophy, 17.00 Sport motocyklowy: Wielka Nagroda Holandii, 19.00 Kick-boks, 20.00 Boks, 21.30 Wiadomości, 22.00 Piłka nożna: podsumowanie mistrzostw Europy, 0.00 Magazyn Eurofun, 0.30 Wiadomości.



7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Wydarzenia kulturalne, 8.45 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Telezakupy, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Telezakupy, 12.30 Przewodnik turystyczny, 13.00 Biznes w Japonii, 13.30 Wild America - film przyrod., 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the Air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western., 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Survival - serial przyrod., 21.30 Francuskie nowości, 22.00 Wiadomości, 22.35 Wiadomości z Europy, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Angel and the bat man - western, 0.55 Blue Night, 1.25 Telezakupy, 1.55 Muzyka przez całą noc.

8.55 Owen Marshall, 9.50 Piękni i bogaci, 10.15 Dr. med. Marcus Welby, 11.05 Tic Tac Toe, 11.30 Pojedynk rodzinny, 12.00 Punkt 12, 12.30 Gry życia, 13.15 California Clan, 14.05 Historia Springfieldów, 14.50 Sześć, 15.45 Chips, 16.40 Rzykowne! 17.15 Der Preis ist heiss, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99, 19.45 Dobre czasy, złe czasy, 20.15 Mordowanie jest jej hobby, 21.15 Zamek w Tyrolu, 22.55 10 przed 11, 23.20 „M” - magazyn dla mężczyzn, 23.50 Aktualności, 0.00 Airwolf, 1.00 Strasznie miła rodzina, 1.30 Sześć, 2.30 Dr. med. Marcus Welby, 3.30 Explosiv, 4.45 Dobre czasy, złe czasy, 5.15 Elf 99

WTOREK 30 VI



11.00 Getting fit, 11.30 Amerykańskie gry, 11.55 Bogaci i sławni, 12.20 Porady kosmetyczne, 12.25 Search for Tomorrow, 12.50 Sally Jessy Raphael, 13.45 Lanchbox, 14.15 Goście Joan Rivers, 14.50 Rafferty's Rules, 16.00 Zakupy, 16.30 Moda, 17.00 Czas na herbatę, 17.10 WKRP in Cincinnati, 17.40 Amerykańskie gry, 18.00 Sally Jessy Raphael, 18.30 Zakupy, 19.00 Remington Steele, 20.00 Zakupy, 23.00 Jukebox.

9.00 Piłka nożna: podsumowanie mistrzostw Europy, 10.30 Golf: przegląd wydarzeń, 12.00 Cyklocross, 13.00 Piłka nożna: podsumowanie mistrzostw Europy, 16.00 Rodeo, 17.00 Lekka atletyka: mityng w Hengelo, 19.00 Droga do Barcelony, 19.30 Wiadomości, 20.00 Lekka atletyka: mityng w Helsinkach, 22.30 Boks, 0.30 Wiadomości.

7.30 Biznes - rynek światowy, 7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Wydarzenia kulturalne, 8.45 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Telezakupy, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Telezakupy, 12.30 Hand Loose - sporty mniej znane, 13.00 Survival - serial przyrod., 13.30 Biznes w Japonii, 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy prezentują, 16.00 On the Air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western., 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Magazyn popularnonaukowy, 21.30 FTTV - masmedia w Europie, 22.00 Wiadomości, 22.30 Wydarzenia kulturalne, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Horror express - horror, 0.50 Blue Night, 1.20 Telezakupy, 1.50 Muzyka przez całą noc.

8.55 Owen Marshall, 9.50 Piękni i bogaci, 10.15 Dr. med. Marcus Welby, 11.05 Tic Tac Toe, 12.00 Punkt 12, 12.50 Gry życia, 13.15 California Clan, 14.05 Historia Springfieldów, 14.50 Sześć, 15.45 Chips, 16.40 Rzykowne! 17.15 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99, 18.45 Aktualności, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy, 20.15 Black Lady (krym. USA), 22.00 Explosiv - gorące krzesło, 23.00 Gorąca telewizyjna, 23.55 Aktualności, 0.05 Airwolf, 1.00 Strasznie miła rodzina, 1.30 Sześć, 2.30 Explosiv, 4.00 Chips, 4.50 Dobre czasy, złe czasy, 5.15 Elf 99

Wyrwana z objęć cenzury, satyra umiera powoli...

Techniczny poziom wszystkich wystawionych eksponatów jest wysoki. Ciekawa jest rozpiętość wykorzystanych technik - od tradycyjnych grafik i rysunków, poprzez fotografię i małą rzeźbę do „obrazów” (znaków?) wykonanych przy użyciu samoprzylepnych folii. Natomiast zakres tematyczny jest dość ubogi - satyrycy skupili się głównie na polityce i, niejako powiązanej z nią szczególnie w Polsce, instytucji Kościoła. Jednak pierwszą nagrodę „Satyrykonu” - złoty medal i 5 mln zł zdobył Jiri Sliva za pracę pt. Rekiem. Wszystkich czytelników zapraszam do Muzeum. Warto skonfrontować własne poczucie humoru z poczuciem humoru takich sław jak Zdzisław Smekeła, Eugeniusz Get - Stankiewicz czy Dieter Burkamp. Ci bowiem panowie, między innymi, zasiadali w konkursowym jury. Tych, którzy rozochocą się podziwianiem międzynarodowej satyry, zapraszam również do galerii: BWA i „Czarny Kot” w hotelu „Cuprum”. Swoje prace wystawili w nich: Gerhard Gepp i Jacek Frackiewicz - laureaci nagród specjalnych ufundowanych przez władze wojewódzkie i miejskie. Sama uroczystość wręczenia nagród okazała się wydarzeniem nieciekawym i mało dynamicznym. Mam nadzieję, że należałem do grona nielicznych wynudzonych. Gwoździem programu imprezy nie był ani występ Jacka Wójcickiego z krakowskiej „Piwnicy pod Baranami” ani licytacja, zakończona nieco żenującym wynikiem finansowym.

Król Ubu

Nieco przypadkowo premiera nowego spektaklu legnickiego Klubu Gońca Teatralnego zbiegła się z „satyrykonowymi” uroczystościami. Na kilka godzin przed rozdaniem nagród satyrykom, standing ovation żegnało młodych adeptów sztuki aktorskiej. Na widowni znalazło się wielu uczestników wystawy. Salwy śmiechu takiej publiczności powinny usatysfakcjonować zawodowców. Choć, trzeba przyznać, że ci nie mają szczęścia w Legnicy. Może powinni wzorem swoich ledwo opierzonych kolegów częściej korzystać ze sceny kameralnej? W tym sezonie, spektakl „Król Ubu” wg Alfreda Jarry, w reżyserii Janusza Chabiora, obejrzeć mogli jeszcze mieszkańcy Złotorii. Pozostali muszą poczekać do końca wakacji. A warto.

Upiory

Jak zjawia, między wódką a zakąską (prawie dosłownie), pojawili się na zamku w Luboradzu aktorzy z częstochowskiego teatru „Wifii”. Śmiały religijno-erotyczny spektakl w ich wykonaniu mogli obejrzeć uczestnicy tradycyjnych już imienin Bazylego (Jan Bazyl Lipszyc - obecnie „Gazeta Wyborcza”) zorganizowanych przez Towarzystwo Satyryczne. Na tej, odbywającej się w hermetycznym gronie imprezie, było to jedno z wydarzeń obok: zbierania prezentów przez solenizanta (obowiązkowym jest „połówka”), obcałowanie przez niego wszystkich uczestniczek imprezy w czasie najwyższej 60 sekund, ogryzienia do kości dwóch baranów i opróżnienia beczki piwa. Szkoda młodych aktorów, że nie mogli zaprezentować się nieco szerszej publiczności. Na przykład w nocy na legnickim Rynku.

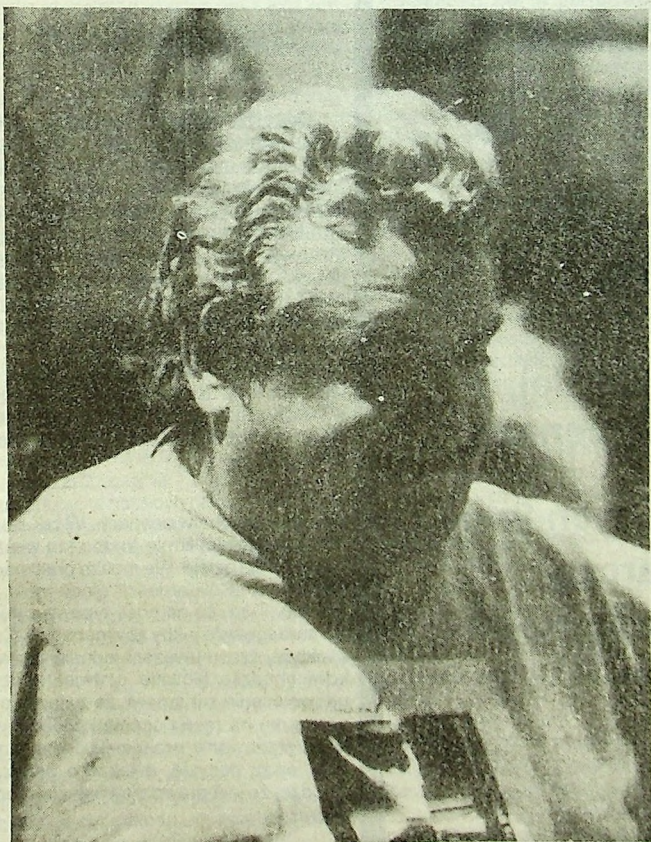
By nie okazało się, że „Satyrykon” jest imprezą dla nielicznych, zorganizowano dla tłumów uliczny happening. Niestety, tłumy zawiodły i owo artystyczne wydarzenie polegające na zamalowaniu czterech plansz przymocowanych do ogrodzenia tuż przy wejściu do śp. „Ratuszowej” odbyło się bez większego odzewu. Efekty zmagania artystów z opornym twórczym podziwianiem można do dziś. Niestety, tam właśnie widać nieszczęście współczesnej satyry wirującej w zaklętym kręgu nieświeżego powiewu post-sowieckich reminiscencji i „zakatowanych” (również przez inne niż sztuka, media) czarnych teczek.

JAROSŁAW OGRODNIK

SATYRA UMIERA POWOLI



Nadeszły takie czasy, że łatwiej jest narzekać niż śmiać się. Takie wrażenie można odnieść po przyjrzeniu się pracom wystawionym w legnickim Muzeum Miedzi, a będących częścią prac nadesłanych na Międzynarodową Wystawę „Satyrykon '92”. I być może właśnie takie wrażenie odniosło jury konkursu decydując się na nieprzyznanie głównej nagrody - Grand Prix.



Na tegoroczny „Satyrykon” napłynęło 1211 prac 263 autorów z 34 krajów świata. Na wystawę jury zakwalifikowało 168 prac 93 autorów. Przyznano nagrody na łączną kwotę 26 mln zł.

PHU

NATALIE

zaprasza do swojego sklepu



BRAUN - golarki, ekspresy, malaksery, żelazka, suszarki, budziki,

PETRA electric - ekspresy, suszarki, lokówki, grille, sprzęt odnowy biologicznej

MOULINEX - kuchenki mikrofalowe, odkurzacze, frytkownice, żelazka

PFAFF - maszyny do szycia i overlock

ponadto

Oferujemy :

• RAJSTOPY I SKARPETY firmy Bellinda



• TAPETY prod. zachodniej,
po konkurencyjnych cenach

• KOSMETYKI znanych firm
• CHEMIĘ gospodarczą
• KWIATY cięte, doniczkowe
• OWOCE
• SŁODYCZE

Legnica,
ul. Złotoryjska 9

Potyczki rodzinne

Z CZESŁAWEM DOROŻKO, prezesem zarządu PSS „Społem” w Lublinie, rozmawia J.D. Zalewski.

Na te rozmowy namawiałem pana długo i przystał pan na nią z wyraźną niechęcią. Boi się pan prasy, czy też jest to niechęć do publicznego wyjaśnienia niewygodnych dla zarządu faktów?

- O jakich faktach pan mówi?

Tych, które spowodował, że Komisja Zakładowa „Solidarności” zafundowała zarządowi wotum nieufności.

- Tu nie chodzi o to, czy fakty są „niewygodne”, i dla kogo.

Mnie idzie o to, że są to nasze rodzinne potyczki, które są naszą wewnętrzną sprawą i przez nas muszą być rozegrane. I wcale nam nie zależy na upublicznianiu tej sprawy. Upublicznienie wywiera presję psychiczną, stwarza sytuację, w której łatwo o populistyczne decyzje. A takie decyzje są z zasady nieracjonalne.

Faktem jest jednak, że „Gazeta Legnicka” opublikowała informację o solidarnościowym wotum nieufności. A więc sprawa już została upublikowana.

- I źle się stało. Właśnie dlatego niechętnie przystąpiłem na rozmowę dla „TO”, bo to oznacza dalsze rozdrapywanie rany, która już przyschła.

Ale problem pozostał. I jest chyba znacznie głębszy niż wynikałoby to z notki w „GL”.

- Co pan przez to rozumie?

Dość dziwny spłót okoliczności. Otóż 11 kwietnia Zgromadzenie Przedstawicieli „Społem” udzieliło zarządowi absolutorium, przy niemal stuprocentowej jednogłośności w głosowaniu. Takiego samego poparcia udzielono programowi strategii rozwoju, opracowanemu przez zarząd. Tymczasem w miesiąc później zakładowa „Solidarność” uchwala wotum nieufności, kwestionując w ten sposób decyzje Zgromadzenia.

Czy to nie dziwne? I czy nie jest dowodem na to, że gdzieś, podskórnie, tlił się konflikt, o którym gremia kierownicze nie wiedziały, albo udawały, że nie wiedzą?

- Myli się pan w ocenach. W tak stosunkowo niewielkiej firmie trudno nie wiedzieć o tym, co się dzieje. Ale muszę przyznać, że stanowisko „Solidarności” nieco mnie zaskoczyło. Tym, że na dość typową sytuację „S” zareagowała jakby zbyt nerwowo. Z perspektywy czasu uważam jednak, że związkowi chodziło głównie o dwie rzeczy: o udowodnienie zarządowi, że związek pilnie patrzy mu na ręce i ocenia każde, choćby tylko planowane przedsięwzięcie, każdą ważniejszą decyzję, a także o pokazanie załodze, że jest prawdziwym gwarantem jej interesów.

„Solidarność” wyraziła zaniepokojenie trudną sytuacją ekonomiczną spółdzielni, domagała się ograniczenia remontów, zakupów inwestycyjnych, obniżenia kosztów, urealnienia płac i zaniechania zwolnień grupowych. Stwierdziła także, że wątpli czy obecny zarząd jest w stanie sprostać tym wymogom. Jest to argumentacja ciężkiego kalibru...

- Dlatego też uważam reakcję związku za zbyt nerwową, chociaż - co już podkreśliłem - rozumiem intencje. Idźmy po kolei. Jestem daleki od tego, aby sytuację ekonomiczno-finansową spółdzielni uznać za satysfakcjonującą. Tak nie jest. Ale ponad półmiliardowy zysk w pierwszych pięciu miesiącach nie jest wynikiem złym, zważywszy ogólną sytuację. A ta sytuacja nie sprzyja robieniu dobrych interesów w handlu, wszystkie firmy mają kłopoty.

Robimy wszystko co się da, aby podnosić zyski. Wydłużamy czas pracy sklepów, uruchamiamy sprzedaż nocną, wprowadzamy nowe asortymenty (zgodnie z najnowszą obowiązującą u nas zasadą: w „Społem” zakupy od A do Z), kupujemy towary wyłącznie u producentów, co pozwala obniżyć marżę detaliczną, wchodzimy na nowe rynki.

Aktywność na tym polu jednak nie wystarcza. Uważamy za niezbędne pewne pociągnięcia oszczędnościowe m.in. w dziedzinach, które wymienia się w stanowisku „Solidarności”. I takie pociągnięcia zaplanowaliśmy już wcześniej, o czym poinformowałem na spotkaniu szeroko rozumianego kierownictwa, jakie odbyło się 22 maja. W gronie zarządu doszliśmy bowiem do wniosku, że niektóre zamierzenia zawarte w programie, zatwierdzonym przez Zgromadzenie Przedstawicieli, wymagają weryfikacji. Takie sugestie przedstawiiliśmy.

Czy w spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele „Solidarności”?

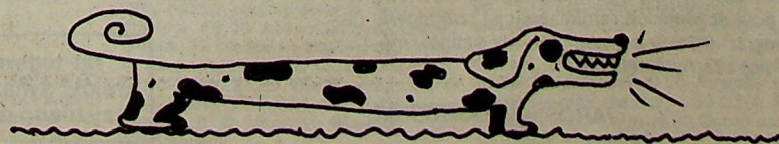
- Tak. I dlatego byłem zaskoczony, bo stanowisko związku zostało uchwalone tego samego dnia, po spotkaniu.

Jak pan to skomentuje?

- Nie chcę tego komentować. Ostatecznie i tak głos rozstrzygający będzie należał do Rady Nadzorczej, która z racji swej funkcji musi zaopiniować każde ważniejsze przedsięwzięcie.

Sądzi pan, że Rada zgodzi się np. na uregulowanie płac lub zablokuje zwolnienia grupowe?

- Urealnienie płac do poziomu inflacji - czego domaga się związek - jest w ogóle poza naszym zasięgiem. Trzeba to odnosić do obowiązujących obligatoryjnie rozwiązań makroekonomicznych. Zaś o zwolnieniach grupowych w ogóle nie ma mowy. Faktem jest, że musimy się personalnie nieco „odchudzić”, zwłaszcza w obszarze szeroko rozumianej administracji. Nie ma jednak mowy o zwolnieniach grupowych. Będziemy przesuwać ludzi na stanowiska produkcyjne. Chociaż muszę przyznać, że



takim rozładom nie sprzyjają warunki narzucone z zewnątrz. Jak tu odchudzić administrację, jeśli musimy stworzyć zupełnie nowe stanowiska dla ludzi, którzy zajmują się wyłącznie rozliczeniami z budżetem w związku z nowymi podatkami. To jest po prostu kwadratura koła.

Podobnie jest w innych dziedzinach. Musimy ograniczyć wydatki na remonty, na inwestycje, bo nie ma innego wyjścia, przynajmniej dzisiaj. Chociaż strategicznie nie są to decyzje racjonalne i dobrze o tym wiemy. Ale tak krawiec kraje...

Jak tę sytuację ocenia Rada Nadzorcza?

- Tego nie wiem, bo od momentu wyboru Rada jeszcze nie odbyła sesji plenarnej. Pierwsza sesja odbędzie się pod koniec czerwca. Obecnie znam tylko wstępne opinie komisji i przewodniczącego Rady Nadzorczej p. Stanisława Kulczyńskiego. Generalnie są one zgodne z opiniami zarządu.

Czyli nie obawia się pan, że solidarność wotum nieufności zostanie poparte przez Radę Nadzorczą i zarząd wyłeci?

- Nie jestem prorokiem i trudno mi wyrokować o decyzjach Rady. Mogę jedynie powiedzieć, że w poglądach na strategię rozwoju firmy nie różnimy się między sobą. Zgadza się także co do zasad operacyjnego kierowania interesami naszej spółdzielni. Wnioski proszę wyciągać samemu.

Szczerze mówiąc, może to znaczyć wszystko i nic. Czyżby pan nie znał przypadku prezesa spółki Polska Miedź? W tym przypadku przewodniczący Rady Nadzorczej nie miał uwagi ani do programu, ani do sposobu kierowania Kombinatem przez zarząd. A jednak prezes zarządu został odwołany. Nie obawia się pan podobnego losu?

- Ja nie sądzę, aby syndrom Kombinatu był aż tak zaraźliwy. Nie chcę też komentować tego, co stało się w Kombinacie. To nie jest moja sprawa. A i w szczególności nie jestem wprowadzony. Wiem natomiast, jak sytuacja wygląda u nas. Nasza Rada Nadzorcza składa się z ludzi bardzo blisko związanych ze spółdzielnią. Ludzie ci doskonale znają firmę i są bardzo aktywni, zwłaszcza pan prezes Kulczyński. I on, i inni członkowie Rady są pomysłodawcami lub współautorami wielu projektów przedsięwzięć. Zawsze kierują się racjonalizmem i najlepiej pojętym interesem firmy. Są też ludźmi kompetentnymi i zrównoważonymi. Znam ich i nie wierzę, aby podjęli jakiegokolwiek nieracjonalnej decyzje.

Tego co mówię, proszę nie traktować jako obrony własnego stołka, który wcale nie jest taki wygodny, jak niektórzy mogą sądzić. Ja tylko logicznie myślę i trzeźwo oceniam realia. Spółdzielnia jest wspólnotą. Działamy w niej wspólnie dla wspólnego dobra i wspólną ponosimy odpowiedzialność. Możemy się spierać ze sobą i mieć do siebie pretensje. Ale nie będziemy dokonywać rozgraniczeń i podziałów, że ktoś jest bardziej zasłużony dla sukcesu, a ktoś bardziej się przyczynił do niepowodzeń. W takim organizmie jak spółdzielnia, albo wszyscy są jednakowo zasłużeni, albo jednakowo winni. Dotyczy to całego kierownictwa - i Rady Nadzorczej, i zarządu, i związków zawodowych, które mają spory wpływ na decyzje i ich kształt. Co by pan pomyślał o Radzie, która odwołuje świeżo powołany zarząd?

Wolę nie odpowiadać. Dziękuję za rozmowę.



W obrębie nauki prawa karnego znajduje się między innymi wykrytologia. Tym tajemniczym terminem oznaczona została sfera zainteresowań teoretyków prawa, badających przyczynienie się ofiary do przestępstwa. Dokładniejsza analiza przestępstw prowadzi bowiem do zaskakującego wniosku, że wiele z nich zostało wręcz sprowokowanych przez zachowania przyszłych ofiar. Szkolnym wręcz przykładem może być np. postawa młodej dziewczyny idącej do mieszkania świeżo poznanego na dyskotekę partnera. Przypadków takich jest znacznie więcej. Nie tylko w dziedzinie damsko-męskich nieporozumień.

Podglądanie Temidy



Szybkie mordobicie

W pewnym Bardzo Ważnym Zakładzie w Legnicy, dworekja postanowiła zabrać się poważnie za poprawienie stanu ochrony środowiska. Płacenie olbrzymich kar z tytułu jego zanieczyszczenia było dodatkowym bodźcem, aby coś w tej sprawie zrobić. Wiadomo powszechnie, że najlepsze technologie ochrony środowiska pochodzą z Zachodu. Koszty ich wdrożenia są niemałe, ale zdecydowano się je ponieść. Ich integralną częścią było opłacenie przynajmniej jednego zagranicznego fachowca, który na początku nadzorowałby pracę nowoczesnych urządzeń. Decyzja została podjęta, wybór padł na jedną z niemieckich firm. Przysłała nie tylko kompletne wyposażenie lecz również swojego pracownika - Adolfa H. Ten czterdziestokilkuletni Austriak z pochodzenia, żonaty, ojciec jednego dziecka, miał przez przeszło rok pomagać naszym inżynierom w nadzorowaniu pracy skomplikowanych urządzeń. Tak się dziwnie złożyło, że Bardzo Ważny Zakład nie posiadał własnych mieszkań służbowych. Postanowiono więc zakwaterować cudzoziemca w hotelu „Cuprum”. Co prawda rozwiązanie takie nie należało do najtańszych, ale firma miała pieniądze. A może chciała pokazać, że stać ją na taki gest jak całoroczne opłacanie hotelu. Najmniej zastanawiał się nad tym Adolf H. Dla niego finansowe klauzule kontraktu były czytelne. Pobyt w reprezentacyjnym hotelu wojewódzkiego miasta też mu dogadzał. Pierwsze miesiące upłynęły pod znakiem wyjątkowej pracy. Pan H. wracał do hotelu późno. Wolne soboty i niedziele spędzał dość jednostajnie - oglądając miasto i przesiadując w hotelowym barze i kawiarni. Jest wielce prawdopodobne, że korzystał również z usług miejscowych panierek. Ceny w Polsce są niższe niż w Niemczech a jakość usług jest co najmniej taka sama. Niektórzy twierdzą, że jest wyższa. W późniejszym śledztwie nasz bohater zaprzeczył jednak kategorię, że zawierał takie znajomości. Ten brak nadrabiał jednak przez regularne uszczuplanie zasobów baru hotelowego. Delektował się zarówno polską wódką jak i piwem. Nie inaczej było pewnego lutowego wieczoru. Za oknami nieprzyjemna, chłodna pogoda wręcz zachęcała do rozgrzania organizmu. Pozwalało to uwolnić się od męczącej nostalgii. Po kilku (a może kilkunastu) kolejkach w samotności, Adolf H. zdecydował się na powrót do pokoju. Skłaniała do tego również późna pora. Na szwajcarskim zegarku wskazówki ustawiły się na godzinie 2.00. Wolnym i chwiejnym krokiem udał się w kierunku ho-

lu. Aby dojść do windy musiał przez niego przejść. Idąc, sprawdzał zawartość portfela. Rozbiegany wzrok z trudnością odróżniał banknoty pięćdziesiątosięciowe od półmilionowych. Zresztą z tymi nominalami miał zawsze kłopoty, co przyzna w późniejszym postępowaniu przygotowawczym. Na razie jednak nic nie zakłócało jego spokoju. Przemierza korytarz licząc pozostałe złotówki. Zajęcie to pochłania go tak bardzo, że nie zwraca uwagi co dzieje się wokół niego. A dzieje się dużo. W kątce stoi grupa młodych ludzi, mają po dwadzieścia kilka lat i uważnie obserwują chwiejącą się postać.

Do Adolfa H. dotarło nagle, że jest obejmowany od tyłu w pól przez nieznaną osobnik. Tymczasem inny wyrwa mu z ręki portfel, następny wyciąga łapczywie ręce po złoty łańcuszek, wszystko dzieje się w ułamkach sekund. Szarpanina otrzeźwia Austriaka, mobilizuje do działania. Uderzony nogą w czule miejsce napastnik, który obejmował go w pól, zwraca się z bólu. Po chwili nieruchomieje na hotelowej posadzce. Reszta, mogło być ich 5 lub 6 ucieka. Cudzoziemiec podchodzi do recepcjonistki, żąda wezwania policji. Ugodzony napastnik nadal leży bez ruchu. Tymczasem pojawia się policyjny patrol. Bez trudności „zgarnia” wciąż nieprzytomnego rabusa. Po wstępnych oględzinach trafia do szpitala. Tam lekarze stwierdzają wstrząs mózgu. Oprócz tego, delikwent jest po prostu pijany. Jeden z policjantów będzie pilnował go przez całą noc. To na wypadek, gdyby poczuł się lepiej i gwałtownie zaprzagnął świeżego powietrza. Takie przypadki już się zdarzały.

Równocześnie trwają wstępne czynności procesowe na komisariacie. Niewielki jest z nich pożytek. Adolf H. jest również pijany, bełkoce coś niezrozumiale. Policjanci rezygnują z przesłuchania. Pokrzywdzony musi przede wszystkim wytrzeźwieć. Nazajutrz w obecności tłumacza odbywa się ponowne przesłuchanie. Ofiara podaje, że utraciła 4500 szylingów austriackich, 500 tys. zł, 300 marek, oraz złoty łańcuszek o wartości 2000 marek. Złodzieje nie miało się obawiać. Z zeznań pana H. wynika, że byli oni stałymi gośćmi hotelowego baru i holi. Podane rysopisy pozwalają na wstępne tworzenie tzw. wersji osobowych. Funkcjonariusze mają dobre rozpoznawanie półświatka, proponują więc objazd wybranych restauracji i kawiarni, może Austriak spotka gdzieś swoich prześladowców.

Przymusowa wycieczka po lokalach przynosi rezultat. W „Pamasiku” Adolf H. rozpoznaje jednego ze swoich prześladow-

ców. Policjanci zapraszają grzecznie na komisariat. Tam następuje identyfikacja. Mariusz R. lat 23, z zawodu ślusarz nigdzie nie pracujący, żonaty, ojciec dwojga dzieci, nie przyznaje się do rozboju na osobie Austriaka. Twierdzi, że krytycznej nocy przebywał poza miastem. Linia obrony załamuje się pod wpływem zeznań jego żony. Potwierdza, że Mariusz nigdzie nie wyjeżdżał, do domu wrócił nad ranem, ok. 4.00. Dodatkową okolicznością obciążającą jest rozpoznanie przez pokrzywdzonego. Drugi z zatrzymanych odzyskał tymczasem przytomność. Przesłuchany w charakterze podejrzanego odmówił zeznań. Zasłonił się brakiem pamięci. Oświadczył, że nie wie, w jaki sposób znalazł się w szpitalu. Owszem, był tamtej nocy w „Cuprum” ale wypił sporo i „urwał mu się film”. Policja nie nalegała. Wiedziała, że Bogdan M., trzydziestoletni cukiemnik, żonaty, ojciec jednego dziecka popadł już w konflikt z prawem. Udział w rozboju na Adolfe H. odbył się w warunkach powrotu do przestępstwa, a więc recydywa...

Pozostali uczestnicy napadu nie zostali ujęci. Zatrzymani kumple nie chcieli „sytać”. Nic dziwnego, wiedzą przecież, że prędzej czy później i tak wrócą do „Cuprum” na swoje stare miejsce. Znow w zgranej paczce będą czekać na jakiegoś „jelenia”, który pijany wręcz będzie się prosił o szybkie mordobicie...

Przedstawiona sprawa ma pod wieloma względami typowy charakter. Alkohol, pijana i nieostrożna ofiara, pieniądze, które bez skrupowania pokazywała. To wszystko wręcz prowokowało potencjalnych sprawców.

Inną sprawą jest miejsce rozboju. Niestety, reprezentacyjny hotel wojewódzkiego miasta coraz bardziej przypomina niebezpieczną spelunkę. Stało się już prawie regułą, że hol jest miejscem napadów i rozbojów. Przy bierności personelu. Policja również nie zdołała wypracować skutecznego mechanizmu ochrony gości przed takimi niepodzielnkami. Jak długo to jeszcze potrwa?

JAN TARNOWSKI

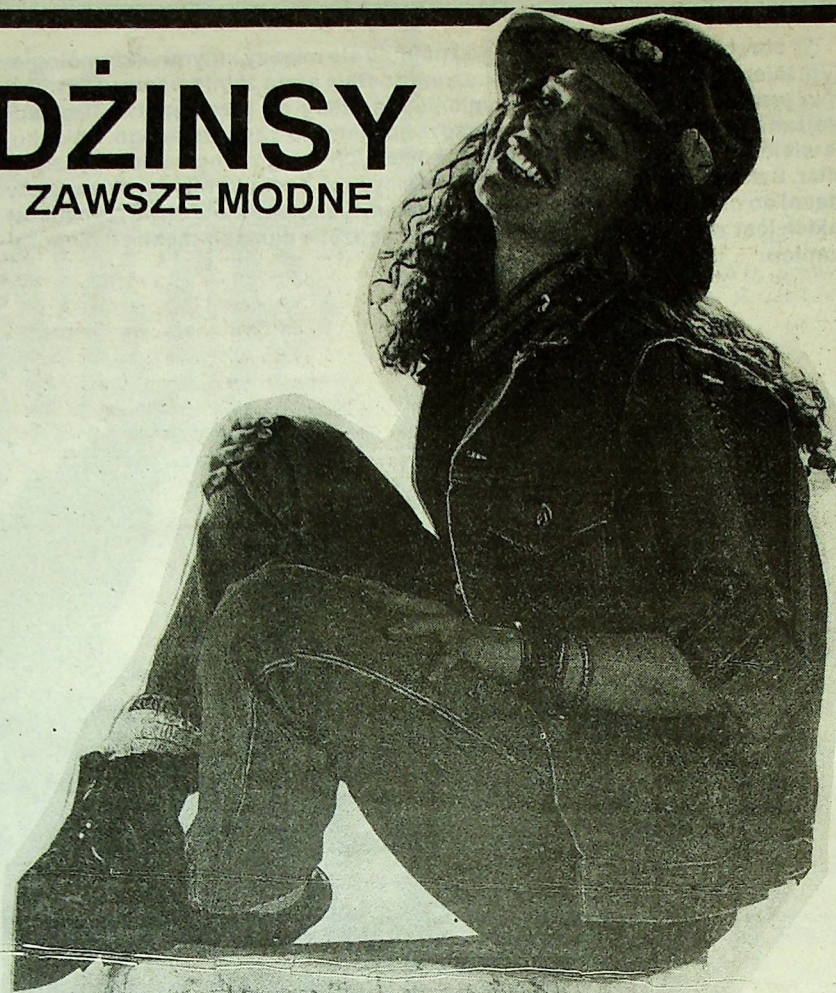
DŽINSY ZAWSZE MODNE

Po upadku Wiosny Ludów, wielu ludzi pragnie zacząć nowe życie. Marzy o tym również młody Żyd osiadły w Bawarii - Levi Strauss. Potrafi szyć spodnie i zna się na handlu. Tymczasem w Ameryce trwa gorączka złota. Poszukiwacze złota i przygód, osadnicy podążają na Zachodnie Wybrzeże. Podąża za nimi Levi Strauss, chociaż nie wabi go złoto. Próbuje sprzedawać denim. Ale w Górach Skalistych nikt nie potrzebuje żagli, namioty też szyje się rzadko. Brakuje jednak ubrań... Złoto znajduje się podczas wypłukiwania złotodajnego piasku tkwiąc po kolana w wodzie rwących rzek. Ostre kamienie kaleczą nie tylko ręce, ale także spodnie. Levi szyje więc dla mężczyzn spodnie. W niewygodnych miejscach stosuje dodatkowe wzmocnienia - podwójne zawijanie, podwójną stębnówkę, metalowe nity dla złączenia materiału i masyżne guziki zamiast plastikowych.

Spodnie Levisa zdobywają rynek. Sypią się zamówienia od górników, farmerów, pogromców Dzikiego Zachodu. Szybko osiąga cenę równą wartości dobrego konia. Levi Strauss umiera bezpotomnie. Dobrze prosperujące przedsiębiorstwo w San Francisco zostawia bratankowi. Pojawia się jednak konkurencja - Blue Bell Inc. ze swoimi „Wranglerami” i Wyoming Co. producent „Lee”. Firma „Levi Strauss”, aby wyróżnić swe wyroby, jako pierwsza w świecie umieszcza znaczek firmowy po zewnętrznej stronie ubrania. Wybuch II wojna światowa. Zapotrzebowanie armii wojskowych na spodnie i mundury jest ogromne. Rosną miliony na kontaktach trzech potentatów i rośnie sława „Levis”.

Materiał stulecia rozpoczyna triumfalny pochód przez Europę po II wojnie światowej. Wojna spowodowała tylko zniszczenie materialne. Zburzyła podziały na dobrze i źle urodzonych, wszyscy byli sobie równi. Trzeba było więc dać ludziom coś, co byłoby widocznym znakiem równości szans, demokracji obyczajów. Zbiegły się interesy ludzi władzy i interesu. Jedni chcieli rozładować nastroje społeczne, drudzy - pozbyć się zapasu drelchu i trykotu z magazynów wojskowych. Tak narodziła się moda na džinsy.

Producenci dbają jednak o to, by moda na ich wyroby przyjęła się. Dorabiają więc do niej ideologię. Dżinsy uosabiają marze-



W cztery wieki po odkryciu przez Krzysztofa Kolumba Ameryki, inny Europejczyk podbija ten sam kontynent. A to za sprawą serge de Nimes, płótna ze słynnych manufaktur w Nimes na południu Francji. Pod żaglami z denimu, wielcy odkrywcy przemierzali świat. A potem świat zdobyły spodnie z denimu - džinsy.

Słowo, oznaczające coś tak bardzo amerykańskiego, ma również rodowód europejski. Gdy džinsy stały się normalnością w Ameryce, emigranci pochodzenia francuskiego przypomnieli sobie, że podobny strój od wieków służył marynarzom i robotnikom portowym w Genui. Angielska Genoa skrzyżowana z francuską Genes w amerykańskiej wymowie dała jeans. Tak zaczęła się kariera „Najlepiej skrojonych spodni świata”. Dżinsy stały się popularne a tym samym modne w 1850 roku, ale rodowód ich wywodzi się ze starego kontynentu nieco wcześniej.

nie o wolności i równości, symbolizują bunt przeciw tradycji. Propagandzie spieszy z pomocą firmowa reklama. Na ekranach pojawia się fala westernów, w których wszyscy kowboje noszą džinsy - zarażając widzów romantyką Dzikiego Zachodu. Dżinsy noszą wszyscy, a w szczególności ówczesni idole młodego pokolenia: Marlon Brando, James Dean, Liz Taylor, Marilyn Monroe, Brigitte Bardot, Elvis Presley, Bruce Springsteen.

Szczyt popularności džinsów to lata 60. Potem džinsowa fala zaczyna opadać. Jak mówią znawcy, moda kończy się zawsze wtedy, gdy przestaje być zabawą i przebraniem dla wybranych, a staje się zjawiskiem masowym. Dziś modne spodnie zdają się wracać na miejsce związane ze swym rodowodem. Zwłaszcza sprane, wytarte i wypłamione są niezastąpione na wypady plenerowe. Równocześnie rodzi się inny snobizm - na oswojenie džinsów, umiejętnie włączenie ich do stroju eleganckiego. Celują w tym zwłaszcza młode amerykanki. Do džinsowych spodni noszą swetry z dobrej wełny, bardzo dobre buty, jedwabne bluzki. Poczciwy bawełniany denim, jak przed dziesiątkami lat barwiony w czterech kątach rozprutym indygo, traktują z takim samym szacunkiem jak luksusowe materiały. Stosują specjalne proszki do prania džinsów, które gwarantują, że nawet najjaśniejsze spodnie nie tracą barwy. Ale podobno prawdziwy džins wygląda najlepiej dopiero po sześciu praniach! Dżinsy były zawsze symbolem młodości, dziś także są odbierane jako strój „odmładzający”. Może dlatego tak trudno czterdziestolatkom się z nimi rozstać. Nie mogą już jednak bez narażenia się na śmieszność nosić spodni wystrzępionych, z dziurami wyciętymi w najrozbieżniejszych miejscach. Tę też młodzież demonstracyjnie aranżują swoje džinsowe ubiory, aby podkreślić różnice między generacjami rodziców i dzieci. „W supermarkietach spodniach każda kobieta jest jeszcze bardziej kobieca” - głosiła niegdyś reklama „Levisów”. Jednak producenci specjalnie dla pań szyją je według kroju kobiecej sylwetki. Co jakiś czas powraca moda na ożywienie niebieskich spodni. Wyszywa się je błękitno-granatowymi koralami, kryształkami, cekinami. Wszystko po to, by co roku znaleźć pretekst do noszenia, niezastąpionych przecież niczym, spodni. (Oprac. dod.)

Jagodowe marzenie

Składniki: 300 g jagód (maliny, czarne porzeczki, poziomki), 2 małe buteleczki aromatu rumowego, 1 tabliczka białej czekolady, 2 łyżki stołowe słodkiej śmietanki, 2 łyżeczki kawy rozpuszczalnej, szczypta cynamonu, 1 łyżeczka cukru waniliowego, po 2 gałki lodów waniliowych i malinowych.

Owoce posypać cukrem i pokropić połową aromatu rumowego. Przykryte wstawić do lodówki. Rozdrobnić czekoladę i roztopić razem ze śmietanką. Dodać rozpuszczalną kawę i doprawić cynamonem, aromatem rumowym oraz wanilią. Przygotować owoce, nałożyć na nie gałki lodów i wszystko polać gorącym sosem.

Rajski deser

Składniki: 2 jabłka, 2 owoce kiwi, sok z połówki cytryny, szczypta pieprzu cytrynowego, po 1 gałce lodów pistacjowych i waniliowych, odrobina rozpuszczalnej kawy.

Obrać po jednym jabłku i kiwi, zetrzeć na tarce z dużymi oczkami. Pozostałe dwa owoce pokroić na plasterki ewentualnie na podłużne części. Wymieszać i pokropić sokiem z cytryny, posypać pieprzem cytrynowym. Włożyć do dwóch szerokich szklanych misek i na każdą porcję położyć po jednej gałce lodów pistacjowych i waniliowych. Obłożyć plasterkami jabłka i kiwi. Posypać lody rozpuszczalną kawą.

Słodki sen

Składniki: 1 duża gruszka, 1 świeża brzoskwinia, 1 duża kula jogurtowego lub serowego lodu, cukier puder, melisa, cytrynowa do przybrania.

LODY

Lody są zdrowe - twierdzą amerykańscy lekarze. Ich podstawowy składnik stanowi przeciek mleko, które zawiera witaminy A1, B1, B2 oraz C jak również wartościowe sole mineralne, jak sód, wapń, potas. Lody nie tuczą. Ze swoją zawartością do 10% tłuszczu, nie przydają wagi. Lody - sorbert (przygotowane na wodzie) w ogóle nie zawierają tłuszczu. Spożywanie lodów nie grozi zębom. Cukier zawarty w zimnym deserze jest rozpuszczony, a przecież nie przeżuwa my go, nie pozostają długo w ustach i tym samym nie działają chorobotwórczo na szkliwo zębów. Lody zachęcają do miłości. Zwłaszcza waniliowe. Wanilia od dawna zaliczana jest do afrodyzjaków. Zatem nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy w upalne dni objadali się lodami. Smacznego!

Przepisy deserów lodowych zostały podane z myślą o party dla dwojga.



Gruszkę i brzoskwinię obrać, przekroić na pół, wydrążyć ziarna i pokroić na cienkie plasterki. Dwa czarne lub ciemne talerze oprószyć cukrem pudrem. Nałożyć na nie owoce. Pośród owoców umieścić ogromną kulę lodową. Kto nie posiada dużej formy do lodów, może uformować łyżką stołową tzw. „uszką” i ułożyć na talerzu. Przybrać melisą.

Tutti - Frutti

Składniki: sok z połówki cytryny, kolorowy cukier do przyozdobienia, 125 gram świeżych malin, 1 owoc kiwi - obrany i pokrojony w plasterki, 2 połówki brzoskwini, po dwie gałki lodów cytrynowych, malinowych i pistacjowych, lampka szampa, melisa cytrynowa.

Brzegi dwóch szklanych pucharków zamoczyć w soku cytrynowym i zanurzyć w kolorowym cukrze. Wstawić szkło do lodówki, 4 łyżki soku z brzoskwiń (z puszek lub kompotu) wymieszać z lampką szampa i wlać do obydwu oziębionych pucharków, ostrożnie włożyć do koktajlu gałki lodów, przybrać owocami i listkami melisy, podawać z łyżeczkami do lodów i słomkami do napojów.

Świeżość dla dwojga

Składniki: 4 połówki brzoskwini, 4 gałki lub małe opakowanie lodów truskawkowych, 2 łyżki likieru jajecznego, 2 łyżeczki soku cytrynowego.

Jedną połówkę brzoskwini pokroić w plasterki, pozostałe trzy - rozbić w mikserze i wymieszać z likierem i sokiem cytrynowym. Schłodzić w lodówce dwa płytkie talerzyki i wlać na nie koktail. Lody truskawkowe w gałkach lub pokrojone w kostki nałożyć na sos. Deser przybrać świeżymi truskawkami i świeżą miętą.

PUSZYSTE WŁOSY

Tajemnica włosów nie została jeszcze do końca poznana. Ale już dziś w specjalistycznych gabinetach można wykonać tzw. trichogram i analizę spektroskopową. Trichogram pozwala w badaniu mikroskopowym określić stan korzeni włosów, aby móc wnioskować o mechanizmie zniszczenia i wypadania włosów. Jest to badanie niezmiennie przydatne, zwłaszcza w trakcie leczenia łysienia. Trichogram wykonuje się z setki włosów wyrwanych nie tylko z ognisk chorobowych, ale i z innych okolic głowy. W prawidłowym trichogramie minimum 60% włosów znajduje się w fazie wzrostu, 4-30% w okresie spoczynku, a tylko 0,3% w trakcie przebudowy. Odsetek włosów uszkodzonych nie powinien przekraczać 8%.

Czynniki, które wpływają na porost włosów, nie są jeszcze dostatecznie poznane, a zdania specjalistów mocno podzielone. Nawet w takich kwestiach, jak wpływ gołen, czy działania promieni słonecznych, nie ma jasności poglądów. Jedni twierdzą, że czynniki te przyspieszają wzrost włosów, inni, że nie. Obserwacje wskazują jednak, że klimat, pora roku, płeć i wiek mają wpływ na jakość włosów i tempo ich wzrostu. Najszybciej rosną włosy między 15-30 rokiem życia, najwolniej między 50-60. Wskazuje to na wyraźny związek z gospodarką hormonalną organizmu. Estrogeny wyraźnie przedłużają fazę wzrostu włosów, zmniejszają wypadanie, androgeny - przeciwnie. Stąd też częste łysienie wśród mężczyzn. Zauważono też, że pobudzające działanie na wzrost włosów mają kortykoidy (hormony biorące udział w przemianie białek, cukrów i tłuszczów). Natomiast tarczycza działa

Nic tak nie zdobi kobiety jak piękne i puszyste włosy. Jednak osiągnąć ten ideał nie jest łatwo. Coraz więcej jest reklam środków do pielęgnacji włosów, zapewniające wspaniały ich wygląd. Ale przecież pielęgnacja to jeszcze nie wszystko. I nie wszystkie kosmetyki zachwalane przez producentów mogą pomóc zniszczonym i chorym włosom. Zapominamy bowiem często, że wygląd naszych włosów jest wykładnią naszego zdrowia. Są one najczulszym barometrem stresów, zaburzeń hormonalnych, niedoborów witamin i mikroelementów. Dlatego zanim sięgniemy po kolejną tubkę farby, odżywkę, szamponu, czy zdecydujemy się na trwałą ondulację, odwiedźmy lekarza. Rzecz w tym, aby ustalić, czy tłuste strąki lub szare bez połysku włosy to wynik zaniedbań pielęgnacyjnych, czy też złego stanu zdrowia.



dwojako - przy niedoczynności włosy są matowe i suche, przy nadczynności - miękkie i cienkie.

Włosy strzegą swych tajemnic. Współczesna technika ujawnia ich jednak coraz więcej. Dzięki analizie spektroskopowej poznano dość dokładnie skład włosa. Główną substancją jest kreatyna złożona z kilkunastu aminokwasów o dużej zawartości azotu i siarki. Jest ona wrażliwa na działanie substancji zasadowych, które znajdują się w płynach do trwałej ondulacji oraz wpływ czynników mechanicznych. To zmiany w kreatynie decydują o trwałości skrętu nawiętych na wałki włosów. Największe jednak zainteresowanie budzi zawartość metali we włosach, zwłaszcza że przypisywany jest im wpływ na kolor włosów i proces siwienia. We włosach analizowanych spektroskopowo można znaleźć siarkę, fosfor, sód, potas, wapń, magnez, cynk, żelazo, mangan, miedź, kobalt i nikiel.

Spostrzeżenia te nakłoniły laborantów do prac ujawniających zależność pomiędzy odżywianiem a stanem włosów. Podjęto badania, związane ze zwiększeniem w pożywieniu ilości wapnia, cynku, żelaza i magnezu. Mimo poprawy wyglądu włosów, nie udowodniono ścisłej zależności między wzrostem witamin i mikroelementów w pożywieniu a jakością włosów. Uważa się, że jest to raczej efekt pośredni, związany z ogólną poprawą zdrowia.

Prace nad poszukiwaniem specjalnych odżywek, ciągle trwają. Nie dajmy się więc zwieść ładnym opakowaniom i reklamie kosmetyków pielęgnujących włosy.

(oprac.kis.)

* HYDROVITA SKIN VITALIZER

Krem - maska nawilżająco-natuszczająca.

* HYDROVITA SKIN OIL

Olejek ze składników naturalnych nie pozostawiający tłustego połysku.

* HYDROVITA MOIST COMPLEX

LIPOSOME

Szybko wchłaniający się koncentrat liposomów z kolagenem.

* HYDROVITA VITA COMPLEX

LIPOSOME

Szybko przyswajalny koncentrat liposomów z witaminą E.

COMBINATION

Na skórę mieszaną składa się skóra sucha i tłusta. Sucha: policzki, tłusta czoło, nos, broda tzw. „T-Zone”. Preparaty do skóry mieszanej powinny przyczynić się do równowagi między skórą suchą i tłustą. Specjalnie sformułowana oferta BABOR COMBINATION zapewnia taką równowagę i redukcję nadmiernego wydzielania gruczołów łojowych i nawilżanie przesuszonych partii.

* COMBINATION DAY AND NIGHT CREAM

Krem na dzień i noc.

* COMBINATION SOFT LOTION

Emulsja na dzień i noc ograniczająca wydzielanie łoju.

* COMBINATION REFINING GEL

Naturalna maska - żel ograniczająca wydzielanie łoju, intensywnie czyszcząca skórę.

* COMBINATION NORMALIZING

CONCENTRATE

Bardzo efektywny koncentrat regulujący wydzielanie łoju. Stosować wyłącznie na partie tłuste.

* COMBINATION SOOTHING INTENSIVE SKIN CARE FLUID

Przeciwpalny, łagodzący koncentrat dla wrażliwej i tłustej skóry z azulanem.

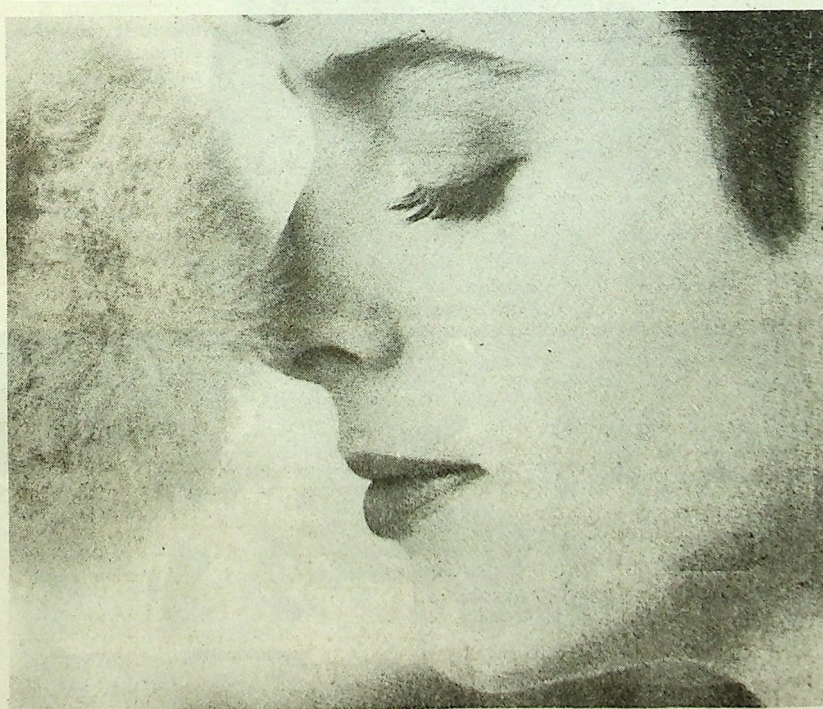
SENSITIVE

Skóra wrażliwa to skóra przeważnie ściągnięta, zaczerwieniona, źle reagująca na słońce, wiatr i zimno, na silne i perfumowane kosmetyki. Taki rodzaj skóry wymaga

DR BABOR LINIA DLA SKÓR MŁODYCH

Współczesne kobiety coraz częściej potrzebują naturalnej pielęgnacji skóry a więc kosmetyków produkowanych ze składników naturalnych, wolnych od sztucznych substancji, dostosowanych do pielęgnacji określonego rodzaju skóry.

BABOR oferuje Państwu właśnie taki rodzaj pielęgnacji kosmetykami produkowanymi w pełnej harmonii z naturą, odpowiadającymi wymaganiom każdego typu skóry. Zawierają one bardzo wartościowe składniki. Wszystkie produkty są uzupełniane zgodnie z najnowszymi badaniami i testami dermatologicznymi jak również przetestowane w klinikach dermatologicznych.



Kosmetyki firm DR BABOR NATURKOSMETIK, LIVING DIMENSION, MARGARET ASTOR, ERIS, IZIS BUTTERFLY, ADIDAS można nabyć w sklepie specjalistycznym BIO-KOSMETYKA w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 23

specjalnej pielęgnacji preparatami pozbawionymi składników podrażniających. Komponenty SENSITIVE są naturalne. Preparaty są zapachowe, bez konserwantów i barwników, nadające odpowiedni pH.

* SENSITIVE DAY CREAM

Nawilżający krem dzienny

* SENSITIVE NIGHT CREAM

Krem nocny

* SENSITIVE MASK

Maska do intensywnej pielęgnacji skóry. Łagodzi podrażnienia, nadaje świeżość i czystość, bezzapachowa.

* SENSITIVE FLUID

CONCENTRATE

Przy regularnym stosowaniu koncentratu, skóra robi się gładka i aksamitna

BABORISAN

Podstawą pięknego wyglądu jest czysta i gładka skóra. Często ludzie młodzi mają kłopoty z trądzikiem (zanieczyszczeniem skóry). Do pielęgnacji takiej skóry zalecana jest linia BABOR BABORISAN, przywracająca naturalną równowagę skóry.

* BABORISAN REGULATION

LOTION

Dziennie-nocny preparat nawilżająco-regulujący.

* BABORISAN SPECIAL

CLAY MASK

Maska do skór trądzikowych.

* BABORISAN COMEDONE

SOLUTION

Lotion pomagający usunąć z twarzy zanieczyszczenia.

* BABORISAN ASTRINGENT

LOTION

Lotion odświeżający ze składnikami ściągającymi i odkażającymi.

* BABORISAN HERBAL

INTENSIVE SKIN CARE FLUID

Uzdrowiający ekstrakt ziołowy do pielęgnacji zanieczyszczonej skóry.

BODY LINE & BODY CARE

Linie to produkty toaletowe do pielęgnacji ciała.

MAR.A



SPORT



Konie i olimpijskie nadzieje



Fot. Jarek Ogrodnik

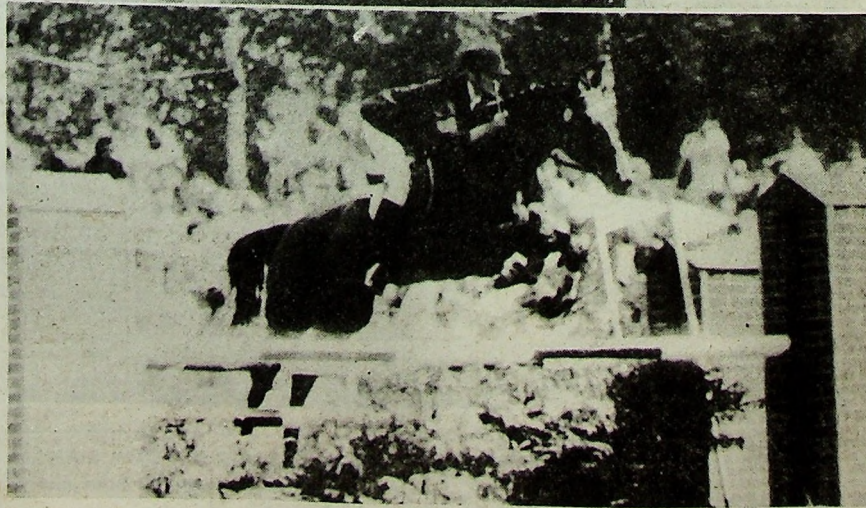
Koń przejeżdżający wśród samochodów jest dość częstym widokiem w małej miejscowości, położonej na trasie Lubin - Chojnów - Jarosław. Od 1969 roku istnieje tam stadnina koni. W tymże roku powstała przy niej „konna” sekcja Ludowego Klubu Sportowego z pobliskiego Chojnowa. Przejeżdżając przez Jarosław w przedostatni weekend, można było zobaczyć nie tylko jeźdźców dosiadających pełnokrwiste rumaki. Przede wszystkim w oczy rzucały się tłumy ludzi, mnóstwo zaparkowanych samochodów osobowych i wielkich ciężarówek do przewozu koni. W niedzielę 14 czerwca ta wieś przeżyła prawdziwy najazd miłośników sportów konnych. Był to bowiem dzień zakończenia trwających trzy dni Ogólnopolskich Zawodów Kwalifikacyjnych w WKKW.

Miłośnicy olimpijskich zmagani powini doskonale znać ten skrót - Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego. - Można mieć również nadzieję, że poznają nazwisko Rafała Chojnowskiego - zawodnika jarosławskiej sekcji i jednocześnie kadry olimpijskiej seniorów w tej „końskiej” dyscyplinie. Jednak jeszcze dziś nie wiadomo, czy pan Rafał będzie reprezentował Polskę w Barcelonie. Znalazł się w szóstce wytypowanych zawodników, jednak do Hiszpanii pojedzie tylko czterech.

Roman Krzyżanowski sądzi, że Rafał Chojnowski raczej nie trafi na olimpijski parcours (tak z francuskiego nazywa się konny tor przeszkód), bowiem koń, którego dosiada - Dresden - jest zbyt młody i za mało doświadczony. Pan Roman od 16 lat kieruje stadniną w Jarosławie, więc należy ufać jego prognozie. Tym bardziej że sam jest miłośnikiem sportów konnych i potrafił tę miłość wszczyć swojej 11-letniej córce Julii, która była najmłodszą uczestniczką piątkowo-niedzielnich zawodów.

15 klubów z całej Polski, 66 koni i 56 zawodników zjawiało się w ten weekend w Jarosławie. Towarzysząc zawodom publiczność spędzała czas nie tylko na oglądaniu jazdy i pokazów. Tłok sprzyjał spacerowiczom poszukującym chwili spokoju wśród łąk, na których wypasają się chluby stadniny. Inni woleli osobiście poznać końskie sławy i zaglądać do boksów stajni. Omen, Diablik, Świtezianka, Suzy, Dietmar, Troll - to konie pełnej krwi - końska arystokracja. W rozmowie pan Krzyżanowski zwraca jednak uwagę na konia rasy wielkopolskiej - Juranda, który na wrocławskich Partynicach wygrywał każdy start.

Spośród 600 hodowanych w Polsce pełnokrwistych klaczy-matek, 60 znajduje się w Jarosławie. Ich potomstwo ścigało się na hippodromach całego świata. Bowiem tak jak każda stadnina, tak i ta z Jarosławki sprzedaje konie na aukcjach w Warszawie i Książu. Jednak najwięcej koni sprzedaje się tu na miejscu. Bowiem koń jest jak dzieło sztuki. Każdy musi znaleźć swojego nabywcę, a wyboru najlepiej dokonać w spokoju. Tym bardziej że ceny nie są niskie - od dwóch do 50 tysięcy dolarów.



A wracając do zawodów... Cały czas zmaganiom koni i ludzi przyglądali się starsi panowie w nietypowych mundurach. To pozostali przy życiu ulani ze słynnego Pułku Ułanów Jazłowieckich, którzy w Jarosławie zjawili się po to, by przyznać najlepszemu klubowi swoją nagrodę przechodnią - kopię orła zdobitego grot drzewca pułkowego sztandaru. Nieprzypadkowo to wyróżnienie może być uważane za jedno z najważniejszych. Jest bowiem wyrazem uznania od prekursorów sportów konnych. Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego swój początek, jako dyscyplina, bierze właśnie z ułańskich sprawdzianów wyszkolenia konia i jeźdźcy. W Jarosławie najlepszymi okazali się: w klasie lekkiej (przeszkody do 1 m) Zbigniew Januszewski z BJK Bogusławice (pierwsze miejsce na koniu - Berdysz i drugie na Lansierze), w klasie średniej (przeszkody do 1,10 m) Piotr Piasecki na Banderoli, z klubu uhonorowanego przez ułanów - CWKS „Legia” Warszawa. Rafał Chojnowski, dosiadający Juranda, zdobył w klasie lekkiej czwarte miejsce.

W działającej przy stadninie w Jarosławie sekcji WKKW jeździ blisko 50 osób, z tego siedem startuje na oficjalnych zawodach. Niedawno powstała sekcja woltyżerki (pisaliśmy o niej w 23 numerze „TO”) skupia 30 osób. Jazdę konną uznaje się za sport elitarny. Z prowadzonych do sekcji zapisów na każde 100 osób przyjętych, tylko jedna, dwie zostawało. Konie wymagają wiele czasu. Związane jest to nie tylko z treningami i utrzymaniem higieny swego podopiecznego. Żeby osiągać w tym sporcie najlepsze wyniki, koń i człowiek muszą tworzyć zgrany duet, wytworzyć własny system komunikacji. A to możliwe jest tylko między przyjaciółmi. Ci, którzy kochają jazdę konną a nie dysponują całym swoim czasem, mogą wynająć konia pod siodło (50 tys. za godzinę) lub dwukonną bryczkę wraz z woźnicą (200 tys. za godzinę). Stadnina koni organizuje również ogniska na swoich terenach (100 tys. zł) oraz udostępnia stadninę wycieczkom (5 tys. zł od osoby). Bliższe informacje na temat usług stadniny można uzyskać dzwoniąc pod numer 443 (kierunkowy z Legnicy - 88). Niestety, tylko w godz. 8 - 15. Bowiem nagle, po 15 latach, urzędnikom ze złotoryjskiej telekomunikacji zaczęło przeszkadzać podłączenie dwóch aparatów (jednego w stadninie, drugiego w domu kierownika stadniny) pod jeden numer.

JAROSŁAW OGRODNIK

P.S. Wśród licznych sponsorów zawodów warto wymienić uczniów i profesorów z chojnowskiego Technikum Hodowlanego z klasy o specjalności - hodowla i użytkowanie koni (zabezpieczyli wszystkie funkcje techniczne zawodów) oraz p. Ryszarda Burkackiego, który nie tylko ufundował największą nagrodę, ale też opłacił pracowników przygotowujących przez dwa miesiące teren do crossu. W jego przypadku miłość do koni to również sprawa rodzinna. Michał Burkacki debiutował właśnie podczas tego weekendu w zawodach WKKW.

POŻEGNANIE BEZ ŻALU



Fot. Stanisław Celoch

Koniec meki. Tak właśnie można byłoby określić koniec sezonu piłkarskiego w pierwszej i drugiej lidze. Naszym drużynom wiodło się raczej kiepsko. Tylko legnicka „Miedź” walczyła do końca o awans, lecz nie udało się. Skoro jednak sezon się skończył, to wypada go podsumować. Jaka była ta piłka dla nas, kibiców w Zagłębiu Miedziowym? Ile radości, ile smutku? - To tylko niektóre pytania, które same cisną się na usta.

Lubińskie „Zagłębie” po uzyskaniu tytułu mistrza Polski i zamieszczeniu po odejściu wielu podstawowych zawodników, wystartowało w ubiegłym roku rzecz jasna kiepsko. Ba, bywało już tak źle, że niektórzy kibice obawiali się o pierwszoligowy byt „Zagłębia”. Na szczęście nasi piłkarze otrząsnęli się, a trenerowi Marianowi Putryze udało się skompletować solidny zespół. Warto podkreślić w tym miejscu konsekwencję lubińskiego szkoleniowca. Trzeba też powiedzieć o wyjątkowym przeszkadzaniu mu w pracy spowodowanym wadliwą polityką (każdą) klubu.

Dość powiedzieć, że klub, który jeszcze w ubiegłym roku celował w organizacji imprez sportowych, zdobywając zresztą prymat w lidze stadionów, nagle stał się Kopciuszkiem. Dzisiaj słyszy się tylko o narzekaniach kierownictwa „Zagłębia” na ustawiczny brak pieniędzy. Nikt przy tym nie potrafi rozsądnie ułożyć pracy z piłkarzami. W konsekwencji grozi nam całkiem poważna degradacja. I cóż z tego, że ludzie gadają, piłkarze domagają się ustąpienia sterowników klubu, coż z tego? Widać ważniejsze są dobre układy...

Ale dość utyskiwania. Przyjdzie jeszcze czas na rozważania możliwości i szans „Zagłębia” przed rozpoczęciem nowego sezonu. Teraz przyjrzyjmy się ostatniej kolejce. Nasza drużyna zremisowała ze Śląskiem we Wrocławiu. Zajęła ostatecznie dziewiąte miejsce w lidze. Mistrzem Polski oczywiście został poznański „Lech”. Na puchary zalepały się drużyny katowickiego GKS i łódzkiego „Widzewa”. „Górnik” Zabrze natomiast liczy na Puchar Polski, ale jeszcze musi poradzić sobie z „Miedzią”. W chwili ukazania się tej publikacji, wszystko już będzie jasne. Dzisiaj jednak ja i tak wierzę w sukces „miedzianki”.

Pierwsza liga w minionym sezonie była taka jak gra „Zagłębia”. Czasami porywająca, czasami pechowa, a czasami wprost żenująca. Nasza drużyna wciąż budziła emocje. Wśród piłkarzy najrowniejszą formę prezentowali: Krzysztof Koszarski, Andrzej Wójcik, Zbigniew Szewczyk i w końcówce Jarosław Góra. Szkoda, że do końca nie utrzymali rytmu: Piotr Czachowski, Maciej Śliwowski i Stefan Machaj. Najwięcej kontrowersji wzbudzał oczywiście Janusz Kudyba, chociaż - moim zdaniem - właśnie on kilkakrotnie przyczyniał się do sukcesu drużyny. Odnalazł się na dobre w zespole Władimir Rogowski. Żal przy tym źlej końcówki u Zdzisława Pietrzykowskiego. W sumie nie było jednak tak źle.

W drugiej lidze „miedzianka” do ostatniego meczu pukała do bram ekstraklasy. Niestety, z „Szombierkami” przegrała 0:1 i pozostaje... Szkoda. Daniel Dylus, Jarosław Gierjekiewicz, Dariusz Płaczewicz, Dariusz Baziuk, Marcin Ciliński i ich koledzy na pewno udowodnili, że stać ich na wiele. Na awans jednak zabrakło... szczęścia. Sądzę że właśnie szczęścia zabrakło „Miedzi” najbardziej. Zwłaszcza w meczu z „Naprzodem” Rydułtowy na wiosnę. Ale gdybać można byłoby w nieskończoność.

Żałuję, że nie mogę odnieść się jeszcze do finału Pucharu Polski. Wierzę jednak, że spokojna, rozważna i nieszałobowa praca kierownictwa klubu pozwala snuć nadzieję na przyszłość. Może w przyszłym sezonie „miedzianka” będzie w pierwszej lidze? W każdym bądź razie w „Miedzi” panuje zgoła inna atmosfera niż w „Zagłębiu”.

„Chrobry” Głogów natomiast powrócił do trzeciej ligi. Występ głogowian w minionym sezonie można określić krótko: za wysokie progi. Przynajmniej na razie. Wydaje się, że pękli głównie działacze, a zmiana trenera w trakcie sezonu przyczyniła się tylko do zawirowania. Nie mam przy tym żadnych wątpliwości, co do fachowości Horsta Panica, ale uważam, że wpuszczono go w przyszłowie maliny. Jeżeli działacze „Chrobrego” nie poniesie dekadencja fantazja, to za rok drużyna z Głogowa powróci do drugiej ligi.

Z dziennikarskiego obowiązku muszę odnotować, że do pierwszej ligi awansowały: „Pogoń”, „Szombierki”, „Siarka” (po raz pierwszy) i „Jagiellonia”. Popłynęli natomiast do drugiej ligi: „Pegrotour”, „Zagłębie” Sosnowiec, „Stal” Stalowa Wola i „Motor”.

W podsumowaniu minionego sezonu ciśnie się na usta jedno zdanie. Oto pożegnaliśmy sezon piłkarski bez żalu. Pozostaje nadzieja, że następny będzie lepszy. Przynajmniej dla drużyn z naszego województwa. No, to czekamy i trzymamy kciuki.

TADEUSZ STOJEK

LIST OTWARTY
DO PREZYDENTA RP,
PREMIERA RZĄDU RP,
MARSZAŁKA SEJMU RP

Prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Zagłębie Miedziowe zwraca się do Panów o osobiste zainteresowanie się sytuacją w KGHM „Polska Miedź” S.A. w Lubinie.

Nieprowadzenie prowadzonych przez centralę związkową w ostatnich tygodniach negocjacji i mediacji w sprawach płacowych z Zarządem KGHM, postawiły Kombinat na krawędzi strajku generalnego.

24 i 25 czerwca br. zostanie przeprowadzone referendum przedstrajkowe. Jedyną możliwością zapobieżenia wydarzeniom, które mogą stać się brzemienne w skutkach, są rozwiązania systemowe związane z łagodniejszym traktowaniem podatkowym przez Państwo prywatnych przedsiębiorstw, będących na etapie restrukturyzacji oraz wyeliminowanie nieuzasadnionego wypływu środków finansowych z KGHM.

Oddzielnym tematem jest przyspieszenie zmian prywatyzacyjnych. Przez wiele miesięcy NSZZ „Solidarność” starał się unaocznic przedstawicielom rządu problemy związane z produkcją polskiej miedzi. Niestety, ogromny dochód z działalności Kombinatu, jaki zasilał i nadal jeszcze zasila budżet Państwa, spowodował brak zainteresowania najwyższych czynników rządowych pogłębiającym się kryzysem finansowym i strukturalnym w przedsiębiorstwie.

W dniu 25 maja 1992 r. odbyło się spotkanie premiera Jana Olszewskiego z przedstawicielami NSZZ „Solidarność” Regionu Zagłębia Miedziowego. Obydwie strony doszły do jednoznacznej konkluzji.

Kombinatowi należy udzielić daleko idącej pomocy na obecnym poziomie prywatyzacji. Sądzimy, że zmiana na stanowisku premiera nie powinna zmienić opinii o sytuacji największego przedsiębiorstwa w Polsce, przedstawionej na spotkaniu przez związkowców. Końcowy sukces jakichkolwiek przekształceń wymaga spokoju i zrozumienia wśród społeczeństwa. O takie zrozumienie trudno jest obecnie wśród załóg przedsiębiorstwa w KGHM. Aby proces, tak pożądanym przez naszą gospodarkę narodową, w wypadku KGHM nie przeistoczył się w spektakularną klęskę, potrzebna jest zdaniem Prezydium ZR, osobista interwencja Panów i zatwierdzenie w najbliższych tygodniach ustawowych unormowań w sprawach przytoczonych w tekście.

Prosimy o pilne zainteresowanie się tą sprawą - zostało już niewiele czasu.

Z poważaniem za
Prezydium Zarządu Regionu
WICEPRZEWODNICZĄCY
Zarządu Regionu NSZZ
„Solidarność”
Zagłębie Miedziowe
WOJCIECH LICA

„50 metrów ulicy
w podarku od PGK”

Nawiązując do krytycznej notatki prasowej jaka ukazała się w „TO” Nr 23 z 4 czerwca br. dotycząca nieestetycznych kontenerów na śmieci przy ul. Kasprzaka w Legnicy urząd miasta informuje, iż Zakład Oczyszczania Miasta w Legnicy zgodnie z poleceniem, sukcesywnie remontuje łącznie z malowaniem duże kontenery na śmieci oraz dokonuje wymiany małych pojemników z prywatnych posesji (takie, jakie są przy ul. Kasprzaka) według otrzymanych zgłoszeń od ich właścicieli.

Każdy, kto podpisuje umowę na wywóz nieczystości z Zakładem Oczyszczania Miasta dzierżawi pojemnik na śmieci przez trzy lata. W przypadku jego zniszczenia lub uszkodzenia, właściciel posesji zgłasza ten fakt w ZOM.

Zgodnie z podaną informacją Zakładu Oczyszczania Miasta, z osiedla „Kasztanowe” w roku bieżącym wpłynęło 5 zgłoszeń o wymianę pojemników, natomiast z ul. Kasprzaka - ani jedno.

Wiceprezydent Miasta
Zbigniew Kieras

Szanowna Redakcjo!

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam artykuł pana Tadeusza Stojka pt. „Na granicy nocy i dnia”. Odczułam jednak pewien niedosyt. Zabrakło mi w tym artykule najważniejszego. Pan Tadeusz Stojek pominał ogromny wkład swojego ojca, Józefa Stojka. Przecież to nie kto inny, tylko pan Józef zorganizował koło Polskiego Związku Niewidomych w Lubinie. Od początku istnienia koła, całym sercem kieruje nim, nie dbając nawet o własne zdrowie. Nie ma człowieka, który by mu czegoś nie zawdzięczał. Zna wszystkie problemy swoich członków. Jest urodzonym społecznikiem. Należą mu się ogromne wyrazy wdzięczności. Postanowiłam o tym napisać. Postulowałabym nawet o odznaczenie Go honorową odznaką lub medalem, ponieważ jest wzorem godnym naśladowania. Bardzo proszę o wydrukowanie tego listu w Waszym tygodniku.

Anna Kiwior
Lubin

Pan
Waldemar Pawlak
Premier RP
Warszawa

W nawiązaniu do naszego wniosku z dnia 6 lutego 1992 roku, w sprawie odwołania Andrzeja Glapińskiego z funkcji wojewody legnickiego, zwracamy się do Pana Premiera w imieniu Zarządu Województwa Polskiego Stronnictwa Ludowego w Legnicy z wyrazami poparcia dla stanowiska związkowców Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi „Polska Miedź” S.A., domagających się odwołania Andrzeja Machalskiego z funkcji Przewodniczącego Rady Nadzorczej „Polska Miedź” S.A.

W piśmie z dnia 5 czerwca 1992 roku do ministra przekształceń własnościowych - właściciela KGHM - lubińscy związkowcy zarzucają Andrzejowi Machalskiemu, że przyczynił się do destabilizacji przedsiębiorstwa, że ignorował związkowe wystąpienia, w prasie szerzy wizję bezrobocia i bezładności, braku szansy na wzrost płacy w Kombinacie. Wypominają Andrzejowi Machalskiemu zmiany kadrowe w Zarządzie Kombinatu. 23 maja 1992 roku, rada nadzorcza odwołała ze stanowiska prezesa „Miedzi” dra Jana Sadeckiego, powszechnie szanowanego i cenionego przez górników i hutników, którzy domagają się anulowania tej decyzji rady nadzorczej i przywrócenia dra Jana Sadeckiego na zajmowane poprzednio stanowisko. Zarzucają także Andrzejowi Machalskiemu kosztowne posiedzenia rady nadzorczej w odległych miejscowościach.

W naszym wniosku o odwołanie Andrzeja Glapińskiego z funkcji wojewody legnickiego, wśród wielu zarzutów uzasadniających nasz wniosek, wymieniliśmy spółkę „ENVIRON”, zwaną również „spółką parlamentarną”. Wśród wielu założycieli tej spółki występuje obok Wojewody Legnickiego Andrzeja Glapińskiego, ówczesnego posła na Sejm RP, ówczesny senator RP Andrzej Machalski - obecny Przewodniczący Rady Nadzorczej „Polska Miedź” S.A.

W załączonych materiałach zawarte są dowody współpracy wojewody Andrzeja Glapińskiego z Andrzejem Machalskim w celu realizacji zupełnie prywatnych interesów. Należy wyrazić obawę, że zarówno Wojewoda Andrzej Glapiński, jak też Andrzej Machalski - Przewodniczący Rady Nadzorczej „Polska Miedź” S.A. w ten sposób rozumieją i realizują hasło prywatyzacji.

Z tych przyczyn, w imieniu Zarządu Województwa PSL w Legnicy zwracam się do Pana Premiera z wnioskiem o odwołanie Andrzeja Machalskiego z funkcji Przewodniczącego Rady Nadzorczej „Polska Miedź” S.A. i przywrócenie dra Jana Sadeckiego na poprzednio zajmowane stanowisko.

Wierzymy, że decyzje te wpłyną uspokajająco na atmosferę strajkową w Kombinacie, zapobiegną groźbie strajku generalnego i przyczynią się do stabilizacji społecznej w Zagłębiu Miedziowym.

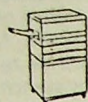
Przesyłam wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Prezes ZW PSL
w Legnicy
Roman Kowalski

Legnica, 1992-06-17.

RANK XEROX™

We lead, others follow



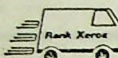
Copiers



Fax



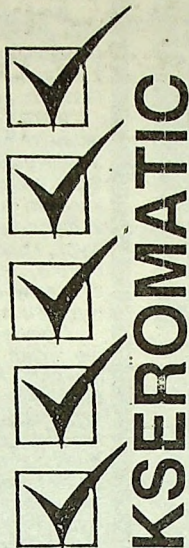
Typewriters



Service

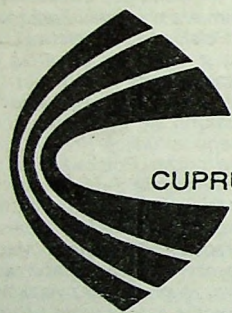


Supplies



Leasing
now available
Contact your Local Dealer

59-220 Legnica
Rynek 34
tel. 252-99.281-47



CUPRUM BANK S.A.
w LUBINIE

Adres Centrali:
ul. M.C. Skłodowskiej 40
59 - 301 Lubin
tel. (070) 47-87-00
fax (070) 47-87-09
tlx 0782399

O F E R U J E

* KREDYTY NA DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ

- Kredyt na rachunku bieżącym
- Kredyt na bieżące potrzeby
- Kredyt na cele rozwojowe dla osób prawnych, osób fizycznych i innych podmiotów nie posiadających osobowości prawnej

A TAKŻE:

- * LOKATY TERMINOWE
- * RACHUNKI A'VISTA
- * RACHUNKI ROZLICZENIOWO OSZCZĘDNOŚCIOWE

ADRESY ODDZIAŁÓW:

Oddział Lubin, ul. Tysiąclecia 3,	tel. 44 - 45 - 55,	fax 42 - 16 - 13
Oddział Głogów, ul. Budowlanych 6a,	tel. 33 - 36 - 05,	fax 33 - 46 - 98
Oddział Legnica, ul. Złotoryjska 16/18,	tel. 216 - 35,	fax 607 - 08
Oddział Wrocław, ul. 1 Maja 1/2	tel. 40 - 14 - 17,	fax 44 - 27 - 65

KUPON OGŁOSZEŃ BEZPŁATNYCH

Przedsiębiorstwo
Handlowe
Artykułami Przemysłowymi

Legnica, ul. Wrocławska 41,
(wjazd od ul. Jordana)
tel. 264-94
poleca

sprzedaż hurtową
artykułów chemii gospodarczej
zachodnich firm BENCKISER, Procter
Gamble, Lever i krajowych POLLENA

KGHM Polska Miedź S.A.

Oddział - Zakład Transportu

zaprasza do korzystania z nowo otwartej stacji paliw, sprzedającej wszystkie rodzaje paliw, łącznie z benzyną bezołowiową, klientom hurtowym, jak i detalicznym. Stacja otwarta jest całą dobę, a mieści się w Lubinie - rejon Dyrekcji Zakładu Transportu.

NISKIE CENY!!!

Dla zakładów kombinatu i ich pracowników ceny niższe niż na wszystkich okolicznych stacjach, w tym CPN.

ZAPRASZAMY!

U nas paliwa nie może zabraknąć.

APARATY SŁUCHOWE ZAUSZNE (klipsy)
firmy SIMENS
oraz aparaty polskie

- * gwarancja, części zamienne, akcesoria
- * indywidualne wkładki douszne
- * naprawa aparatów słuchowych wszystkich typów - szybko, solidnie, tanio

Dla osób po 75 roku życia wykonujemy
naprawy bezpłatnie!

ZBIGNIEW SOKOŁOWSKI

Lubin, ul. Wronia 13/27, tel. 42-30-68
codziennie w godz. 8.00-12.00 i 16.00-20.00

Tablice rejestracyjne aluminiowe
powlekane folią z 7-letnią gwarancją

REWEX

Legnica, ul. Łączna 1, tel. 289-61

Przy składaniu zamówienia
konieczny jest
ważny dowód rejestracyjny

Tygodnik legnicki

Redaguje zespół
Redaktor Naczelny: Jerzy Świącicki
Nr Indexu 379468

Adres redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 24, skr. poczt. 233, tel. 260-84, 263-88, ttx 782270
Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica
Druk: Norpol-Press Wrocław, tel. 255-634

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adustacji tekstów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: FAST, spółka z o.o., Legnica

ogłoszenia
drobne

- * Sprzedam mieszkanie własnościowe 46 m kw. Wiadomość, ul. Warmińska 33/3, tel. 64-573.
- * Sprzedam 11 ha z zabudowaniami. Wądroże Małe 10, tel. 874-453.

ca, tel. 268-06
NE TANIŃ, SZYBK, LEGN-
AXEL - ZALUŻE OKIEN-

* LARYNGOLOG - lekarz Barbara Kotłarska. Legnica, ul. Libana 8 (poniedziałki, wtorki i czwartki).

* Kupię Volkswagena Jetta (81-82) na części lub w całości (może być po wypadku). Wiadomość: Legnica, Dmowskiego 1/8.

* Sprzedam jamniczki długowłose, miniaturowe. Wrocław, tel. 22-34-81.

* Zamienię M-4 (54 m²) na os. Kopernika (4 pokoje) lub sprzedam. Wiadomość, tel. 63-200.

Specjalista dermatolog. Legnica, ul. Traugut-
log 13 - czwartki od 16.00.

* Żaluzje okienne, tani, szybko i solidnie. Legnica, tel. 63-057.

* Żaluzje okienne - kolorowe i srebrzyste. Legnica, tel. 290-59, 647-84 od 16.00 do 20.00.

* Żaluzje okienne - express. Legnica, tel. 268-06.

* Chirurg specjalista ginekolog-położnik przyjmuje w środy i piątki od 16.00. Legnica, ul. Piekarska - przychodnia.

* Sprzedam mieszkanie (M-3) w Złotoryi, Nad Zalewem. Wiadomość: Złotoryja, tel. 396 w godz. 7.00 - 15.00.

* Zatrudnimy rencistę do prowadzenia księgowości, tel. 294-30 lub 235-38 po 16.00.

* Pilnie sprzedam motor ETZ-250 (1983). Wiadomość: Złotoryja, tel. 396, 7.00 - 15.00.

LEGDOM

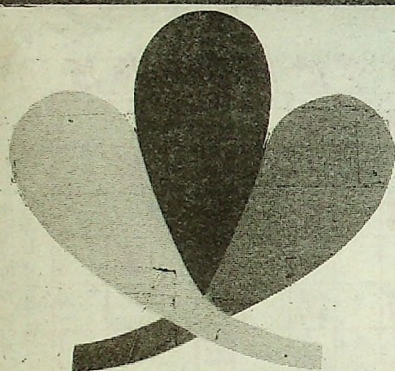
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-MONTAŻOWE "LEGDOM"

Spółka z o.o. 59-220 Legnica
ul. Górnicza 1 tel. 632-98,
632-99, 284-14 (hurtownia)

Prowadzi działalność w zakresie:

- * budownictwa mieszkaniowego
- * budowy obiektów użyteczności publicznej,
- * usługi budowlane dla ludności,
- * produkcji materiałów budowlanych,
- * hurtowni i sklepów branży budowlanej.

Gwarantujemy wysoką jakość usług!



PROMOTOR

Handel Hurtowy

Legnica, ul. Łokietka 18, tel. 255-06

poleca

szeroką gamę artykułów spożywczych, a w szczególności wyroby
cukiernicze m.in. firm:

Wedel S.A, Odra, Piast, Kopernik, Olza, Skawa, Kaliszanka, Jutrzenka, Śnieżka

* Koncentraty spożywcze firm: Winiary, Amino, Włocławek, Skawina,

* Przetwory owocowe oraz odżywki dla dzieci typu BOBO firmy Alima s.a.

* Artykuły masowe paczkowane, a w szczególności:

mąki, kasze, płatki kukurydziane z ekologicznie najczystszych rejonów kraju

* Syropy i zaprawy, koncentraty rybne i mięsne, konserwy warzywno-mięsne oraz
herbatę, kawę i wyroby przemysłu tytoniowego, oleje spożywcze, ocet
i musztardę.

Rankami senność zakwita
korowód jasných zbyleceń
kułakiem sen jest dla nocy
gdy obok ciebie nikt więcej

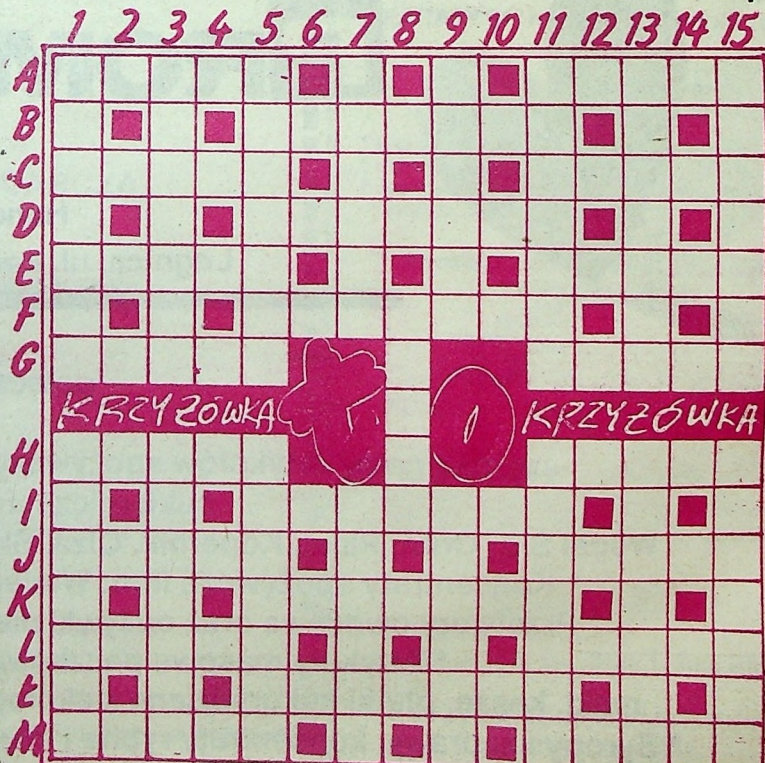
KĄCIK GRAFOMANA

Rumakiem grzywi się wokół
nastroju senna zmysłanka
gdy pręży się dumnie do skoku
poranne witanie śniadanka

Cóż to za koszmar po nocy
gdy ciało się z ciałem nie styka
więc załatw czem prędzej panienkę
Niech głupot w twych myślach nie
czyta

Mariusz Drezdenko

Krzyżówka sponsorowana przez Sklep Muzyczny
Legnica, ul. Bankowa 3, tel. 295-60



Pozłomo: A. podpora nadproża, x mięso na kotlety, B. wigilijny rekwizyt, C. zapłonie w Barcelonie, x do gry w kometkę, D. północna dzielnica Polski, E. tytuł władców Rzymu x namiot kirgiski, F. w klaserce, G. jedna z elektrod x likier kminkowy, H. klepisko w stodole x lubi czereśnie, I. Głowacki spod Racławic, J. imię Laskowika x część grzyba, K. czesarka, L. dodatkowe spotkanie sportowe x mała beczulka, Ł. droga, modna suknia, M. skapieć x niepomowane pragnienie.
Pionowo: 1. ptak terenów podmokłych x do czesania, 3. orle x wieżyczka meczetu, 5. drzewce do rozpinania zagła, x ceny w dół, 7. rurka do picia soków x rzeźba terenu, 8. zuch, 9. prostata x bandyta, chuligan, 11. dykta x uzupełnienie krajobrazu na obrazie, 13. związek towarzyski w starożytnej Grecji x zabobon, 15. kontroler produktów x uroczysty utwór wokalnemu-muzyczny.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 24

Pozłomo: toból, sokół, olejark, żuraw, pułap, italka, rebus, Liszt, kształt, konto, agawa, Płock, mózół, opłotki, rozum, Nubia, odznaka, wrzód, rubin, obrzeże, amper, tonik.
Pionowo: tużurek, parówka, baraban, oszczep, łowisko, komodor, dekarz, łazarz, tarto kalina, traser, szpalta, minaret, kołyska, zabobon, łopatka, łzawnik.



Wodnik
21.01 - 19.02

Uznanie bez zaszczytów. Jesteś doceniany, lecz nienagradzany. Cóż, dobre ziemio nie jest w cenie tam, gdzie najważniejszy jest talent. A jednak o wiele ważniejsze niż honory są realne propozycje. Bardzo konkretne i opłacalne. Na odbiór takich możesz zacząć się nastawiać. Jednak wyboru będziesz musiał sam dokonać. Czy potrafisz oddzielić ziarno od plew? Jeśli nie, to zdaj się na dziedzica, jeśli go masz. Wykorzystaj światło słońca. Ale noś ciemne okulary. Kłopoty ze wzrokiem mogą się odnowić.



Byk
21.04 - 20.05

Musisz wrócić na swoje miejsce. Nie to, które sam wybrałeś, lecz to, które zostało Ci wyznaczone. Karność - to nie jest Twoja cecha. Więc jaką drogę musisz wybrać, by zaakceptować to, co pozornie nie do zaakceptowania? Kieruj się rozumem. Niekoniecznie swoim. Jeśli potrafisz zaufać i swój los powierzyć przyjacielowi - zrób to. Przynajmniej na kilka dni. Odrzucenie odpowiedzialności przyniesie ukojenie. Wzięcie nowych obowiązków może przyspieszyć tworzenie się na plecach psychicznego garba. Relaks, relaks.



Lew
23.07 - 23.08

Fikcyjne obowiązki. Reprezentacyjne udawanie kogoś ważnego, uściski dłoni, wymiana zdań i poglądów, dyskusje na tzw. poziomie. Czyżby kończył się czas twórczego podejsścia do życia? Co robić, gdy nie ma od czego odciąć kuponów? Falszywe weksle i wartościowe papiery przechowuj w jednej szufladzie. Dawno tam nie zaglądałeś i ktoś przemieszał wszystko. Co prawda z chaosu może narodzić się NOWE. Ale kiedy? Pozostaje czekać aż samo się stanie. Bierność wskazuje rozsądek. Emocje pchają do czynów. Dobrze Ci tak.



Strzelec
23.11 - 21.12

Piękniejsz. Spoglądasz w lustro i sam nie możesz się nadziwić. Dusza brudzi się szybciej niż ciało. Plam nie wywabi najlepszy z reklamowanych środków. Najlepszy środek jest ponoc złoty. Czy jest złotem. Może milczeniem. Choć w Twoim przypadku milczenie to śmierć. I nawet jeśli potrafi Ci ktoś wskazać, to nawet Wasze połączone siły są zbyt małe, by odsunąć kamień zasłaniający wyjście z tunelu. Czekaj na trzęsienie ziemi. Wsłuchuj się w sygnały sejsmografów. Ufaj naturze - ona da znak. Żywił - ogień.



Ryby
20.02 - 20.03

Piórka nastroszone. Bura zepchnęła Cię na ziemię. Wiatr przyniósł do ziemi i wskazał Miejsce. I tak musisz wrócić do punktu wyjścia. Czy jeszcze pamiętasz skąd wzięłeś się tutaj, na jakiej fali wypłynąłeś, kto rzucił ci kółko ratunkowe? Refleksja wysoce wskazana. Jeśli nie stać Cię na w miarę rzetelną ocenę swojej osoby, zgłoś się do fachowca. Masz go pod ręką. W każdym razie blisko. Świat jest mały, a i tak kurczy się z dnia na dzień. Obca wola steruje otoczeniem. Porzuc jedhak teorię o spisku.



Bliźnięta
21.05 - 21.06

Ulegasz kobietom. Przychochodzą i odchodzą. Mówią dużo. Za dużo. Nie są tak naprawdę bezinteresowne, jak deklarują. Usypiają Twoją czujność. Mężczyzna podda Ci rękę. Przyjaciół z daleka przypomni o swoim istnieniu. Poczytaj stare listy. I zacznij pisać nowe. Przewietrz szuflady. Jakkolwiek to rozumiesz. Świeże powietrze i tak trafi do stęchłych zakamarków. Wpuść je tam sam. Niech coś w końcu stanie się z Twojego wyboru, a nie z Twoim przyzwoleniem. Obietnice przyjmuj, lecz nie traktuj ich zbyt poważnie.



Panna
24.08 - 23.09

Czyżby zaczynała w Tobie kielkować za-zdrość? Ludzie i przedmioty wymieszają w jednym worku z napisem: „moje”. I wara obcom od granic, nawet, gdy klucze ich wylazły z ręki. Mieć się, niestety, obosieczne. Zresztą ta broń jest dość przestarzała i nie nadaje się do użycia w kampanii, jaką obecnie szykujesz. Cóż, stare przyzwyczajenia zaczynają brać górę nad resztkami zdrowego rozsądku. Temidzie zdjąłeś nie tylko przepaskę z oczu lecz także pas cnoty. Co teraz? Masz tyle odwagi, by posunąć się dalej?



Skorpion
24.10 - 22.11

Powrót do życia został przywitany z dużą radością przez najbliższych. Życzliwi-anonimowi rozmówcy zasmucili się, ale tylko na chwilę. Już zaczynają zacieierać dłonie szykując nowy plan. Cóż, każde wyjście ze skorupy powoduje odsłonięcie najbardziej wrażliwych na ciosy części. Możesz spodziewać się zmasowanego ataku na zmysły ze strony pochlebców. Uśmiech bywają fałszywe, umowy fikcyjne. Wyż w interesach może okazać się zwykłą „podpuchą”. Ale nie musi. Podróż w interesach potrwa chwilę.



Baran
21.03 - 20.04

Pokora przynosi wymierne skutki. Plecy bolą od zginania się. Ale bez pracy... Na szczęście nie grozi Ci widmo bezrobocia. Chyba że unikas stałych zajęć. Od obowiązków i tak nie uciekniesz. Więc i tak ręce będziesz miał pełne roboty. Niezależnie od chęci. Nie powinienes jednocześnie zapominać o szanowaniu własnego czasu i potrzeb. Ich zaspokojenie nie wygląda najlepiej. Niektórzy sądzą nawet, że usychasz. Tak naprawdę nie marnujesz się. Cena rozwoju jest wysoka.



Rak
22.06 - 22.07

Ziaro zasiane na jałowej glebie nie wyrośnie na silne drzewo. Pomysł spalony w zarodku, zduszony jak pisklę przez kunę. Fałszywe prognozy są przyczyną potknięć. Na razie, bo kiedyś może dojść do upadku, który i tak wywrózi ci sto lat temu. Gawrony kraczą i odlatują na południe. Przestrogi możesz puszczać koło uszu. Nawet w wypadku kłaski pozostaje Ci kilka mocnych punktów oparcia. Na tyle pewnych, by szybko odbudować mini-imperium. Bezradni czekają na Twoją pomoc. A Ty nie masz czasu. Poparcie duchowe.



Waga
24.09 - 23.10

Rozczarowanie. Chwilowe odsunięcie nie jest powodem do satysfakcji. Powrót do łask również. Radości szukaj w sobie. Oparcie, jakiego szukasz u sąsiadów, jest zbyt wątpliwe, by stanowiło podstawę do przetrwania. Iskrę Bożą możesz wykrzesać z samego siebie. Tylko nie wywołaj pożaru. Pogorzeliska są zbyt melanchoijnym tłem do uczuciowych uniesień, na które wciąż jeszcze liczysz. Porzuc złudzenia, przeprowadz kilka nieskomplikowanych zabiegów w najbliższym otoczeniu. Higiena to podstawa.



Koziorożec
22.12 - 20.01

Gorąco. Za gorąco, żeby żyć, za zimno by czuć się jak w piekle. Nie wychodź z domu. Bierz zimny prysznic. Dbaj o stopy. Unikaj uprawiania swego hobby na świeżym powietrzu. Zbliżają się wakacje, więc w ogóle przestań myśleć o obowiązkach. Twoje myśli już teraz powinny zawędrować do pałacyku nad wodą. Może odpowiedź znajdziesz w „TO”. Ale nie na pewno. Rodzina się nie przejmuj. Już dawno powinienes zaakceptować rodzinne szaleństwo. Tym bardziej że w dużej części są one dziedziczne. Nie spekuluj. Akceptuj.